

GAZETA WSPÓŁCZESNA

STYCZEŃ

2-5

BIAŁYSTOK — ŁÓŻA — SUWAŁKI
Nr 1 (12 398) Nakład 137.200
Cena 1800 złCZWARTEK:
Izydora, MakaregoPIATEK:
Genowefy, DanutySOBOTA:
Tytusa, AngelikiNIEDZIELA:
Hanny, Emiliany

* Zdaniami ministra Pracy Jerzego Kropiwnickiego we wszystkich konfliktach, które toczą się obecnie w zakładach, rządy leży po stronie pracowników. Proszony przez dziennikarzy o wyjaśnienia, min. Kropiwnicki stwierdził, że chodzi tu o „wszystkie sytuacje, w których nie podjęto rozmów w ustawowym trybie”.

* Ambasada RP w Moskwie ust od chwili likwidacji KGBR ambasady RP w Federacji Rosyjskiej; reprezentuje ona jednocześnie interesy RP w tych państwach należących do Wspólnoty Niepodległych Państw, w których Polska nie ma odrębnego przedstawicielstwa.

* Sąd Najwyższy przedłożył, na wniosek Prokuratora Generalnego, do powyłu lutego 1992 r. tymczasowe aresztowanie zastosowane wobec generała Władysława Ciesiołki i Zenona Płacka podejrzanych o kierowanie zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki.

* Z inicjatywy Klubu Parlamentarnego NSZZ „Solidarność” wniesiono do łaski marszałkowskiej poselski projekt ustawy w sprawie obowiązków składania deklaracji o stanie majątkowym przez posłów i senatorów oraz urzędników administracji rządowej i samorządowej. Deklaracje te składane byłyby przed rozpoczęciem kadencji (lub objęciem stanowiska) oraz przed jej zakończeniem.

* W pierwszym dniu nowego roku na polsko-litewskim przejściu granicznym Ogródni-ki-Ladzieli ruch był niewielki. W obie strony podróżnych odprawiano na piechotę. W ciągu minionej doby granicę przekroczyło tam w obie strony ok. 24 tys. osób.

* Egipski polityk i dyplomata Butros Ghali, który przed kilkoma tygodniami został wybrany na nowego Sekretarza Generalnego ONZ, w środę oficjalnie rozpoczął swoje urzędowanie. Ghali zastąpił na tym stanowisku Peruwiańczyka Javiera Perezę de Cuellara.

(opr. ela)

Rocznica Białowieckiego Parku Narodowego

Białowiecki Park Narodowy ma 70 lat i jest najstarszym w kraju. Większość jego powierzchni, liczącej 5 tys. ha, zajmuje ścisły rezerwat przyrody z 800 gatunkami roślin, 1000 gatunków grzybów i 11 tys. gatunków zwierząt. Badania naukowe prowadzone w Białowieży mają międzynarodowe znaczenie. Z okazji 70-lecia pracownicy parku złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą jego twórców.

Drożej za energię

Od 1 stycznia 1992 r. wprowadzone zostaną nowe, maksymalne ceny urzędowe gazu i energii elektrycznej dla ludności. Elektryczność zdrożeje o 20 proc., gaz — o 70 proc. — poinformowało Ministerstwo Finansów.

W granicach od 83 do 100 proc. ulegają podwyższeniu, w zależności od stosowanych jednostek rozliczeniowych, ceny urzędowe za ogrzewanie i dostawy energii cieplnej do mieszkań.

Resort zaznacza, że mimo podwyżek, ceny energii cieplnej na cele bytowe będą w dalszym ciągu znacznie niższe od kosztów jej wytworzenia i przesyłania. W 1992 r. dotacje do dostaw energii cieplnej do mieszkań będą stanowiły jedną z największych pozycji wydatków budżetu centralnego i terenowych.

Przykładowa nowa cena za centralne ogrzewanie wynosić będzie 3,6 tys. zł za 1 metr kwadratowy powierzchni użytkowej. Natomiast za dostawę ciepłej wody do nowego roku opłata wyniesie na 23,7 tys. zł mieszkaniem od każdej osoby, zamieszkałej w danym lokalu.

Nowe szczegółowe wykazy cen dostępne są w rejonowych zakładach energetycznych oraz Izbach Skarbowych.

Miliardowy przemysł

Dwóch mieszkańców Sejnu próbowało przemycić z Litwy (przez Ogródniiki) 98 tys. pakietów papierosów „Marlboro” wartości ok. miliarda złotych. Zostali zatrzymani — jak mówią policjanci — do wyjaśnienia.

(m)

W Nowy Rok z „Gazetą Współczesną”

SYLWESTER NA SURASKIEJ

Bawili się białostoczanin, mieszkańcy Łap, warszawiacy, olsztynianie, „kursie”. Bawili się studenci, aktorzy, redaktorzy, małolaty, „starolaty”, w ogóle... laty. Bawili się ulica, krawężniki, bruk, bloki i balkony. Bawili się Białystok!!! Na pierwszym w historii sylwestrowym balu „pod chmurką”, zorganizowanym przez „Gazetę Współczesną”.

„NAPIERW POWOLI...”

... jak żółw, ociepała... zaczęli schodzić się goście superimprezy. Około godz. 22 pojedynczy „balowicze” sprawiali ukradkiem, czy to aby prawda, czy rzeczywistość, czy coś faktycznie z tego będzie? Chodzili, szukali, zaglądali do „Delikatesów”, pojeździł w rzucał okiem na rozświetloną redakcję i... czekali. I kiedy już do AD 1992 pozostała jedynie godzina...

„RUSZYŁA MASZYNA...”

... wcale nie ospale. Race, fairwerki, muzyka i... HELENA MIESZKUNIEC. Innymi słowy jazz i spirytualizm. A zresztą, co tu dużo mówić —

... Helenka jest klasa sama dla siebie. A tłum? Gęstniał z minuty na minutę. O 23.30 bawiono się już pod „Podlasianką”. Triko „Nowy” spał spokojnie.

Temperatura podnosiła się w postępie geometrycznym. Barobus wydawał parówki. „Delikatesy” — ser żółty i nie tylko, na „piaszczadce” przed estradą bawiono się doskonale. I wtedy, nagle wszyscy uświadomili sobie, że za pięć minut... cztery, trzy, dwie, jedną, JUŻ!!!

— Panie, a czy on aby prawdziwy? — Prawdziwy, panie, a jakże! — wzajemnie zapewniali się emeryci — Andrzej C i Adam D.

Prawdziwy był też na estradzie naczelnik Socha, który przestał od zespołu „Gazety Współczesnej”. DUŻA

Ciąg dalszy na str. 2

1992 ROK...

... powitaliśmy w... CZESKIM TARASEWICEM, który bal był otwarty. „Musiał tu być na onst z kolejarzkiej familii!”

OD JUTRA

wykorzystam każdą chwilę już od jutra będę czytał jedynie dobre książki, tylko mądrym otwierał będę drzwi swego domu, tylko tym — którzy wiedzą, co zrobić z zadaniem im czasem

tylko tym — co nie ślinia się kłamstwem politykę zostawiać psom i ludożercom, już jutro przestanę pić, palić i gadać głupoty, każdą kartkę wypełnię błyskotliwym słowem, kochać będę prawdziwie raniutko pobiegę poszukać Boga w mieśninach i przyspieszonym oddechu synowi powiem o nadziei, córce — jestem silny, nie trzeba się bać, już jutro rozpocznę nowe życie, — tylko jak przetrwać tę noc JERZY BINKOWSKI

... jak przetrwać tę noc JERZY BINKOWSKI

Rząd będzie chronił najsłabszych

Uruchomione zostaną odpowiednie formy osłony socjalnej. W tej sprawie wydane już zostały pierwsze decyzje. Z funduszy socjalnych będą wydawane pieniądze na pomoc adresowaną w formie dopłat mieszkaniowych.

Rząd ma nadzieję, że wszystkie związki zawodowe wezmą udział w rozmowach o zasadach i formach osłony socjalnej dla najbardziej grup społecznych.” (PAP)

I abonament RTV

Komitet do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” informuje, że od 1 stycznia 1992 r. zostają zmienione stawki opłat abonamentowych za używanie odbiorników radiolokalnych i telewizyjnych.

Opłaty wynoszą:

□ za używanie telewizora lub telewizora i radia — 52 tys. zł dwumiesięcznie,

□ za używanie radia — 10 tys. zł dwumiesięcznie. (PAP)



Dziś zachmurzenie duże, okresami opady deszczu lub mżawki. Temperatura maksymalna od 2 do 4 st. C, minimalna od 0 do 2 st. C. Wiatr dość silny z kierunków zachodnich.

Do niedzieli synoptycy nie przewidują istotnych zmian pogody. Nadal ciepło (temp. przeważnie powyżej zera), przelotne opady deszczu. (ela)



O RĘDZIE NOWOROCZNE prezydenta RP

Droży państwo! Czuję potrzebę wprostowania się do waszych domów w sylwestrowy wieczór. Już niedługo wskazówki zegara odmierzą godzinę dwudziestą czwartą. Skończy się stary rok, rozpocznie nowy.

Taka chwila skłania do refleksji. Zastanawiamy się nad tym, co było Z nadzieją oczekujemy tego, co będzie. Radość miesza się z obawą. Jesteśmy wspólnotą. Mamy jeden dom — Polskę. Jesteśmy rodziną — i tak jak w rodzinie cieszymy się, kłócimy, przepraszamy, różnimy się, ale szukamy zgody. Wspólna jest nam wszędzie wszystkim nadzieja, że w nowym kalendariuszu będzie dużo dobrych dni dla Polski, dla nas wszystkich.

W codziennej krzątaninie nie zauważamy, jak wiele osiągnęliśmy. Do dobrego bowiem przyzwyczajamy się łatwo, trudniej zaś zmoczyć to, co dozna.

Ale mamy dziś jeden, wielki skarb. Jesteśmy wolni. Otworzyły się możliwości, byśmy decydowali sami o naszym rozwoju. Jeszcze do niedawna wydawało się, że niemożliwe. Dziś wolność stała się wielkim wyzwaniem. Trzeba wierzyć we własne siły. Chcieć do tego. Jak to wielokrotnie mówiłem, żeby nam się chciało, trzeba było więcej, lepiej i szybciej. Dziś sami wybieramy drogę. Korzystamy ze światowych wzorów. To musi przynieść i na pewno przyniesie efekty.

Cały świat wita nowy rok. Ale nie wszędzie jest spokojnie. Jugosławia krwawi. Za wschodnią granicą czai się głód, wkrada chaos.

My na razie unikniemy najgorszego. Mimo kłopotów, zmierzamy do normalności. Odnajdujemy nasze miejsce wśród wolnych i demokratycznych narodów.

Już za chwilę będziemy sobie żywić szczęśliwego nowego roku. Pomyślimy wtedy, że wielka polska rodzina rozsiada się po całym świecie. Za Bugiem, za Odram, za górami i za oceanem. Choć mieszkała daleko od nas, są w naszych sercach. Czekały na nich, na ich odwiedzin. Także i powróci. Na Polskę bardzo potrzebni, dziś mogą być obawę wejść w nasze progi. Cieszyć się z nami wspólną wolną Ojczyzną.

Droży państwo! Życzymy wielkiej przyszłości. Życzymy wszelkiej pomyślności. Życzymy spokoju, wytrwałości i wewnętrznej siły w budowaniu wspólnego domu, w budowaniu wolnej i sprawiedliwej III Rzeczypospolitej. Szczęścia w życiu każdego z was i zgody w całym narodzie w nadchodzącym nowym roku.

Szczęść Boże.

Nie mam powodów do radości

Prezydent Lech Wałęsa, wypowiadając się w sylwestrowy popołudnie dla lokalnego programu radiowego „Studio Bałtyk” w Gdańsku, powiedział, że nie ma powodów do radości i nie będzie się nigdzie bawił.

Ciąg dalszy na str. 2

EKSPRES REGIONALNY

W SYLWESTROWY wieczór w ciągu godzin temperatura spadła o ponad 3 stopnie. O godz. 22.00 było prawie 7 stopni mrozu — mówił dyżurny tej nocy operator turbiny Elektrociepłowni Białostockiej Marek Leszczyński. Taki spadek temperatury zdarza się bardzo rzadko. Ostatni raz mieliśmy coś podobnego parę lat temu. Zawsze w takich sytuacjach pojawiają się komplikacje. W Elektrociepłowni pracuje tej nocy 50 pracowników. Nad ciepłarnią na sylwestrowych balach i imprezach czuwa dyżurny inżynier ruchu Jerzy Dębowski.

Po godz. 23.00 na Rynku Kosciuszki spotykam patrol. Mała spokojna noc.

— Bo dziś jest akurat tak — tłumaczy patrolujący centrum miasta jeden z policjantów drugiego kompanii Oddziału Prewencji białostockiej policji — że ludzie są zycielni nawet dla nas. Często są na ciastem, kanapkami. Składają życzenia. Niektórzy proponują nawet coś mocniejszego na rozgrzanie, ale widać, że służba...

Jak wiecie niesie, najdrożej kosztowała zabawa w nocy klubie „Elita”. Wstęp do lokalu kosztował tu okazyjnie milion od pary. Mimo to — jak zapewnia właściciel lokalu Andrzej Główna — karty wstępu rozszły się w niecałe dwa dni.

Raz do roku pozwolę sobie mogą nawet sknery — tłumaczy pracownik lokalu. Zachodnie marki zaparkowanych przed klubem samochodów świadczy jednak o tym, że w „Elicie” bawia się — jak mówi kelner nocy klubu — „ludzie kasy”.

Trochę taniej kosztowała zabawa na balu w białostockim Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki. Przed samym Sylwestrem mówią, że w nocy ludzie lokalnej władzy. Dobrze zorientowani twierdzą, iż w teatrze mieli świętować m.in. senator Ireneusz Choroszuca, wojewoda białostocki Stanisław Prutis, wicewojewoda Aleksander Usakiewicz. Okazało się jednak, że w klubie plotce jest jedynie trochę prawdy. Na parkiecie teatru można bowiem było spotkać jedynie tajemniczego senatora Choroszuca.

Elita naszej władzy schowała się gdzieś indziej — mówi dyrektor białostockiego teatru Andrzej Jakimiec.

Senator Choroszuca wyznaje, iż znalazł się na tym balu namówiony przez żonę. — Nie jest prawdą, że jest to bal elity. Spotykają się tu ludzie, którzy po prostu chcą się dobrze zabawić. Jest tu młodo i co ważne niedrogo — mówi.

Wstęp na bal kosztował 700 tys. zł od pary. Zresztą nie jest to jedyna impreza w budynku teatru. Na parterze bawia się bowiem aktorzy, reżyserzy, scenarzyści.

— U nas skromniej ale weselę — przekonuje jeden z uczestników zabawy. Tam na górze płacili się gruby szmal, u nas obowiązują własny, indywidualny, aktorski koszyczek.

Jeszcze inaczej wygląda sylwestrowa noc na białostockim dworcu PKP. Nikt tutaj nie tańczy. W dworcowej restauracji o 24.00 nie wystroilił korci szampańskich. Mimo to wszystkie miejsca są pozajmowane. Na ławkach śpią Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy.

— Widziałem nawet jakiegoś Mongola — zapewnia czekająca na sylwestrowy pocąg żołnierz białostockiej Straży Granicznej.

Dla tych ludzi, to jeszcze jedna żle przespana noc. Jutro czeka znów handlowa robota. Poza tym, na dworcu jest spokojnie i cicho.

— To chyba mój już czwarty sylwestrowy dyżur — mówi pełniący obowiązki dyżurnego ruchu Andrzej Chyliński. Kolejny podnós do góry zapaloną latarkę. Maszynista prowadzący pocąg do Łodzi podnosi dłoń do góry. Z białostockiego dworca odjeżdża pierwszy noworoczny pocąg. Nikt nie otwiera szampa. Zamiast wystrzali sylwestrowych petard, stukot kół.

Wszystkiego najlżejszego — krzyczy meżczyzna do odjeżdżającej 40-letniej kobiety. Rozpoczął się rok 1992.

ARTUR SMOŁKO

Małżeństwo (starsze) Karolina i Józef S. z Suwałk ułożyło się do snu już o godz. 21.

— Nie świdłowaliśmy, bo i z czego tu się cieszyć? Nie ogląda pan wiadomości telewizyjnych? Na chwilę włączyli telewizor i zaczęli oglądać telewizyjny kolację i do łóżka.

W Suwałkach bawiono się na ogół w domach i przy te-

Ciąg dalszy na str. 2

OBAWIAM SIĘ...

JERZY I ANNA WOLFARDOWIE — właściciele zakładu czapniczego. Nie jesteśmy pewni, czy zarobimy na utrzymanie 4-osobowej rodziny, a ponadto na ubezpieczenie (405 tys. zł), czynsz za lokal (300 tys. zł), światło, telefon, ogrzewanie (250 tys. zł), podatek (200 tys. zł).

ANDRZEJ PODCHUL — wojewoda suwalski: przede wszystkim wzrost bezrobocia, jeśli nie zostanie wypracowana odpowiednia formuła przekształcenia własnościowych. Ponadto wielu z nas sen będzie spędzać z oczu właściciela ochrona środowiska naturalnego. Mamy wiele zadań do wykonania w tej dziedzinie, gorzej niestety będzie z pieniędzmi.

DOROTA WILCZKO — harmanka z „Ekspresu”: żeby do końca każdego miesiąca starczyło mi pieniędzy na życie. W tym roku zostanie mamą. Związane są z nowym życiem, nowe wydatki. Ale nie mam zamiaru poddawać się tak łatwo pesymizmowi.

JAROSŁAW DZIEMIAN — właściciel przedsiębiorstwa „Jard”: obawiam się głównie przeszkód w rozwijaniu firmy i przedsiębiorczości ze strony wazachwalnej biurokracji. Z wszystkim innym wytrwałością i pracą można sobie poradzić. Z tą hydrą trudno nie walczyć.

BARBARA GODLEWSKA — rzecznik prasowy wojewody białostockiego: Boję się utraty wiary w podstawowe ludzkie wartości... ALICJA KAUC — dyrektorka Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej: potrzebne są nam pieniądze, pieniądze, jeszcze raz pieniądze na kontynuację inwestycji tj. rozbudowy domów pomocy społecznej w Brańsku, Choroszczy i Uhowie. Bardzo wiele osób oczekuje od miesięcy na miejsce. Mamy w województwie białostockim 11 takich domów przeznaczonych do ostatniego łóżka. Boję się, że będziemy jeszcze biedniejsi niż byliśmy.

ANATOL DEC — białostoczanin: że miasto stanie się jeszcze brzydsze, a białostockie Planty, parki i Zwierzyniec — zaliczone do najpiękniejszych w Polsce ulegną dewastacji i zniszczeniu, bo wśród obecnych władz miasta nie ma ludzi dbających o zieleni. Obcinanie drzew na utrzymanie zieleni jest zbrodnią na naturze.

Ciąg dalszy na str. 2

SYLWESTER NA SURASKIEJ

Ciąg dalszy ze str. 1

BUZKĘ bawili się na Suraskiej. Także „buzki” chcieli przesłać też przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Dolecki i szef białostockiej „S” Wojciech Łowicz, ale kapela znów dała czału.

Małolaty tańczyły w tę lekko mroźną noc do upadłego, nie przejmując się bynajmniej Czeską autentycznością. Były „gry” grały, byle jeszcze trochę „żaru” — Gł rzeźbi na tym basie... — Dla mnie bomba, a dla ciebie? — Te, kiwaczkę, ubaw jak należy...

I WTEDY...

... na estradę wszedł ON. — Przed państwem JANUSZ LASKOWSKI!!! — Jurek Opaliński, który koncert prowadził, powtórzył to — coś że 3 razy! Dziś ryk wydarł się z rozbrawionych piersi! — „My sweet little town, it isn't San Francisco... — a u sąsiada tam kapela gra, tam moja loba ślub...” „Siedem dziewcząt z „Alba trona”, tyś jedyna...” „Złoty jesienny liść tyle mi opowiesz...”

— Pani przecież ma nie więcej niż dwadzieścia lat... — No to co, wszyscy znają, a jak? A tak w ogóle to ty skąd? Janusz to Białostok, a ty?

Minęła 1.00. A Janusz śpiewa. Minęła 1.15, a on — dalej...

Episkopat Polski ogłosił „list pasterski o miłości małżeńskiej oraz o prawie wszystkich dzieci poczętych do życia” — przypomniał, że główne założenia nauki Kościoła na temat małżeństwa i rodziny.

Na wstępie listu biskupi wyrażają „najwyższe ubolewanie i rozczarowanie (...), że Sejm dwóch poprzednich kadencji uchylił się od przynależnego dziecku poczętemu prawa

List pasterski o aborcji

do życia. Zbrodnica — nie bójmy się nazwać rzeczy po imieniu — ustawa z 27 kwietnia 1956 roku obowiązuje u nas nadal!” Autorzy dokumentu jednoznacznie i zdecydowanie odrzucają argumenty zwolenników utrzymania dotychczasowych przepisów.

W dalszej części listu jego autorzy krytykują też zalecenie stosowania środków antykoncepcyjnych.

Tęgo rodzaju poglądy rodzą zdaniem biskupów, m.in. „postawy proaborcyjne”. (PAP)

JJJ CZYLI...

JAREK TIOSKOW, JACEK KACZYŃSKI I JUREK OPALIŃSKI weszli na estradę zaraz potem i zaczęli blues. Jaki blues? Kto tego nie wysłuchał, kto tego nie zatańczył, kto nie był, ten się nie dowiedzieli! I niech żałuje i ty! Estradowy bruk ugiął się w każdym razie jak za służby minionych masowych manifestacji. Pojawili się nawet „czerni” kapłani w dodatku — w białej koszulce (bawelnianej) z krótkimi rękawkami. Pan „korpuśnik” syczył coś z autentycznego bukiaka, a redaktor LESZEK JAKUB ŚLAWIŃSKI w angielskiej marynarce — jak na legendę białostockiego dziennikarstwa przystało — obtańcowywał co ładniejsze niewiasty, czym wstydził młodym kolegom po fachu skrytych w piwnicznych czeluściach redakcyjnego budynku.

NAWET JACEK GRÜN...

... wraz z małżonką i poeciemi nie odmówił sobie przyjemności uczestniczenia w tym bądź co bądź historycznym wydarzeniu...

Bez dramatów i rozterek złamanych serc oczywiście też się nie obešlo.

No i patrz pan, ta moja, ta elegancka z tymi, tymi i tymi...

— To ja pan — za fraki! — Ale ja ja, no sam pan rozumiesz...

A jakże! I gdyby nie RYSZARD IMANUSKI i jego BIG BAND.

kto wie, jak skończyła się miłosna konfuzja...

Gdy zaś minęła godzina 2.25, a supergrupa (kolejna) MIŁKA KŁOSOWSKIEGO zwanego KŁOSEM: 48 GODZIN wcale nie zamierzała zejść ze sceny objawił nam się oraz wżem i wobec sam redaktor JERZY TARTAK! I... pochwalił!

NIESTETY...

... SYLWESTER NA SURASKIEJ zbliżał się nieuchronnie do szczególnego końca. Wywołano to z kolei inicjatywę samego naczelnego „GW” Adama Jerzego Sochy. Wstąpił otóż szef na estradę i zdołał wydusić z siebie parokroć jedno słowo: — KOCHAN!

Raz udało mu się dorzucić: CZYTELNICY! I oto właśnie chodzili!

Skończył się nasz bał punktualnie o trzeciej. Nagrody rozdano, zimne ognie, fruujące niemal non stop, nie zaskoczyły nikomu. Pan „korpuśnik” spokojnie poszedł do domu i wszyscy byli zadowoleni!

Dziękujemy sponsorom: AMARTEX-owl, ANETA LTD, WYDZIAŁOWI KULTURY URZĘDU MIEJSKIEGO w Białymstoku, ZAKŁADOM MIESIŃNYM — BIAŁYSTOK, PZU, LEG-ART-owl, ZETO BIAŁYSTOK, ITO, DOMOWI TOWAROWEMU „NOWY”, PSS „SPOŁEM”.

Dziękujemy Czytelnikom za wspólną zabawę. DO SIEGO ROKU 1992! Zobaczymy się za rok! NA SURASKIEJ — ma się rozumieć! PAT

Ile mogą zarobić emeryci?

W ZWIĄZKU z wejściem w życie od 1 stycznia 1992 r. przepisów ustawy z 17 października 1991 r. o rewaloryzacji rent i emerytur, dotyczących emerytów i rencistów, podejmujących prace zarobkowe, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej 31 grudnia przekazało PAP komunikat, w którym przypomina, że w pierwszym kwartale 1992 r.:

□ kwota nie powodująca zmniejszenia wysokości pobieranych świadczeń będzie wynosiła 1.256.000 zł miesięcznie brutto (60 proc. przeciętnej wynagrodzenia, będącego podstawą ostatnio przeprowadzonej waloryzacji świadczeń);

□ kwota nie powodująca zawieszenia wypłaty pobieranych świadczeń będzie wynosiła 2.512.000 zł miesięcznie brutto (120 proc. przeciętnej wynagrodzenia, będącego podstawą ostatnio przeprowadzonej waloryzacji świadczeń).

W przypadku osiągnięcia wyższych dochodów niż podane wyżej, wypłaty wcześniejszych emerytur zostaną zmniejszone lub zawieszone na okres pobierania tego dochodu.

Podane kwoty nie dotyczą osób, którym emerytury przyznano na podstawie rozporządzeń Rady Ministrów w sprawie: wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników likwidowanych zakładów pracy, wcześniejszych emerytur dla pracowników niektórych likwidowanych zakładów pracy, wcześniejszych emerytur dla pracowników, zwalnianych z pracy z przyczyn dotyczących zakładów pracy, uprawnień do wcześniejszej emerytury pracowników opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki.

Nie stosuje się to jednak do osób, które osiągnęły wiek emerytalny określony w innych przepisach. (PAP)



W dworcowej poczekalni o północy nie wystrzelili korki szampanów

EKSPRES REGIONALNY

Ciąg dalszy ze str. 1

lewizorach. Niektórzy jedni zalezi na balach m.in. w głazek „Wodnik”, ośrodku Ministerstwa Kultury i Sztuki w Wigrach i suwalskim „Maxie”. Sylwestrowa noc w tych lokalach kosztowała ok. miliona złotych ok. pary. W innych miejscach było trochę taniej. Dzieci i młodzież były zajęte petardami, racami i sztucznymi ogniami. Poparzeń nie stwierdzono.

Straceni w całym województwie interweniowali tylko w Elku. Przy ul. Pięknej na balkonach spaliły się buty zimowe, dwa krzesła turystyczne i plastikowe skrzynki



W Elektrociepłowni dyżurowało pięćdziesięciu pracowników

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Urząd Miasta i Gminy w Brańsku otrzymał informację z Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, że zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów od 1 stycznia przyszłego roku obecna gmina Brańsk ma zostać podzielona na trzy jednostki. Zostanie wyodrębnione miasto Brańsk, gmina Brańsk i reaktywowana gmina Rudka.

Zbliża się koniec roku — mówi burmistrz miasta i gminy Brańsk — Krzysztof Jaworowski. Jest mnóstwo spraw do załatwienia. Trzeba rozliczyć stary i ustalić

na butelki. Straty — 500 tys. zł. Przy ul. Wojska Polskiego palila się piwnica. Ogień strawił drewno opałowe wartości 200 tys. zł.

W suwalskiej porodówce przyszło na świat trzech chłopców. Pogotowie Ratunkowe w tymże mieście wyjechało od wieczora do rana dwadzieścia razy. Min. uspokajano delikwenta, który wpadł w szal. Za dużo wypił. Do izby wytrzeźwień w mieście wojewódzkim dowiozono pięć osób, mniej niż zwykle.

Społeczna noc mieli także policjanci. W województwie odnotowano zaledwie pięć włamań i nie poza tym. Zaczynających wypadków drogowych, zabójstw, rozbojów. W Suwałkach okradziono mieszkanie przy ul. Paca 12. Rabusie dostali się do środka przez drzwi balkonowe. Zabrali radio, trzy butelki likieru, zegarek elektroniczny i książeczkę „Fraski z Temida”. Tak na wszelki wypadek. (m)

Nie trafił na sylwestrowy stół samogon przygotowany w Nowogrodzie. Policjanci — o próż półtora litra „sprunku” — wykryli także sprawkę aparatury.

Ostatni pożar w r. 1991 wydarzył się w Łomżyńskim, przy ul. Rządowej w Łomży. Jedna osoba uległa zezaczeniu i została umieszczona w szpitalu. Spaleniu uległy meble i wyposażenie pokoju. Straty szacowane są wstępnie na około 20 mln zł. Pożar powstał przypuszczalnie od grzejnika.

W Noc Sylwestrową w Grąjewie, w osiedlu „Południe” amatorzy cudzego mienia poprzez wyważenie drzwi balkonowe włamali się do jednego z mieszkań. Lokatorzy ocenili straty na 4 mln złotych. Włamanie do mieszkania zanotowano także w Zambrowie przy ul. Magazynowej. Straty około 5,5 mln zł.

Wcale nie rycerskie zwycięstwo pania przy ul. Ryckiej w Łomży. Jakis „noctny ryce” czy też „ryce” skradł koło z Fiatu 126p. Samochód był pozostawiony na parking.

31 grudnia ubr. około godz. 8.25 w Zambrowie, obok kina „Kosmos”, znaleziono zwłoki mężczyzny. Miał 44 lata. Obok leżała pusta butelka po auto-widolu. (h)

W obecnej gminie Brańsk wytworzyła się niezdrowa atmosfera. Wszyscy są zdezorientowani i zbulwersowani. Istnieje groźba bojkotu wyborczego.

Delegacja Urzędu Miasta i Gminy w Brańsku złożyła w związku z tym podziałem władzy województwa białostockiego. Wystosowany został list do sekretarza stanu URM z prośbą o ujednolicenie wyborów gminnych w tym rejonie. Podpisał go m.in. wojewoda Stanisław Prutis, przewodniczący Sejmiku Samorządowego Emanuel Trembaczowski.

Brańsk podzielony

nowy budżet. Nikt nie wie jak to zrobić... czy w ramach nowych jednostek, a jeśli tak — to kto? Przecież nie zostały wybrane jeszcze władze...

Wybory do władz gminnych zostały zaplanowane na 23 lutego 1992 roku. Zgodnie z ustawą, ostatniego dnia grudnia ma rozstrzygnąć się obecna Rada. Co będzie dalej, nikt nie jest w stanie przewidzieć. Nie ma żadnych decyzji, kto ma sprawować władzę.

Rozporządzenie RM mówi, że w nowo powstających jednostkach administracyjnych muszą być przeprowadzone nowe wybory, natomiast w starych — uzupełniające. W związku z tym 6 dotychczasowych radnych zachowa mandat, a 16 straci. Radni postępują ujednolicenie wyborów, czyli przeprowadzenie wyborów we wszystkich gminach uzupełniających.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

OKAZJA! Pianino pionowe „Czajkowski” w doskonałym stanie sprzedam. Najlepsza oferta w gminie. Tel. 75-16-14. g 11794-1

NOwego mercedesa 300D — sprzedam, tel. 614-88. g 11795-1

POSIADŁOŚĆ 0,64 ha przy drodze warszawskiej, 4 km od granicy Białostockiej, ogrodzona, posiadająca telefon, stację transformatorową, wodę, budynek gospodarczy, nadająca się na wszelką działalność gospodarczą, zdezynfekowaną, sprzedam. Białystok, tel. 285-84, 521-371. g 11797-1

Kolorowe bilety

Zakład Obsługi Komunikacji Miejskiej w Białymstoku informuje, że w miesiącu styczniu 1992 roku ukażą się w sprzedaży bilety autobusowe jednorazowe bez ceny.

Bilet normalny jest w kolorze niebieskim, bilet ulgowy zaś w kolorze czerwonym.

Ceny biletów w miesiącu styczniu 1992 roku nie ulegają zmianie i wynoszą: normalny — 1400 zł, ulgowy — 700 złotych.

Komunikat

Regionalna Komisja Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. Region w Białymstoku zwołuje na dzień 4 stycznia 1992 r. o godz. 10 w pierwszym terminie i o godz. 10.30 w drugim terminie zebranie sprawozdawczo-wyborcze w związku, które odbędzie się w sali konferencyjnej przy ul. Suraskiej 1 (na I piętrze), na które serdecznie zapraszamy naszych członków.

Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów

Iuż w poniedziałkowym wydaniu „Gazety Współczesnej”

SWIAT NA CZTERECH KOŁACH MIEDZY BIEŻNIĄ A TOREM ZALEGŁE LEKCJE JĘZYKA NIEMIECKIEGO I ANGLISKIEGO oraz, jak zwykle, bieżący serwis informacyjny z regionu, kraju i ze świata.

Koncert w Filharmonii

Pierwszy tegoroczny koncert w Filharmonii Białostockiej odbędzie się w piątek, 3 bm. o godz. 18. Wystąpi zespół kameralny SENZA BATTUTA, w skład którego wchodzi białostocki muzyk — Stanisław Kuk — koncertmistrz, Dariusz Garbacz — skrzypce, Janusz Męczyński — altówka, Wojciech Kopikowski — wiolonczela, Leszek Sokolowski — kontrabas, Krystyna Gołaszew-

ska — flet, Anna Kisielewska — obój, Benjamin Przedziak — klarnet, Robert Gryge — róg, Karol Olszewski — fagot, Teresa Przestrzelska — fortepian. W programie utworów W.A. Mozarta i L. van Beethovena.

Filharmonia przypomina, iż można jeszcze odbrać abonamenty na I kwartał. (a)

Ogłoszenia drobne

ASDEX Białystok TEL. 435-844, 435-783 (lx 853151)

AUTOALARMY — zakład autoryzowany inż. Sosnowski, Gedymina 21 g 11778-0

BIURO — lokal — sprzedaż — kupno — wynajem — zamiana MIESZKAN — DOMÓW — DZIAŁEK, ul. Wyszyńskiego 3, tel. 37-83, g 11813-0

Kserokopiarki □ Telefaksy □ Kalkulatory □ Komputery □ Maszyny do pisania □ Wagi elektroniczne □ Fonery □ Bębny □ Walki olejowe, teflonowe □ Elektrody □ Papier do kserokopiarek, telefaksów i teleksów

Serwis i naprawy kserokopiarek oraz sprzętu RTV

Canon

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Białystok, ul. Sienkiewicza 77 i Warszawska 79 tel./fax 752-517

pg 11292-00

anym rodzinom JADWIDIE I JOZEFOWI BALUTOM 30. rocznicę ślubu dużo zdrowia, szczęścia i samych pogodnych dni na dalsze lata życia życząc: córki, syn, synowa, sioła i wnuczka psG 9235-1

Szampan z Dziadkiem

— Żona powiedziała, że zwróciłam — stwierdził uczestnik „Szampana z Dziadkiem” podsuwając jednorazowy kubeczek pod strugę szampana.

Imprezę zorganizowała około stu osób. Prawie w komplecie stała się ekipa „Kuriera Podlaskiego”. Noworoczne toasty spełniano szampanem w oznakowanych kubeczkach. Szczęśliwcy wylosowali książki i najnowsze wydanie „Na tropach zbrodni”. Wśród zgromadzonych krążył tzw. „Kurier przechodni”, który pożył sobie w koleje po trunek (by się napić, trzeba było wylegitymować się egzemplarzem „KP”). Już po pół godzinie puszczone kartony odjechały w „sina dal” i to wszystko (pl)



Szanowni Klienci

PZU informuje, że na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego termin opłaty składki za O.C. komunikacyjne przedłuża się do 15.01.1992. g 11752-1

Pana HENRYKOWI PTASZNIKOWI wyraża szczerą i głęboką wdzięczność z powodu śmierci

składają: Rada Nadzorcza, Zarząd i zarząd Banku Spółdzielczego w Ciechanowie k 11841-1

Wyraża wdzięczność i głęboką żal KOL. HENRYKOWI PTASZNIKOWI Dyrektorowi Banku Spółdzielczego w Ciechanowie

składają: Dyrekcja i pracownicy OW BGŻ w Łomży k 11840-1

Nie mam powodów do radości

Ciąg dalszy ze str. 1

Prezydent oświadczył, że nie jest zadowolony z 1991 r. i podkreślił, że w Nowym Roku „trzeba się wziąć mocno do pracy, bo inaczej źle się skończy dla nas wszystkich”.

Zapytany o perspektywy trwałości nowego rządu L. Wałęsa powiedział:

„Nie umielimy rządzić. To była rewolucja, która pokonała system; natomiast na pracę nie umielimy odnaleźć ludzi, którzy potrafiliby to zrobić. Takich wymian — nie zawsze trafnych — dokonujemy, ale to jest poszukiwanie i obymy tym rządem mogli sprostać wszystkim zadaniom. Byłoby bardzo dobrze, ale jeśli nie, to naród będzie szukał, będzie wymuszał od prezydenta następne zmiany, aż trafimy na ludzi odpowiedzialnych, którzy potrafia zaprowadzić na wielką sprawę reform”.

„Trzeba zrobić wszystko, by do nowych wyborów nie doszło — stwierdził prezydent. Bo po pierwsze, to jest za drogie, a po drugie, można dopracować się mądrości siuchając społeczeństwa, spotykając się. Najważniejsza dla Polski jest współpraca i zgo-

da. Współpraca i poszukiwanie, a jednocześnie służenie sobie nawzajem. Nie dopracowaliśmy się dobrego współdziałania prezydenta, parlamentu, rządu i społeczeństwa. Jeśli to poprawimy, w Polsce będzie naprawdę lepiej. Liczę na to, że dopracujemy się dobrej współpracy, patriotycznego działania — a reszta jest już do osiągnięcia”.

Zapytany o noworoczne życzenia dla słuchaczy i siebie L. Wałęsa powiedział m.in.: „Życzę, by mimo wszystkich próbowań współpracować, poprawiać, wymuszać na nas rozwiązania, które dla Polski są dobre. Życzę wielkiej współpracy, wielkiego służenia. Patrzę z góry na to wszystko i jestem bardzo niezadowolony, mam tego wszystkiego dość. Wiele ludzi mi zaufało, więc chcę pracować i myśleć, że jednak wystarczy sił mi i społeczeństwu na to, by wykonać te zadania”.

Widzę wiele nie spełnionych nadziei, krywd, kłopotów, dlatego nie będę się nigdzie bawił, nie mam nastroju do zabawy; mam nastroj do zasmucenia, niezadowolenia. Nie mam powodów do radości, dlatego nie będę się cieszył”.

(PAP)

SPORT

Św. Mikołaj kibicował uczestnikom biegu sylwestrowego

Po raz dziesiąty rozegrany został w Białymstoku bieg sylwestrowy. Rozpoczął się nie o północy jak to bywało w Sao Paulo, ale w samo południe. Na bieźni stadionu zwierzyńskiego na starcie stanęło 150 zawodników i zawodniczek od lat czterech, a tyle liczył sobie Tomasz Dziekoniński, który pokonał dystans 400 m w doskonałej kondycji do osiemnastu weteranów liczących ponad 40 lat.

Najmłodszym uczestnikiem kibicował i słodczymi nagradzał św. Mikołaj, który nawet przebiegł wraz z nimi kilkadziesiąt metrów. Słowa uznania należą się młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Górze. Przyjechało do Białostoku ponad 35 osób, z powodzeniem walcząc o czołowe miejsca.

Organizatorem imprezy był Klub Biegacza przy Ogólnokształcącym Zespole Szkół „Chrobry”, a wydawnictwo „Gazeta Białostocka”.

Głównym zaś sponsorem było Centrum Sportu Rekreacji i Rehabilitacji w Białymstoku.

Dziewięć: 400 m do lat 10: 1. Luiza Panglitz (SP 38 B-stok), 2. Anna Chodun (SP Diugolecka), 3. Małgorzata Sużyczńska (SP Góra); 800 m do lat 15: 1. Izabela Łuckiewicz (SP 37 B-stok), 2. Aneta Snarska (SP Wasilków), 3. Katarzyna Janikiewicz (SP 2 Wasilków); juniorki, 1600 m: 1. Zofia Biedrzycka (SZS Elki), 2. Renata Trochimeczuk (Juwenia), 3. Ewa Sańczyk (Juwenia).

Chłopcy: 400 m do lat 10: 1. Andrzej Piekutko (SP Diugolecka), 2. Zdzisław Konecki (SP Diugolecka), 3. Rafał Bychowski (SP Góra); 800 m do lat 15: 1. Tomasz Bagiński (SP 2 Wasilków), 2. Bogusław Andrzejewski (SP 38 B-stok), 3. Dariusz Zaleski (IV LO B-stok); 4 km juniorki: 1. Andrzej Czerwinski (Jagiellonia), 2. Jan Maciejuk (Jagiellonia), 3. Andrzej Reduch (ZSR Białystok); 4 km seniorzy: 1. Genadij Widruk (Białoruś), 2. Włodzisław Fiedonowicz (Białoruś), 3. Andrzej Wardaszkowski (SN Białystok), 4. Jan Lemaniewicz (Giżycko).

(let)

MP JUNIORÓW W BADMINTONIE

0 medale w nowym roku

Stało się już tradycją, że mistrzostwa Polski juniorów w badmintonie rozgrywane są w suwalskiej hali OSIR. Tym razem zmagania juniorów o medale odbędą się w obsadzie międzynarodowej. Spodziewano, że udział młodych badmintonistów z Litwy i Białorusi. Pojedynki zapowiadają się ciekawie, bowiem pierwsze skrzypce grać będą reprezentanci „Polambad” w Suwałkach.

Początek mistrzostw w piątek, 3 bm. o godz. 9. Będą to eliminacje, a o godz. 15.30 uroczyste otwarcie zawodów i dalszy ciąg eliminacji. W sobotę, 4 bm. o godz. 9 kolejno pojedynki eliminacyjne, a o godz. 15.30 półfinały. W niedzielę, 5 bm. o godz. 9 rozpoczyna się finały.

(let)

Lekkoatleci rozpoczynają sezon indoor

Niedawno lekkoatleci opuścili stadion, a już rozpoczynają starty pod dachem. W sobotę, 4 bm. pod trybunami stadionu białostockiego Zwierzynca rozegrane zostaną biegi na 60 m. Początek o godz. 10.30.

Natomiast pchnięcie kulą kobiet i mężczyzn odbędzie się w hali Jagiellonii. Początek o godz. 12.

W sobotę, 4 bm. o godz. 9 kolejno pojedynki eliminacyjne, a o godz. 15.30 półfinały. W niedzielę, 5 bm. o godz. 9 rozpoczyna się finały.

(let)

TELEGRAMY

Trzy poprzednie kapryśne zaproszenia do udziału w „Biegu sylwestrowym”. Tym razem śniegu pod Giewontem jest tyle, że tradycyjna impreza zorganizowana — po 15 latach przerwy — w centrum Zakopanego, na Równi Krupowej.

„Bieg sylwestrowy” jest rozgrywany jako memoriał Red. Mariana Matzenauera — niezłomnego wybitnego dziennikarza sportowego Polskiej Agencji Prasowej i „Przeglądu Sportowego”.

W głównym biegu mężczyzn (5 petli 2,5 km) wystartowało 80 zawodników. Bardzo dobrze spisał się Wiesław Cempa — reprezentant zakopiański „Legii”, zwyciężając w czasie 23.34.

W biegu kobiet (3 km) zwyciężyła Szczyrbońska Plesia — Stanisław Jerk — 33.09, a trzecie miejsce Andrzej Piotrowski Supraślanka — 33.32.

Śref FIFA Joao Havelange oświadczył w Rio de Janeiro, że w 1994 r. zgłosił swoją kandydaturę na stanowisko przewodniczącego Międzynarodowej Federacji

Pikarskiej. Brazylijczyk milioner kieruje pracami FIFA od 1974 r. W wyborach federacji odbędą się podcas finałów pikarskich mistrzostw świata w USA w 1994 roku.

Hokeiści CSKA Moskwa definitywnie opuścili Moskwę. W finale imprezy o mistrzostwo Rosji HC Lugan 5:2 (1:0, 4:1, 0:1). Tak więc Szwajcarom nie udało się powtórzyć sukcesu z poprzedniego, kiedy to w ostatnim meczu eliminacyjnym pokonał moskiewian skutecznie strzelając karne 3:2 (w rezultacie nowym czesie mecz i po dogrywce mecz zakończył się remisem 4:4).

W ostatnim meczu eliminacyjnym pokonał moskiewian skutecznie strzelając karne 3:2 (w rezultacie nowym czesie mecz i po dogrywce mecz zakończył się remisem 4:4).

W ostatnim meczu eliminacyjnym pokonał moskiewian skutecznie strzelając karne 3:2 (w rezultacie nowym czesie mecz i po dogrywce mecz zakończył się remisem 4:4).

W ostatnim meczu eliminacyjnym pokonał moskiewian skutecznie strzelając karne 3:2 (w rezultacie nowym czesie mecz i po dogrywce mecz zakończył się remisem 4:4).

W ostatnim meczu eliminacyjnym pok

AUTO-GLOB

Czy będzie BEZPIECZNIEJ?

Jeżeli nowy przepis może uchronić od śmierci około 500 osób — należy go wprowadzić, czy też nie? Pytanie retoryczne. Tyle właśnie osób — według szacunków policji — może uratować życie dzięki zapiętym pasom bezpieczeństwa w samochodzie.

Obowiązek zapinania pasów także w mieście, podczas jazdy drogami o twardej nawierzchni wprowadziła dopiero nowelizacja Kodeksu Drogowego, obowiązująca od 1 października 1991 r. Tak więc pasy należy zapinać w każdej sytuacji, nawet gdy zamierzamy pojechać dwie ulice dalej do znajomych, czy do sklepu. W samochodach, w których są pasy na tylnych siedzeniach — należy je także zapinać!

Licząc się producentów samochodów od lat przeznaczają ogromne środki na udoskonalenie zabezpieczeń, w tym skonstruowanie pasów w sposób najbardziej skuteczny, chroniących kierowcę i pasażerów w razie kolizji. Standardem są pasy bezwładnościowe samowijające się — znacznie wygodniejsze w użyciu od stałych. Niestety, w polskich autach wciąż montowane są niewygodne pasy stałe. Być może jest to przyczyna niechęci kierowców do ich używania.

Firma Audi stosuje oryginalne urządzenie nazywane „Procon — ten”, powodujące w momencie zderzenia silne napięcie pasów — co zabezpiecza pasażera przed obrażeniami. Jednocześnie ten sam mechanizm powoduje przesunięcie kierownicy do przodu — chro-

niać kierowcę przed obrażeniami klatki piersiowej. Inne firmy — np. Mercedes, BMW, stosują jako dodatkowe zabezpieczenie airbag — czyli poduszkę powietrzną umieszczoną w kole kierownicy. Napełnia się ona sprężonym powietrzem w ułamku sekundy po zderzeniu, chroniąc w ten sposób głowę i klatkę piersiową kierowcy. (Coraz częściej airbag montowany jest także przed przednim fotelem pasażera).

Osobny problem to zabezpieczenie dzieci przewożonych samochodem. Na Zachodzie można kupić specjalne pasy (zapinane krzyżem) dostosowane do wzrostu dziecka. U nas są one praktycznie niedostępne. Dzieci mogą być umieszczane wyłącznie w specjalnych fotelikach przytwierdzonych do siedzenia normalnymi pasami. Nie jest to rozwiązanie najlepsze, szczególnie w odniesieniu do dzieci większych, kilkulatnich.

Zdaje sobie sprawę, że w obecnej sytuacji żadnemu z producentów niczego nie można narzucić. Ale dobrze byłoby gdyby ktoś zaczął się produkować wygodnych w użyciu pasów dla dzieci, a nasi producenci samochodów zaczęli w końcu wyposażać je w pasy bezwładnościowe — samowijające się.

Zmieniony Kodeks Drogowy wprowadza także możliwość blokowania przez policję kół pojazdów zaparkowanych w miejscach niedozwolonych, zabrania z korzystania antyradaru, nakazuje jazdę na motorowerze w kasku ochronnym, wprowadza pojęcie strefy zamieszkania w osiedlach mieszkaniowych, gdzie piesi mają pierwszeństwo przed pojazdami. (PAI)



NAJNOWSZY MODEL LANCI — DELTA INTEGRALE HF 92. TAKIEGO AUTA ZYCZYMY W 1992 ROKU TYM WSZYSTKIM, KTÓRZY MAJĄ SPORTOWE ZACIECIE I... SPOKO PIENIĘDZY.

Prezentacje - '92

NOWE AUDI 80 — dyskretna elegancja

Opinia na temat nowego modelu Audi 80 jest krótka i silna, szybki i poręczny. Ma wreszcie we wnętrzu więcej miejsca! W sprzedaży w Niemczech jest od września br. Poniżej wrażeń dotyczących jazdy testowej modelem wyposażonym w sześciocylindrowy silnik o pojemności 2.8 litra i mocy 174 KM.

To auto jest zwiastującym sprinterem! Już po ośmiu sekundach wskazówka szybkościomierza stoi na 100 km/h a silnik ciągnie i ciągnie. Przyspieszenie z niższych obrotów silnika również odbywa się bardzo płynnie. Przy prędkości 220 km/h — maksymalnej dla tego modelu — nowe Audi 80 wykazuje nadzwyczajną spokojność i płynność.

Samochód dobrze trzyma się drogi a prowadzenie — ma serięjnie wmontowane wspomaganie kierownicy — nawet przy wysokich prędkościach jest nadzwyczaj precyzyjne i posłuszne. Zawieszenie „80” polyka prawie wszystko, nie ma żadnych problemów z wyboistościami drogi i ostrymi zakrętami.

Nawet potężny kierowca nie ma problemu z właści-

wym ustawieniem miękkiego fotela. Pozostaje faktem, że przy wzroście 195 cm można głową dotknąć do sufitu. Miejsca dla nóg jest wystarczająco dużo, pod warunkiem wszakże, że na przednim siedzeniu nie będzie „figurali” człowiek o wzroście zbliżonym do dwóch metrów.

Nareszcie jest pod dostatkiem miejsca dla zaparkowania bagażu! Do tej pory mały bagażnik był największym mankamentem tego samochodu, zawsze był krytykowany. Obecna wersja nowego Audi 80 ma przestrzeń ładunkową 430 litrów, a — po złożeniu tylnych oparć — zwiększa się do 712 litrów. Konkretnie oznacza to, że cztery walizki i sześć toreb można ustawić bez większego kłopotu. Teraz już nawet rodzina czteroosobowa może pojechać na urlop.

Przyjemnie kształtowane wnętrza, przy tym solidnie wykonane, ponadto przejrzystość przyrządowania, ładnych blachów i dodatkowych funkcji. To wszystko sprawia, że kierowca i pasażerowie czują się w tym aucie wyjątkowo dobrze. Nie zresztą dziwnego, kolejne

wcielenia Audi 80 od 1973 roku zostały sprzedane w ponad 4 mln egzemplarzy. „Co się w tym nowym Audi zauważa natychmiast? Patrząc z zewnątrz — sportaśko prosta osłona chłodnicy. Daje to bardziej sportowy wygląd i przypomina „starszego brata” — Audi 100. Jaka jest cena tej nowości? Szczegółowo nie jest to tanie auto. Najbliższa wersja jest do kupienia za 31 700 marek, ale już za pojazd ze wszystkimi możliwymi bajrami tzw. top-model, trzeba wyłożyć 47 850 marek.

(Na podstawie „Quick” — jag)

Co nam oferuje

koncERN z Turynu?

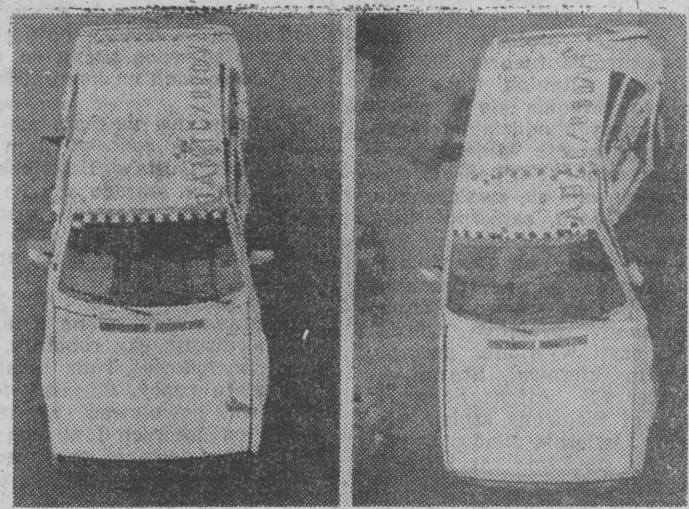
poniżej zamieszczamy tabelę, w której znajduje się pełna gama modeli Fiata dostępnych na polskim rynku.

MODEL	SILNIK moc w KW/KM przy obr./min	pojemn. skokowy cm	90 km/h	120 km/h	test miejaki	prędkość maks. (km/h)	przebież- nienie 0-100 s (sek.)	wymiary: długość szerokość wysokość (w mm)	masa własna (kg)	skrzynia biegów
Uno Trend 3-drzwiowy układ zasilania gaźnikowy	33/45	903	5,0	6,6	7,1	140	16,4	3689x 1562x 1415	740	mechan. 4-bieg.
Uno 4S 5-drzwiowy układ zasilania gaźnikowy	33/45	999	4,3	5,6	6,4	145	16,4	3689x 1562x 1415	775	mechan. 5-bieg.
Uno 60S 5-drzwiowy układ zasilania gaźnikowy	41/56	1108	4,5	5,8	6,9	150	15,0	3689x 1562x 1415	795	mechan. 5-bieg.
Uno 1.3DS 5-drzwiowy rotacyjna pompa wtryskowa	33/45	1301	4,7	6,5	6,0	140	20,6	3689x 1622x 1420	840	mechan. 5-bieg.
Uno 1.7DS 5-drzwiowy rotacyjna pompa wtryskowa	42/57	1697	4,4	6,2	6,0	155	20,0	3689x 1622x 1420	885	mechan. 5-bieg.
Tipo M 1.4 5-drzwiowy układ zasilania gaźnikowy	52/70	1372	5,2	7,1	8,5	161	13,0	3958x 1622x 1445	945	mechan. 5-bieg.
Tipo M 1.7D 5-drzwiowy rotacyjna pompa wtryskowa	42/57	1697	4,9	6,7	6,7	150		3958x 1700x 1450	1030	mechan. 5-bieg.
Tempra M 1.6 4-drzwiowy układ zasilania gaźnikowy	62/86	1581	5,6	7,6	9,4	177	13,8	4354x 1695x 1445	1035	mechan. 5-bieg.
Tempra M 1.9D 4-drzwiowy rotacyjna pompa wtryskowa	48/65	1929	4,5	6,3	6,4	162		4354x 1695x 1440	1140	mechan. 5-bieg.
Croma 2.0 CHT 5-drzwiowy układ zasilania gaźnikowy	73/100	1995	5,5	7,2	8,5	183	10,9	4495x 1760x 1433	1210	mechan. 5-bieg.
Croma 2.5 TD 5-drzwiowy rotacyjna pompa wtryskowa	87/118	2445	5,2	6,9	8,5	195	11,9	4495x 1760x 1433	1340	mechan. 5-bieg.

we wszystkich modelach zastosowano silnik czterocylindrowy, rzędowy

GOLF jak BANAN?!

Nowym modelem Opla — Astry — napisano bardzo wiele; podobnie ma się sprawa z nowym Golfem III. Informacje odnoszące się do jednego i drugiego auta nie są pełne. Pomijana jest bardzo ważna sprawa — bezpieczeństwa — podręcznik, przecież w wypadku tych pojazdów są zastosowane rozwiązania godne uwagi.



Golf III wyposażony w boczne zabezpieczenia, takie jak mają auta wyższych klas — Saab i Mercedes. W drzwiach nowego Golfa znalazły się przemysłowe uformowane dzwigi pracujące na zginanie. Obok innych zabezpieczeń wzmacniających mają one skutecznie chronić kierowców i pasażerów przed skutkami bocznych uderzeń.

Ludzie VW ze swoją nowością trafili we właściwe momencie. Ich auto nie jest gorzej od nowego samochodu ich najgroźniejszego rywala, jakim jest w Niemczech firma Opel, konkretnie, model Astra. Jako tarczę przeciw „ciosom z boku” inżynierowie Opla w środkowym słupku Astry zamontowali sztywne elementy wzmacniające. Podobnym zabiegiem poddano blachy pod drzwiami, natomiast same drzwi uzbrojono podwójnymi rurkami stalowymi.

Zderzenia boczne są tym rodzajem kolizji drogowych, w których — wynika to ze skrupulatnych statystyk niemieckich — ginie co trzecia osoba jadąca w uderzonym samochodzie.

Kafar wbił się na 32 cm w głab Golfa. Zniszczeniu uległo nadwozie — podłoga i cały bok auta. Naczośny świadek testu uderzenia samochodem porównał... banana — tak był wygięty!

Znacznie łagodniej przebiegał drugi przypadek symulowanego zderzenia bocznego. Tym razem Golf został wgnieciony tylko na 9 cm. Mankiet był lekko uszkodzony — „przeżył”. Powód — drugiemu egzemplarzowi technicy wbudowali coś w rodzaju bocznego pancera — dodatkowo wzmacniony blachą środkowy słupek drzwi — który stanowił skuteczną obronę przed zderzeniem.

Menedżerowie VW podejrzanie spokojnie zareagowali na rezultaty testów. Oni przecież wiedzieli, że do produkcji wchodził nowy model

ple w ilości 850 tysięcy egzemplarzy rocznie.

Stylisci Volkswagena podziwiali zgoła inną drogę. Oni starali się być wiernymi utrwalałom linii Golfa. Model III, rocznik 1991, niektórym oglądającym go będzie przypominał pra-Golfa z 1974 roku. Jakież to trudności musieli przezwyciężyć ludzie w Wolfsburgu, aby uzyskać te cztery centymetry szerokości, które zaczynają się tuż za linią pasa samochodu i schodzą do dołu.

Obydwa samochody w porównaniu ze swoimi poprzednikami mają do „noszenia” o 100 kg więcej, co w dużej mierze wynika ze stosowania wzmacnień przeciw uderzeniom bocznym.

Urząd techniczny Nadrenii wprowadził postępowanie testowe ukierunkowane na to, żeby system bezpieczeństwa przeciwdziałającego każdemu samochodowi był dla nabywcy przejrzysty i zrozumiały.

To szczególne postępowanie przewiduje aby obiekty będące przedmiotem sprawdzania były uderzanej skosnie z przodu, później zderzony z drugim egzemplarzem, co jest symulowane przy użyciu kafara. Wszystkie zderzenia odbywały się przy prędkości 56 km/h — najczęściej występującej przy rzeczywistych zderzeniach na drogach. Na podstawie uzyskanych w ten sposób danych można uzyskać „wskaźniki bezpieczeństwa”, na których przyszły użytkownik może oprzeć się przy podejmowaniu decyzji kupna.

(na podstawie „DER SPIEGEL” — jag)



Volkswagen — Skoda

Najpierw poprawa jakości samochodów, a następnie ilościowy wzrost produkcji — tak scharakteryzować można strategię fabryki w Mladzie Boleslawie od momentu, gdy jej kierownictwem stał się koncern Volkswagen.

W ubiegłym roku fabrykę w Mladzie Boleslaw opuściło 162 tys. samochodów. Ponad to zakłady Skoda we Vrchlabi wytworzyły 15 tys., zaś w Kvasincach 9 tys. pojazdów. Były to nie tylko samochody osobowe Favorit, lecz także

wozy dostawcze i furgonetki typu pick-up. Sprzedane za granicą pojazdy ze znakiem Skody stanowiły łącznie 5,1 proc. wartości czeskosłowackiego eksportu.

Do roku 2000 Volkswagen zamierza zainwestować w Czechosłowację 9 miliardów marek. Według kierownictwa koncernu, trzy główne atuty gospodarcze tego kraju to niskie płace, względnie dobry poziom ogólnego rozwoju przemysłowego i korzystne położenie geograficzne. (p)

stawkę zaczynającą się od 3000 dolarów. Na tym samym poziomie pozostaje podatek — 20 proc.

FSM wytwarzająca włoskie auta reklamą polskich robotników — do końca stycznia br.

Kto zyska, kto straci?

CŁO JAK MUR

pozostaje na specjalnych prawach. Zamiast normalnej stawki — 20 proc. — płacić będzie 10 proc. podatku obrotowego, a za „cinquecento” czyli „pięćsetkę”, płacić tylko 5 proc. Obowiązuje to w całym państwie prawa. Bardzo niski podatek za „500”, której w bieżącym roku będzie na

polskim rynku tyle co kot napłakał — tylko na obligacje. Zdecydowana większość produkcji pójdzie w Europę, będzie sprzedawana w sieci Fiatu.

Pytanie za dobrych kilka punktów: czego i kogo bronią ci zaporowe? Padające

FSO? W obecnej postaci tej fabryki nic nie jest w stanie uratować. A może chronią one FSM wytwarzające auta na całą Europę. Mając to na uwadze można dojść do następującej konkluzji — Rodacy kupicie Polonezy (bez cła i podatku), kupicie Fiata 126 P i jego odmianę Bisa

(też bez drapieżnych obciążeń fiskalnych). Jeżeli natomiast chcecie nabyć auto z importu — ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami — płacie i to sion!

Opowiadanie o tym, że wysokość cel ustalonego podpisując porozumienie z BWG, jest zwykłym balamutnym ogólnym. Cła, tak, ustalone ale nie w postaci takiego muru. O tak wysokie cła zabiegał General Motors i Fiat. I to można zrozumieć. Zarówno jeden, jak i drugi producent myślał o ochronie własnej produkcji. Fiat już siedzi w naszym przemysle (FSM) i klepiąc pudełka pt. „cinquecento” jest żywotnie zainteresowany w uszczelnieniu naszych granic przed importem aut innych marek. Podobnie raczej uzasadniają stanowisko General Motors, który finalizuje rozmowy z FSO, z uwagi na zamierzoną produkcję „Astry”. (JAG)

Od połowy stycznia br.

Nowe testy na prawo jazdy

W pierwszej połowie stycznia br. wejdzie w życie instrukcja określająca szczegółowe zasady egzaminowania kandydatów na kierowców. Wspomniany dokument — wynikający ze znowelizowanego Kodeksu Drogowego — jest obecnie przedmiotem uzgodnień międzyresortowych.

Także w styczniu nastąpić ma przekazanie poszczególnym wojewódzkom ośrodkom egzaminacyjnym nowych testów dla przyszłych kierowców. Od dotychczas obowiązujących różnić się one będą liczbą prawidłowych odpowiedzi na pojedyncze pytanie. W nowych testach wszystkie trzy sugerowane odpowiedzi mogą okazać się prawidłowe. Dotąd należało wskazać tylko jedną, właściwą.

Wszystko także na jaw, że niektóre powołane przez wojewódzkie ośrodki egzaminacyjne zwracają się do Departamentu Ruchu Lądowego z pytaniem: — Jak mają służyć kierowców, skoro nie znają jeszcze treści nowych testów? Tymczasem podstawą wiedzy kandydatów na kierowców przepisy ruchu drogowego, a nie sam zakres pytań egzaminacyjnych — twierdzą przedstawiciele resortu transportu.

MOTO-NOTY

NIEMCY I CZERWIEŃ

Powiadają, że durak krasnoje lubi, otóż okazuje się — świadczy o tym analiza zakupów — że Niemcy zakochani są w autach polakierowanych na czerwono. W pierwszych sześciu miesiącach br. aż 27 proc. nowo rejestrowanych aut było we wszystkich odcieniach czerwieni.

ZEGAREK ZAMIAST AUTA

Znana także w Polsce firma włókiennicza Benetton, potężnie sponsorująca wyścigi Formuły 1, promuje na rynku dwa nowe modele zegarków ręcznych — „Best of Benetton” i „Limited Edition”. Obydwa wykonane są w kolorach Benettona i z jego herbem. Na rynku będzie ich tylko po 10001 sztuce — każdego modelu. Wszystkie będą numerowane. To dopiero szpan — Formuła 1 i zegarek od Benettona. (jag)

Redaguje Janusz Grysin

Za plecami prezydenta

Głównie było ostatnio o próbach zamachu na Lecha Wałęsę. Wprawdzie Urząd Ochrony Państwa i Komenda Główna Policji oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zdementowały — ale — jak zawsze w takich przypadkach — nie wszyscy zostali przekonani, że zamachu nie było. Jak jest więc chroniony Prezydent? Oto publikacja na ten temat, która została zamieszczona w Magazynie Kryminalnym „997”.

Każdy obiekt rządowy, a szczególnie siedziba prezydenta (premiera, kancelaria itp.), jest narażony na penetrację obcych wywiadów. Czy polskie służby kontrwywiadowe zanotowały jakąś próbę przeniknięcia obcych agentów na teren Belwederu?

Ochrona obiektów rządowych — jak dotąd — nie dopuściła do tego, aby taka ewentualność w ogóle miała nastąpić.

O duży sawrót głowy naszyjnej przyprowadzają ochraniający ludzi, którzy z racji sprawowania określonych funkcji w państwie muszą być chronieni, a którzy oszczędnie próbują „urwać” się swoim aniołom stróżom. Jak pod tym względem jest prezydent Lech Wałęsa?

Sprawując urząd prezydenta Lech Wałęsa, podobnie jak wszyscy szefowie państw na całym świecie, strzeżony jest przez 24 godziny. Nasz prezydent nie wstydzi się swojej ochrony i to już jest duży plus. W przeszłości różnie to wyglądało. Ale Lecha Wałęsę nie jest łatwo pchnąć, ponieważ lubi mieć kontakt z ludźmi, nie boi się tłumów, często wychodzi mu naprzeciw. Oczywiście pracownik BOR chroniący głowę państwa musi być całkiem inny, ale wtedy musi pracować na najwyższych obrotach, gdyż w takich momentach teoretycznie istnieje największy stopień zagrożenia.

Czy prezydent nosi, bądź w określonych sytuacjach nosi, kamizelkę kuloodporną?

Nie słysząc o takim przypadku i nie przypuszczając, by akurat prezydent Lech Wałęsa schodził od takiego wioły.

— Nie osób bezpośrednio

chroni prezydenta Wałęsę? — Niestety, ścisłymi liczbami nie możemy operować. Mogę tylko powiedzieć, że istnieje kilka grup, które na zmianę przez całą dobę czuwają obok prezydenta. Ta zaś dzieli się na grupy ochrony osobistej, ochrony Belwederu i ochrony miejsca zamieszkania.

Jakie warunki należy spełniać, by zostać pracownikiem Biura Ochrony Rządu? Jakże szkolenie należy przejść, by móc stanąć za plecami szefa państwa?

Przychodzący do nas kandydat zdaje najpierw odpowiednie testy psychofizyczne. Jeśli je zaliczy, przechodzi przeszkolenie w Grupie Specjalnego Zabezpieczenia. Okres terminowania jest różny. Średnio trwa około 2 lat. W tym czasie człowiek ten przechodzi wiele szkoleń, a następnie sprawdzianów. Między innymi trenuje na siłowni, basenie, strzelnicy itp. Potem angażowany jest do prac drugorzędnych. Na przykład podczas wizyt delegacji zagranicznych stawiany jest na mniej odpowiedzialne postępowanie. Jeśli się sprawdzi, otrzymuje zadania trudniejsze, a w końcu, gdy się okaże, że jest jednym z najlepszych, trafia do ochrony prezydenta, premiera czy ministra.

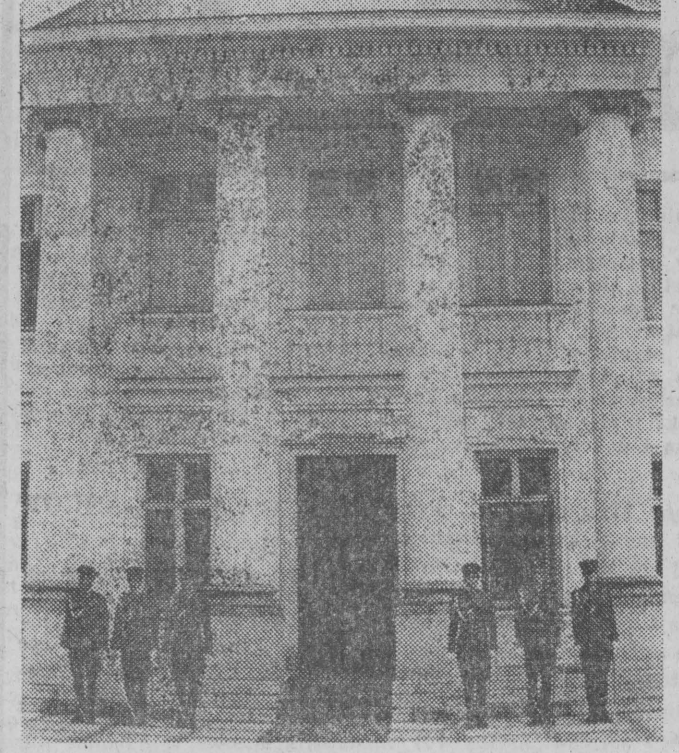
KOBIETA W BOR

Obecnie w Biurze pracuje jedna kobieta. Jak stwierdził mi rozmówca, jej obecność w zespołach ochronnych jest konieczna. Dlaczego?

Wiadomo, że kobieta nie w pełni podlega zadaniam, jeśli chodzi o ochronę fizyczną. Często jednak bywa tak, że wizytujący nas goście przyjeżdżają z małżonkami. Stąd w niektórych sytuacjach kobieta w ochronie spełnia wiele ważnych funkcji. W wielu przypadkach, biorąc pod uwagę czysto kobiece sprawy (np. zakupy, spacer po mieście), dobrze jest, by osobie ochraniającej towarzyszyła...

Kobieta-cień?

Można to tak ująć. Z reguły, przed przytęciem określonej delegacji, w Polsce pojawia się tzw. grupa rekonstruktowa z ochroną danego kraju. Jej członkowie wraz z nami analizują cały program...



o uniknięcie niebezpiecznego przypadku, kiedy to na skutek awarii samolot spada. Czy niebo nad Belwederem również musi być czyste?

Z tego, co jest mi wiadomo, żaden kanał powietrzny nie przechodzi nad Belwederem. Prócz tego jesteśmy jeszcze w tej dobrej sytuacji, że nad Warszawą istnieje zakaz lądowania helikopterów, stąd możemy się martwić jedynie o to, by niebo się nie zachmurzyło i jeśli spadnie deszcz, aby chroniona osoba nie przemokła.

W biurze istnieje specjalna komórka zajmująca się tego typu sprawami. Mam na etacie kogoś takiego jak lekarz sanitarny (oczywiście nie jest to tylko jedna osoba), kto sprawuje bezpośrednią pieczę nad wyżywieniem. Konkretnie mam tu na myśli produkty, które mają być podawane i spożywane przez osoby ochraniające. Każdorazowo wszystkie składniki posiłków są kontrolowane.

Jak rozumiem, nie istnieje wśród was osoba, która, nlm np. obiad trafia na stół prezydenta, próbuje wszystkich składników dań.

Oczywiście, że nie. Wcześniej wszystko musi być tak zabezpieczone, by do takiej ewentualności, jak próba otrucia, nie doszło.

Nad Białym Domem, Kremlu przestrzeń powietrzną jest zamknięta dla samolotów. Nie tyle chodzi tu o możliwość zbombardowania danej rezydencji, co raczej

W ramach określonej procedury ochrony szefów państw na całym świecie, istnieje takiego samolotu jest czymś normalnym. Nikt nie dąży do, że prezydent Francji czy kanclerz Niemiec porusza się opancerzonym wozem. Dlatego też burzę w polskiej prasie odebrałem jako pogłoszanie, że tym, że owej sensacji nie szukano tam,

— Nad Białym Domem, Kremlu przestrzeń powietrzną jest zamknięta dla samolotów. Nie tyle chodzi tu o możliwość zbombardowania danej rezydencji, co raczej

gdzie trzeba. Proszę mi wierzyć, że nie znam przypadku, aby w świecie jakaś ważna osobistość jeździła zwykłym, seryjnym samochodem. Jednak w którymś z krajów świata, że szef państwa jeździł standardowym wozem, to jest to zwykłe mydlenie oczu. Właściwych obserwacji istnienie takich pojazdów jest spowodowane dalszymi wymogami bezpieczeństwa i nie możemy sobie pozwolić na to, by akurat nasz prezydent jeździł fiatem tylko dlatego, że podobałoby się to niektórym ludziom.

Kolejna sprawa. Zarzucono w prasie, że kupiono akurat mercedesa. Ale czy polski przemysł w ogóle jest w stanie wyprodukować taki samochód? Nie jest to pierwszy tego typu samochód w Polsce. Poprzednio władza również korzystała z aut pancernych marki Volvo i Peugeot. Warto też dodać, że samochód, którym jeździł poprzedni prezydent, gen. Wojciech Jaruzelski, był już po dużym przebiegu i nie nadawał się do dalszej eksploatacji.

Nie wszystkim jest znany fakt, że z poprzednich ekip samochodów „Volvo” były kupowane w Szwajcarii, potem przewożone do Francji, gdzie były odpowiednio okładane płytami pancernymi. Nie warto w tym miejscu mówić, jak bardzo podrażało to koszty jednego samochodu. W przypadku zaś mercedesa mogłoby kupić gotowy egzemplarz (od reiki) u producenta.

Prezydent lubi sam prowadzić samochód, czy też wolę, by robili to za niego inni?

Nigdy prezydent nie powinien sam prowadzić samochodu. Do kierowania prezydentem kierownikiem mamy specjalnych kierowców, którzy są odpowiednio przygotowani do tego, by nawet w nieprzewidywalnych okolicznościach zachować spokój.

Na ile znana jest nam postać prezydenta, wiemy wszyscy, że lubi on stawić na swoim.

Trzeba powiedzieć, że nie słysząc, by istniały jakieś konflikty między prezydentem a jego ochroną. Niemniej prezydent jest osobą, której nie można narzucać swojej woli (mam tu na myśli określony sposób zachowania w kontaktach z obcymi itp.). To my mamy dostosować się do jego woli, a nie odwrotnie.

Czy zanotowaliście jakąś próbę zamachu (nie mówiąc, że na życie), ale np. na zdrowie, godność prezydenta?

Każdy z nas wychodząc rano z domu zastanawia się, co przysięga dzień. Człowiek, który chroni głowę państwa, musi być przygotowany na każdą sytuację. W tej służbie nie ma miejsca nawet na minutę. Być może dlatego do dziś nie, o czym pan wspominał, się nie zdarzyło.

PAWEŁ SZLACHETKO

Poszczególnych wypowiedzi, niestety, nie mogłem opatrzyć stosownymi nazwiskami. Anonimowość jest bowiem jedną z podstawowych zasad pełnienia służby w Biurze Ochrony Rządu.



Jakaś ohyda tak świat juradziła, że pełno na nim różnej maści cwanikoidów oraz piratów bynajmniej nie karmazynowych.

Podkradanie sobie znaków firmowych, emblematów, znaków graficznych czy receptur stało się w ostatnich czasach bardzo intratnym zajęciem. Wypuszczamy bowiem na rynek bubel z naklejką renomowanej firmy i w ten sposób — przynajmniej przez jakiś czas — na nasze konto płynnie strumieniu oszustodolarów.

Przed kilkoma dniami wy-

da popalić góralom, którzy powinni nadal produkować oscypki bo są najlepszą na świecie kaskaską. Nie do podobienia!

Mania podrabiania i kantonowania nałwyny, którzy wierzą w magię zachodnioeuropejskich nalepek stała się niemal plagą. Oto dorobkiewicz, który koszmarnie zdrowia postawił sobie własne chałupy, mając różne przedstawicielstwa blizszym i tam nim wyposażeniem wnętrza. Pojawia się na naszym rynku armatura gazowa sponadana z Włoch, która nie

Otwór jak potwór

stąpiła w telewizji renomowana firma obuwicza „Podhale”, która znana jest w Polsce z produkcji obuwia sportowego. Okazało się jednak, że inna firma pod osobiłą nazwą „Puma” jest jeszcze bardziej renomowana i bardziej znana na świecie.

Poszli więc górale z „Podhale” po rozum na Giewont i po trzech dniach czaciekłych obrad ustalili, że „Pumę” należy ukatrupić. Wypuścili więc na rynek swój produkt z wydrutowanym znakiem firmowym „Pumy”. Rzecz cała wydała się albowiem pękaniem butów — produkowanych przez „Podhale” — którego nie dziwiło, ale pęknięcie butów wyprodukowanych przez „Pumę” — prawda! w osłupienie.

Do akcji wkroczył przedstawiciel „Pumy” na Polskę i góralom pogodził kota. Był to z pewnością czarny kot. Przedstawiciel „Podhale” przysłał więc niepyskim, że istotnie, wypuścili na polski rynek kilkadziesiąt par wzorczych w celu przetestowania. Alisli faceli z „Pumy”, zajął jak koty, sami odnaleźli na rynku ponad dwa tysiące par. Reszta jest milczącym. Należy sądzić, że „Puma”

uzyskuje świadectwa Instytutu Gazownictwa albowiem po przebadaniu okazało się, że jest nieszczelna i grozi eksplozją.

Szczytem cwaniactwa wykazala się berlińska firma COMAC, która zakupiła od czeskiej firmy OMNIA zawory termodynamiczne z półroczną gwarancją, ale tak przemalowane, że wyglądały jak oryginalny produkt niemiecki. Tylko patrzeć a znajdują się chętni, którzy na targach zakupia za bezcen ten bubel i zaleją nim Polskę.

Pracownicy Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego „Instali” w Warszawie rwa sobie włosy z głowy na widok różnego rodzaju kurków, zaworów, uszczelnień, rupek i innego badziwla, które mimo braku świadectwa dopuszczenia do użytkowania zalewają na rynki i, co gorsze, znajdują nabywców.

Kilenci dają się omamić głównie ceną. Nie zwracają natomiast uwagi na to, że zaznaczone na tej całej armaturze parametry wyraźnie określają zakres działania. Na przykład estetycznie wykonane przez czeskie rękodzielników być stosowane wyłącznie do zimnej wody. Inne tylko do

cieplej, ale nie gorącej. Większość tego typu ciepłowniczych i wodnokanalizacyjnych oznaczenia jest napisami typu: wyłącznie do instalacji przemysłowych wyłącznie do budownictwa jednorodzinnego! Ale były fabryki, makaroniarnie, albo inny ochłapius nie będzie nas uczył. Montujęm, panie majster!

No, a kiedy instalacje szlag trafia, biegniemy do specjalistów, fachowców i ekspertów, którzy dopiero teraz każą nam zapłacić za głupotę i zarozumialstwo.

Wemy taką Amerykę. To przecież jakiś paranoiczny kraj. Facetowi popsuła się wytyczka do żelazka albo wyłącznik w pralko-zmywarko-suszarko-gotowarce. Tylko Polak będzie majsterkował żeby się popisać jaki jest wykształcony. Amerykanin zwiezie fachowca, bo wówczas ma gwarancję, że go prąd nie pierdyknie albo jakaś ohydna maszyna zamiast prania urządzi mu wyzwanie.

Na naszym rynku pojawiły się ostatnio także przelisknie wyglądające różnego rodzaju narzędzia. A ponieważ najmocniejszym naszym językiem jest nadal rosyjski więc nie rozumiemy, że producent jedne przeznaczają dla majsterkowiczów a inne dla profesjonalistów. Bierzymy się więc

za przykręcenie kaplącego kranu i po wielkim natężeniu mamy pełne gacie. Wody oczywiście, bo klucz był. Był bowiem przeznaczony dla modelarzy — nie domorostych hydraulików.

Modna stała się także mania tak zwanego lewego projektowania różnych dachów, domków działkowych oraz letniskowych. Znowu mamy uraz do fachowców? A jakże! Wychożymy bowiem z założenia, że nasze zęby to zbyt poważna sprawa aby powierzyć je dentystyce. Walimy więc do kowala.

Pół biedy jeżeli zwali się nam na łeb kilka desek. Możliwe, że wówczas przedziezarmyśmy, że nasze miejsce jest w bucie, a nie w biurze projektowym. Gorzej gdy razem z gazem przelecimy się w kosmos, gdy na skutek zwiększonej dawki elektryczności okniemy się jako Frankenstein lub jakiś zawór przemieni się w naszych cudownych dionach w otwór.

Z pewnością nie będzie to otwór do raj. Może do Urugwaju, może do Paragwaju. Tam ciepło, tam czaj rastiot.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

Zapytany kto rządzi Czarną, ok. 50-letni Jerzy Rybakiewicz odpowiada powiedzonkiem: „proboszcz, lekarz, dwie dziwki i aptekarz”.

— Taka jest smutna prawda — dodaje po chwili.

W Czarnej Białostockiej nie działają żadne partie. Rozpłynął się gdzieś dawny ZSL, biznesmen zajęli się potencjalni członkowie SdRP. O gminnej demokracji decyduje więc przypadek lub — jak chcą działacze tutejszego Komitetu Obywatelskiego — znowa kilku wpływowych ludzi.

KOMITET CZTERNASTU

Pan Rybakiewicz jest przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego. Został nim niedługo po marcowych wyborach do samorządu terytorialnego. Po tych wyborach KO miał być pośrednikiem między samorządem a mieszkańcami. Ostatnio na 20 gminnych radców, a 14 to ludzie wybrani z obywatelskiej listy.

Komitet Obywatelski w Czarnej swymi początkami sięga lutego 1990 roku. Powstał z inspiracji miejscowej Terenowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Jeszcze przed rokiem wielu ludzi wiazało z nim spore nadzieje. Jednak ubiegłoroczny marcowy sukces — jak twierdzą złośliwi — był jedynym osiągnięciem KO. Obecnie Komitet liczy 14 członków.

GINNA WOJNA

Z dniem „zwykłych mieszkańców” Czarnej Białostockiej do tej pory nie było tu nie godnego uwagi. Dopiero wtedy, gdy Lech Wałęsa kazał ludziom brać sprawy w swoje ręce zaczęło się gotować.

Początek dała kłótnia o obsadę pierwszego burmistrza samorządowego miasta. Ku zdziwieniu ludzi z Komitetu Obywatelskiego została nim, za aprobatą radnych, ostatnia pani naczelnik Urzędu Miasta i Gminy — Barbara Buczyńska. Jeszcze dziś przewodniczący J. Rybakiewicz przypominając sobie tamten wybór nie potrafi ukryć oburzenia.

— Taki kobieta była w PZPR, a przecież po wyborach u niej przysięgł nowy lud. Jak tak można było postąpić — żali się rozmówca.

Nowy burmistrz od samego początku popadł w konflikt z „Solidarnością” i KO. Olwiy do ognia dała sprawa jej polityki kadrowej z Urzędu Gminy zwolniono kilka kom-

CZARNY KOŃ WYBORÓW

W dniu zamykania listy konkursowej, znalazło się na niej 8 osób. Byli wśród nich mieszkańcy miasta i ludzie związani kiedyś z Czarną.

Przed specjalną konkursową sesją — opowiada szef KO — wszyscy wskazywali, iż nowym burmistrzem zostanie ktoś ze zgłoszonej ośmiok. Jakże więc było nasze zdziwienie, kiedy już w czasie konkursu przewodniczący Kołowski zgłosił, przy ogólnej aprobacie radnych, dziewiętego kandydata.

Był nim związany wcześniej z Czarną Białostocką białostoczanin Piotr Łatało.

Nie spodziewaliśmy się takiego obrotu sprawy — dodaje jeden z członków Komitetu Obywatelskiego. Nie traktowaliśmy tej kandydatury poważnie choćby dlatego że ostatni z kandydatów został

zgłoszony tak późno.

Tymczasem ów dziewięty okazał się czarnym koniem wysiedgu po burmistrzowskim fotelu.

Sytuację w gminie trzeba było jednak szybko porządkować. Nowym przewodniczącym rady wybrano świeżo upieczonego właściciela miejscowej stacji benzynowej Ryszarda Kozłowskiego. Postanowiono też rozpisć konkurs na nowego burmistrza.

Było to w listopadzie ubiegłego roku. Nasz protest powiódł się, ponieważ był słusznym odruchem społeczeństwa — wspomina J. Rybakiewicz.

— To było niewytłumaczalne, Piotr Łatało został burmistrzem, mimo że większość radnych widziała go po raz pierwszy — mówi pan Rybakiewicz.

Nowy burmistrz w pierwszym publicznym wystąpieniu krótko wyłożył swoją deklarację intencji. Obiecał radnym, że zrobi wszystko, by sprawować swoją funkcję dłużej niż jedną kadencję. Wtedy jednak nie mógł wiedzieć, jak trudne będzie dotrzymanie złożonej obietnicy.

Zaskoczony Komitet Obywatelski zdecydował się szybko nawiązać kontakt z świeżo upieczonym ojcem miasta.

Burmistrz traktował nas nieufnie, postanowiliśmy jednak dać mu szansę. Zwróciliśmy się więc do pana Łatały — wspominała członkowie KO — by naprawił błędy poprzedników.

Chodziło oczywiście o personalne zmiany na kilku stanowiskach Urzędu Gminy. Ku zdziwieniu miejscowych działaczy burmistrz nie przysłał na składane postulaty. Stosunkowo na linii głowa miasta — Ko. Ilet ponownie zaczynały się zastrzącać. Sprawa stała

SPÓŁDZIELCZY PROTEST

Rozpoczął się we wrześniu bieżącego roku od protestów mieszkańców nowego osiedla im. Romualda Traugutta. Ludzi oburzała proponowana przez burmistrza Łatałę podwyżka opłat za wodę i ścieki. Protestujący twierdzili, iż koszt zużycia wody został znacznie zawyżony, że pieniądze uzyskane z

podwyżki mają służyć pokasnym etatom pracowników umysłowych nowego zakładu komunalnego. Z zarzutami tymi nie zgadzał się burmistrz i Zarząd Gminy.

Akcja protestacyjna nabrała rozpędu. W październiku mieszkańcom nowych bloków z pomocą przybył Komitet Obywatelski. Urządzono kilka wieców, spotkań i... od 10 października rozpoczęło zbieranie podpisów pod votum nieufności dla rady i burmistrza. Rozpoczął się gminny referendum.

W zasadzie wotum nieufności organizatorzy akcji przedstawili zarzuty wobec gminnych władz: dopuszczenia do nowych stanowisk ludzi starej kadry, zlekceważenia spraw porządku i bezpieczeństwa publicznego w mieście. Radzie zarzucano bierność wobec rosnącego gminie bezrobocia, brak koncepcji polityki gospodarczej, zmierzającej do pozyskania środków finansowych zasłajających budżet (prowadzona przez radę polityka odpłatności za przedsięwzięcia, wodę i ścieki uznano za antyspołeczną), pow-

nych trudności. Ostatecznie pod votum nieufności podpisało się 1758 osób. Zgodnie z literą ustawy o samorządzie, by odwołać radę należało uzyskać poparcie około 1800 ludzi. Wymagany warunek został więc spełniony z nawiązką. 5 listopada organizatorzy referendum złożyli oficjalnie votum nieufności. Na skutki referendum trzeba było poczekać ustawowych 30 dni. Termin minął 5 grudnia, mimo to nikt z gminnych urzędników specjalnie się tym nie przejął.

Sprawa trafiła więc do wojewody, sejmiku samorządowego, w końcu do kancelarii prezydenta. 7 listopada do miasta przyjechała ponażona przez prezydenta kancelaria, delegacja wojewódzkiego sejmiku. Przyjechała, zobaczyła i... odjechała nie rozstrzygając.

ZMOWA

Taki bieg wypadków zupełnie nas nie dziwił. Mało kto wie bowiem, że Czarna Białostocka rządzi kilka wpływowych osób, taka miejscowa ośmiornica — twierdzi Jan Rybakiewicz. — Zmowa ujawniła się już przy wyborze burmistrza Łatały. Siłą sprawczą tamtego wyboru był

ostrzu noża już parę miesięcy później.

— Zresztą kasałd nie jest sam — kontynuuje prosząc o zachowanie anonimowości jeden z organizatorów referendum. — Tyle, że wie pan, nikt nie chce o tym głośno mówić. Czarna to mała miejscowość, a kasła wiecie może.

W ścisłym porozumieniu z księdzem mgr. Henrykiem Glinką są — jak sugerują rozmówcy — przewodniczący rady gminy Kozłowski, właściciel największej miejscowej spółki

bowiem miejscowy proboszcz Henryk Glinka.

Wszystko wyjaśniło się, kiedy kilka dni temu członkowie społecznej rady poinformowali zainteresowanych, że każdemu z przyszłych abonentów zwrocone zostanie po milion złotych — mówi jeden z członków KO. — Wtedy też dowiedzieliśmy się, że wpłacone przez ludzi społeczne pieniądze zostały nielegalnie włożone na bankowe konto. Z dużej sumy urósł duży procent.

Ludzie cieszyli się, że dostaną pieniądze, co jednak zrobił na tym dobry interes niestety zgadnąć — dodaje pan Rybakiewicz.

Zdaniem pana Rybakiewicza ludzi tych lacy wspólny interes, a głową grupy jest bez wątpienia miejscowy duszpasterz.

— To kładę wszystko ustawa — dodaje — od wyborów burmistrza, po telefonizację gminy. Trzyma „kase”.

Zresztą to właśnie duże pieniądze — zdaniem szefa KO — doprowadziły do zawiazania umowy. Dlatego też osoby te wzajemnie się uzupełniają. Doszło nawet do tego, że niedawno na jednej z mszy proboszcz polecał parafianom modlić się w intencji „Atreemexu”, spółki pana Macewicza. Tych wspólnych interesów jest znacznie więcej — zapewnia przewodniczący Komitetu. — Ot, choćby telefonizacja gminy.

W wąskim kierownictwie społecznej rady telefonizacji znalazł się: proboszcz, przewodniczący rady, właściciel „Atreemexu”, wreszcie właściciel bazaru. Bardzo podobnie jest z radą nadzorczą miejscowego banku.

Ksiądz Glinka odgrywa rolę również od jakiegokolwiek wpływu na obsadę wszelkich

SPOŁECZNE PROCENTY

Na telefonizację swego miasta mieszkańcy Czarnej musieli wpłacić po 2,5 miliona złotych. Miał być szybko i tanio. W czynie społecznym wykopano rowy i położono telefoniczne kable. Wszystko wyglądało interesująco. Dopiero, gdy z ambony parafialnej usłyszeli, że naciągają parametry wyraźnie określają zakres działania. Na przykład estetycznie wykonane przez czeskie rękodzielników być stosowane wyłącznie do zimnej wody. Inne tylko do

— Jestem po prostu osobą głęboko wierzącą.

REFERENDUM NIEWAŻNE, USTAWA ZMIENIONA

Toczona w Czarnej Białostockiej samorządowa wojna podjazdowa trwa dalej. Tyle, że bliskie rozstrzygnięcie odłożone zostało na później. Okazało się bowiem, że ponad 1700 sprzeciwów mieszkańców nie ma żadnego znaczenia.

— To referendum o niczym jeszcze nie świadczy — twierdzi pan Łatało — ponieważ 14 grudnia weszła w życie nowa ustawa. Ona reguluje takie spory zupełnie inaczej. Natomiast rada zajmie się sprawą referendum dopiero 17 bm.

Burmistrz zdecydowanie zaprzecza jednak by tak późny termin podjęcia sprawy przez samorząd miał cokolwiek wspólnego z oczekiwaniami miejscowych władz na nowe prawne rozstrzygnięcia.

Innego zdania jest oczywiście przewodniczący KO Jerzy Rybakiewicz. Jego przeświadczenie o konieczności ostatecznego rozstrzygnięcia sporu jest silniejsze niż kolejne rzucane mu pod nogi ustawy.

Przeglądający się gminnemu konfliktowi mieszkańcy Czarnej sami nie wiedzą, co o tym wszystkim myśleć.

— Dla nas nieważne kto rządzi, aby tylko było sprawiedliwie — mówi kobieta z trudniona w miejscowym sklepie. — Niech już będzie ta demokracja, bo wie pan papiódwa pipiódwa, ale my nie gorsz niż inni.

— Nie ma też żadnego znaczenia fakt, że działania pana Rybakiewicza popiera tutejszy związek, bo co to w końcu za „Solidarność”. Rację miał prymas, że kościół wyłonił tych ludzi na swoim grzbiecie, podczas gdy oni zachowują się wobec świętego kościoła...

Ksiądz Glinka odgrywa rolę również od jakiegokolwiek wpływu na obsadę wszelkich

gminnych stanowisk i urzędów. Jak twierdzi, nie interesuje się rozgrywkami.

Do podobnych powiazań nie przynajmniej się Piotr Łatało. Zapytany o wpływ proboszcza na jego burmistrzowski awans twierdzi, że z tymi pytaniami należało zwrócić się do księdza Glinki, dodając:

— Jestem po prostu osobą głęboko wierzącą.

PSYCHOPACI I „SOLIDARNOŚĆ”

Zarządy działaczy miejscowego Komitetu Obywatelskiego kasałd mgr. Henryk Glinka uważa za wyssane z palca. W jego opinii wszystko wiąże się z „nic nie wartymi zagrywkami” Rybakiewicza.

— To psychopata, a z nimi zawsze jest tak, że jeden duren nakamie, a potem stu porządnych musi udawać prawdziwą — mówi proboszcz Czarnej, dodając po chwili:

— Nie ma też żadnego znaczenia fakt, że działania pana Rybakiewicza popiera tutejszy związek, bo co to w końcu za „Solidarność”. Rację miał prymas, że kościół wyłonił tych ludzi na swoim grzbiecie, podczas gdy oni zachowują się wobec świętego kościoła...

Ksiądz Glinka odgrywa rolę również od jakiegokolwiek wpływu na obsadę wszelkich

— Nie ma też żadnego znaczenia fakt, że działania pana Rybakiewicza popiera tutejszy związek, bo co to w końcu za „Solidarność”. Rację miał prymas, że kościół wyłonił tych ludzi na swoim grzbiecie, podczas gdy oni zachowują się wobec świętego kościoła...

Ksiądz Glinka odgrywa rolę również od jakiegokolwiek wpływu na obsadę wszelkich

— Nie ma też żadnego znaczenia fakt, że działania pana Rybakiewicza popiera tutejszy związek, bo co to w końcu za „Solidarność”. Rację miał prymas, że kościół wyłonił tych ludzi na swoim grzbiecie, podczas gdy oni zachowują się wobec świętego kościoła...

Ksiądz Glinka odgrywa rolę również od jakiegokolwiek wpływu na obsadę wszelkich

ARTUR SMÓŁKO

Ryby, Wodniki, Skorpiony...

Rozmowa z JÓZEFINĄ PELLEGRINI

— Czy jest pani wróżką?

— Nie, nie jestem (uśmiech) i nie mam zamiaru być. Nie pasuję do tej roli, bo moim celem jest chęć niesienia pomocy ludziom, którzy do mnie przychodzą, zrozumienia ich różnych sytuacji życiowych, spojrzenia na ich życie z boku obiektywnie i życzliwie. A nie bawienie się w „Czarnego kota” lub „Szkłaną kulę”.

— I udaje się to pani?

— Staram się. Nie zawsze przecież można unieść ciężar w pojedynkę. Zwierzenie przynosi ulgę, a bywa, że łatwiej zwierzyć się człowiekowi obcemu niż nawet najbliższemu. Komuś postronnemu, kto potrafi zdobyć się na obiektywizm, zrozumienie, nie zdradzić udzielić rady, a przede wszystkim cierpliwie wysłuchać. Jestem takim świadkiem, cywilnym konfesonalem. Moi „klienti” często wychodzą ode mnie jakby spokojniejsi, pogodzeni z losem, zaczynają wierzyć w możliwość działania z dobrym skutkiem.

— A propos, kim są ci, którzy przychodzą do pani po pomoc?

— Jeszcze parę lat temu byli to osoby przeżywające różne dramaty osobiste, mające kłopoty uczuciowe, rodzinne i oczywiście choroby. Teraz w 80 proc. — to osoby bez pracy, na zwolnieniu lub oczekujące zwolnienia, na zasiłku. Zagubieni, niepewni, pełni lęku przed przyszłością, nie potrafili odnaleźć w sobie wiary w sens czegośkolwiek...

Rozumiem ich. Trudno przecież w pewnym wieku odrodzić się zawodowo, zdecydować się na nową drogę działania. Staram się wyszukiwać u tych osób jakichś możliwości innej aktywności zawodowej, odnaleźć się im w nowych warunkach. I muszę przyznać, że w wielu przypadkach mi się to udaje. Bo często ktoś nawet nie podejrzewa, że umie coś zrobić.

Np. przyszła do mnie 3 lata temu pewna b. urzędniczka, którą zwolniono z pracy. Wyznała, że ma zmysł handlowy, więc namówiłam ją na podjęcie takiego ryzyka: otwarcie sklepu „Imieniny”, gdzie można by kupić wszystkie praktyczne, niedrogie, ale i eleganckie drobiazgi na imieniny dla panów, dzieci, kolegów, szefów itp. Dziś już zmienia trzeci samochód...

— Trudność życiową nie spadają nam z nieba wyłącznie ku naszej uciebie?

— Stanowią też naszą szansę.

— ?

— Człowiek z natury jest leniwy. Gdy nie czuje przysmo do dokonania zmian, lubi to, w czym tkwi. Status quo bywa wygodnym alibi dla większości ludzi. Saturn zaś zsyła zbawienie dla nas trudności, zmuszające do wysiłku i przezwyciężania własnych ograniczeń. Potrzeba nam dużo samodyscypliny. To nasza baza egzystencjalna.

— A szczęśliwi ludzie też przychodzą po wróżby?

— Też, bo boją się, że dobry los się odwróci. Chcą więc potwierdzenia, że tak się nie stanie.

— Przychodzi do pani człowiek, o którym pani nie wie, i co?

— Wystarczy mi data urodzenia: dzień, miesiąc, rok, godzina.

— To ważne, czy ktoś urodził się rano czy wieczorem?

— Tak, gdyż musimy brać pod uwagę przy wyliczaniu horoskopu danego człowieka tzw. ascendent, czyli jak ja to nazywam „znak towarzyszący”. I dopiero zestawienie dwóch znaków daje możliwość określenia zasadniczych predyspozycji danej osoby.

— Jak dalece gwiazdy ingerują w nasze życie? Kubuś Fatalista twierdził, że nie ma się co szarpać, bo i tak zdarzy się to, co się ma zdarzyć. Przeto najlepiej dobrze jeść, dobrze spać i dużo śmiać. Resztę los rozstrzygnie za nas. Kubuś Fatalista mamy i dzisiaj...

— Urodzenie człowieka w określonym dniu nie programuje człowieka w określony sposób, ale daje mu tylko „psychiczną budowę”. Inaczej reaguje na świat Ryba, inaczej Rak czy Wodnik. Ważny jest także ascendent, o którym mówiłam znak wchodzący w godzinę urodzenia. Poza tym naprawdę los człowieka zależy przede wszystkim od niego samego! Układy planet, znaki zodiaku określają tylko potencjalny nasz „bagaż”, z którym przyszliśmy na świat. Jednakże te predyspozycje musimy sami rozwijać. Astrologia może tylko pomóc w ten sposób, że uświadomi człowiekowi, co mu lepiej wyjdzie, co gorzej, kiedy będzie miał lepszą passę, kiedy gorszą, nie może jednak zastąpić świadomego wyboru i wysiłku. Przypatrzmy się najpierw sobie, ile sami zwiniliśmy, zmarnowaliśmy szansę, a potem zważając winę na gwiazdy...

— Stare porzekadło zresztą mówi: „Gwiazdy nakładają, ale nie przynuszą” albo „mądrzejsi radzi gwiazdami, a głupi im uieją”. To po co horoskop, skoro i tak wszystko w naszych rękach, jesteśmy kowalami własnego losu?

— Horoskop — powtarzam — pomaga człowiekowi, aby się sam lepiej zrozumiał. Nie znamy siebie. Młotamy się, walimy głową w mur i potem dramat, że coś się nie udało. Podstawowa dawka astrologii przydałaby się przede wszystkim ludziom po to, żeby zrozumieć siebie i innych.

— Czy zawsze mówi pani prawdę?

— Zawsze. Wszystko wymaga tylko odpowiednich słów. Lepiej, jak człowiek jest przygotowany na różne komplikacje życiowe. Wtedy nie ma zaskoczenia. Często wkleamy

ciąg dalszy na str. 7

Przekleństwo białego proszku

Ta nowa heroína „dla średniej klasy” nazywa się „chińskim białym proszkiem”. W „Złotym Trójkącie” południowo-wschodniej Azji, na granicznej ziemi nocy, gdzie zbiegają się Myanmar, Tajlandia i Laos, dowódcy prywatnych armii walczą o kontrolę nad lukratywnymi szlakami, którym transportuje się cenny materiał na światowe rynki narkotyków. Szmuglerzy mają tysiące sposobów, aby wywieźć „proszek” za granicę: ukrywają go w prakach automatycznych, umieszczają wewnątrz porcelanowych figurek, zamakają w puszkach z etykietami firm produkujących konserwy, a nawet rozsypują w przeznaczonych na eksport akwariach ze złotymi rybkami. Gangi azjatyckie kontrolują dopływ narkotyków do Stanów Zjednoczonych, gdzie znajdują najwięcej odbiorców. „Chiński biały proszek” nie jest już prymitywnie rozpuszczaną heroína, lecz lekka, mocna i dobrze się paląca substancja.

ZALETY „DYNAMITU”

W świecie narkotyków każdy, czy to handlarz, czy użytkownik, chce mieć jakiś udział w chińskim proszku. Oficjalnie określany jako heroína nr 4, jest najczystsza heroína, jaka kiedykolwiek pojawiła się na rynku, poza tym jest względnie tania. W Nowym Jorku, gdzie oferuje się ją w specjalnych kooperatach opatrzonych takimi nazwami jak „Dynamit”, „Ferrari” i „Biała śmierć”, stanowi już 70 proc. sprzedawanego narkotyku. Można go wachać lub palić, co eliminuje ryzyko zarażenia się AIDS (stryżkowka) lub przedawkowania.

Azjatyckie chemie już 10 lat temu udoskonaliły rafinację białego proszku chińskiego — ich produkt osiąga 40-procentową czystość. Dla porównania — prymitywna, uliczna heroína zawierała 3-procentową. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 1991 roku w Stanach Zjednoczonych przechwycono 2.600 funtów tego proszku, w ciągu całego roku 1987 — tylko 800 funtów. W czerwcu br. funkcjonariusze celnicy w Oakland w Kalifornii skonfiskowali 1080 funtów w transporcie worków plastikowych przywiezionych z Tajlandii i był to największy

dotychczas transport chińskiej heroíny, w handlu ulicznym wart co najmniej 1,5 miliona dolarów.

POŚREDNICY

W handlu „proszkiem chińskim” uczestniczy wiele osób z różnych krajów, nie tylko ze „Złotego Trójkąta”. Również Afrykańczycy, głównie Nigeryjczycy, jedzą do Bangkoku i innych miast południowo-wschodniej Azji w nadziei szybkiego zarobienia pieniędzy jako „polykacze” kursujący na trasie. Polakom oni napełniają heroína przerzutowi i wsiadają do samolotów lecących na Zachód. Otwarto nowe trasy przemytnicze w chińskiej prowincji Junan, przylegającej do Myanmar, skąd prowadzi droga do Kwangczu, Szanghaju i Pekinu, a tam z kolei są dogodne połączenia z rynkami światowymi. Zachodni funkcjonariusze do spraw walki z narkotykami obliczają, że ta droga przewozi się około 20 procent „białego proszku chińskiego”.

U ŹRÓDEŁ ZŁA

Przemysł „białego proszku” zaczyna się na wschód od rzeki Salween w północno-wschodniej

części Myanmar, skąd pochodzi niemal połowa dostarczonej światu heroíny. Górskie plemiona Akha i Meo uprawiają pola makowe. W okresie zbiorów zrywają ręcznie każdą dojrzalą makówkę i zbierają wyciekający z niej sok. Hodowcy maku sortują ją sok za 150 do 280 dolarów za „viss” (jest to dawna kolonialna jednostka miary, będąca równoważnością 1,6 kilograma). W czasie zbiorów do wiosek przybywają tajlandzcy handlarze. Opium przewozi się, często zaprzącami mułów, do laboratoriów rafinacyjnych, gdzie przekształca się w heroína. Ponad 15 wielkich rafinerii działa w Myanmar. Większość z nich nadzorują partyzanci wermi Khunowi Sa, 58-letniemu wojownikowi, który, jak twierdzi przedstawiciel urzędu do walki z narkotykami (DEA), kontroluje ponad 70 procent heroíny ze „Złotego Trójkąta”.

Ostatnio cena białego proszku u wytwórcy wynosi 4500 dolarów za kilogram. Cena detaliczna w Nowym Jorku wzrosła do 500 000 dolarów. Wielu azjatyckich handlarzy korzysta z podziemnego systemu bankowego, który trudno wykryć. System ten działa

NIEWOLNICY GANGÓW

W Stanach Zjednoczonych azjatyckie gangi grasują w dzielnicach chińskich. Gangi te noszą różne nazwy: „Biały Tygrys”, „Zielony Smok” itp. Niektóre z nich polują na Chińczyków, którzy po masakrze na placu Tiananmen uciekli z Chin na Zachód. Za przemyślenie ich z Ameryki Południowej lub Kanady do USA, obliczali zapłacić gangom przeciętnie 30 000 dolarów. Po przybyciu na miejsce rzadko który może zapłacić taką sumę. Wówczas dłużnicy stają się prawdziwymi niewolnikami gangów. Muszą zmywać naczyń w kuchniach restauracyjnych, niektórych zmusza się do przewożenia narkotyków na trasie między USA i Azją.

Jak powiedział pewien emerytowany detektyw, należący do Międzynarodowego Stowarzyszenia Badania Przestępczości w Azji, mafia jest niezym wobec zwałości i brutalności niektórych grup azjatyckich.

Opr. MAŁGORZATA WASILEWSKA

JESTEM DIABŁEM...

Rozmowa z inspektorem dr. JERZYM W. WÓJCIKIEM z Komendy Głównej Policji

— W nocy z 22/23 listopada ubiegłego roku na cmentarzu rzymskokatolickim w Wejherowie zniszczono 150 grobów. Poprzewracano tablice nagrobkowe oraz krzyże; niektóre były włożone w ziemię odwrotną stroną. Kto był sprawcą tych czynów?

— Była to największa dewastacja cmentarza w ostatnim okresie. Sądząc po znaku szczególnym — odwrotnym ustawieniu krzyży — sprawcami są pseudosatanistami.

— Dlaczego pseudosatanizm?

— Ponieważ o filozofii satanistów nie mają pojęcia. Pseudosatanistami dokonują czynów przestępczych, a wyróżnia ich weźniejsza demoralizacja. — Wypadek w Wejherowie nie był więc odosobniony? — Zniszczenie miejsc spoczynku zmarłych staje się coraz częstsze. W 1990 r. poinformowano policję o 38 dewastacjach cmentarzy w 16 województwach. Od stycznia do października 1991 roku zanotowano 37 podobnych przypadków w 20 województwach. Niszczy się też obiekty sakralne. Ale policja nie wie o wszystkich wyczynach pseudosatanistów, istnieje więc „ciemna liczba” ich przestępstw.

— Dlaczego tak postępują?

— W najmniejszym stopniu motywem jest określona filozofia. Nie chciałbym zresztą o niej mówić, bo goniące za sensacją środki przekazu przyczyniły się już do rozpowszechniania satanizmu i pseudosatanizmu. Np. opisy „czarnej mszy” opublikowane w Jarocinie w 1986 r. podczas Festiwalu Muzyków Rockowych zaowocowały wzrostem przestępstw pseudosatanistycznych.

Sprawcy dewastacji cmentarzy i miejsc kultu religijnego mają na ogół 13—18 lat, a już są znacznie zdemoralizowani, bo z takich środowisk się wywodzą. Są wśród nich wagarowicze, drogowcy, uciekinierzy z domów rodzinnych, narkomani i nadużywający alkoholu.

Pseudosatanistami mają też na swoim koncie przestępstwa poposłite: kradzieże z włamaniami do sklepów, kiosków, piwnic, samochodów, rabunki i wymuszenia rozbójnicze, a nawet zabójstwa w celach rabunkowych. Czynny przestępcy popełniają najczęściej pod wpływem alkoholu lub narkotyków. Jeden z nich powiedział na rozprawie sądowej: „Jak się zaćpał, to wydaje mi się, że jestem diabłem”.

Pierwszą przyczyną wykoślenia tej młodzieży jest brak opieki ze strony rodziców.

— Czy skutków zaniedbań w rodzinie nie są w stanie choćby złagodzić wychowawcy w szkole, księża nauczający religii?

— Nauczyciele po prostu nie wychowują i wszyscy wiemy, dlaczego. W niektórych „szkołach” dzieje się tak, że czasy strach porywa tam własne dzieci. Mogą jedynie wyrazić zdumienie, że w społeczeństwie tak katolickim jak nasze i w warunkach masowego nauczania religii w szkołach demoralizacja młodzieży narasta.

Za tym problemem kryje się oczywiście szersze tło: kryzys gospodarczy, bezrobocie, pogoń za pieniędzmi, kult przedmiotów, anonimowość życia, brak czasu dla dziecka w rodzinie.

Rola Policji w wyeliminowaniu zła jest bardzo ograniczona: może zwalczać tylko jego skutki.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: HANNA TABOR (Unia-Press)

NOWA PORNO-FALA

Tego jeszcze we Francji nie było: oficjalne party z okazji premiery filmu porno-graficznego. Przybyła na nie nie tylko śmietanka „filmów X”, zjawiała się nawet ekipa telewizyjna z „CANAL PLUS”. Nie chodziło bowiem jedynie o promocję filmu „Reves de cuir” — świętowano tym samym dotarcie do Francji nowego fall kina porno. Filmów stylizowanych, fantasmagoryjnych, sugestywnych. Zapowiadało to koniec seksu dosłownego, podawanego „w naturze”, a początek stylu i la klipy z MTV: operowanie światłem, muzyką, iluzorycznością. Zrealizowany przez Francisa Lerola film „Reves de cuir” jest właśnie pierwszym „hard-glamour” produkcyjną francuską.

W latach 70., gdy sądzono, że goły tyłeczek zrewolucjonizuje kino i społeczeństwo, Francis Lerol był jednym z najbardziej oryginalnych twórców porno. Podobnie jak publicysta, szybko ko się z szuflką rozczarował i nawrócił na fantastykę. Po dziesięciu latach nastąpił jego pierwszy, triumfalny powrót. Z kilku powodów: publiczność stała się bardziej wyrafinowana, wymagająca i... liczna. Pornuszy dzięki kanałowi „Plus” i magnetowidom zawitali do domowych zaciszy.

W tym samym czasie za Atlantykami nowe pokolenie realizatorów, wychowane na video-klipach i obrazach syntetycznych kreślił niewiele, awangardowe etudy porno.

coraz bardziej estetyczne. Wyłoniło się kilka talentów: Andrew Blake, John Stagliano, John Leslie, Dark Brothers. I 22-letnia syrena „naturalnie imrealna i dzika” — Zarah Whites. Na premierze filmu, którego jest gwiazdą, zjawia się w czarnej, skórzanej sukni. Esencja niewinności i swobody. Uśmiecha się do fotoreporterów, odpowiada na pytania po angielsku, francusku, włosku lub niemiecku. Umawia się na wywiad z dziennikarzem „Actual”.

Nazajutrz, w holu hotelu, Frederic Thadelet jest oczekiwany przez jej rzecznika prasowego. Dyskutowanego młodzieńca z bielejącą krwią starej francuskiej arystokracji.

Zarah leży na łóżku w czarnej kostiumie sznurowanym na piersiach nie zawiązanych szuflach. Nagle pojawia się strzyżony sylwetkowy. Obok niej — jej aktualna sympatia — Robert Malone, aktor włoskiego kina porno, dobrze znany dzięki imponującej rozmiarów atrybutowej swej meskości. Ponieważ zna tylko włoski, jego udział w rozmowie ogranicza się do uśmiechów, pełnych zadowolenia.

Zarah wyjawia, że jest budystką. Pasjonuje się psychologią i daleką tajemnicą. Jest młda, dobrze wychowana i inteligentna. Jak i dlaczego trafiła więc do porno-biznesu? Co się zdarzyło szesnastoletniej w życiu tej Holenderki, urodzonej 8 listopada 1968 r.

w Rotterdamie? Była normalnym dzieckiem. Gdy miała 17 lat, jak wiele jej koleżanek, zamieszkała ze swym chłopakiem, Marzią o małżeństwie, o dzieciach. Zarabiała na życie różnymi, normalnymi pracami: jako pomoc dentysty (notabene, tak zaczynała też Polka, Teresa Ostrowska, zanim zdecydowała się przejść za Żelazną Kuryntę i zostać niemiecką gwiazdą porno), sprzedawczynią, sekretarką. Znudziło ją to. Wyjechała do Włoch. Zamieszkała w rzymskim pałacu z pewnym hrabią. Nieco później zjawiała się w Paryżu w towarzystwie „arabskiego działacza”. Następnie poleciała do USA, gdzie została modelką.

Do filmu porno trafiła przed dwoma laty. „Nie działało, że bym nie miała z czego żyć — zapewnia. — Gdyby tak było, mogłabym po prostu podubić jakiegoś bogatego faceta. Nagle cięta fascynowały mnie zawsze. Nawet stare, jak mój babo. Ta fascynacja doprowadziła mnie do stania się modelką. Ale to nie w pełni mnie zadowalało, bo każda to potrafi. Wystarczy, że jest się piękną. Dopiero granie w filmach X daje mi satysfakcję. Mogę nie tylko zaspokoić swą potrzebę ekszibicjonizmu, ale jeszcze na tym zarobić”.

I to dobrze. Za dzień otrzymała ostatnio 1500 dolarów. Następna propozycja? Włoch — jest największa, jak na zaoferowane aktorce w tej kategorii — 18 tys. dolarów za 3-4 dni na planie.

„Kreowanie filmów porno — dodaje Zarah — nie ma nic wspólnego z „czarną mszą” czy orgią pod wpływem narkotyków. To normalna praca w studiu, tylko bardziej czysta i przyjemna niż przy innych filmach. Zaproponuj mamę na plan, by się mogła o tym przekonać. Była miła, zaskoczonego atmosfera. Słyszałam, oczywiście, o brzydkich historich — o tym, że aktorzy się narkotyzowali, umierali, że gwałcono dziewczęta. Ale takie rzeczy nie są zarezerwowane dla filmu i rocka, zdarzają się wszędzie — w supermarketach, domach, szpitalach.

Gdybym była stwardnia — przekonuje — robiłabym te same rzeczy z tymi samymi ludźmi. Od kiedy kręce filmy, czuję się jednak bardziej wyzwolona, bardziej swobodna w robieniu tego, na co mam ochotę. Film porno nie tylko pobudza wyobraźnię widzów, aktorów również. Ja sama wybieram swoich partnerów filmowych. Tych, z którymi mam ochotę się kochać”.

Zarah skąpi szczegółów ze swego bogatego życia. Kontrakt z wydawnictwem, dla którego pisze swą autobiografię, zabrania jej wcześniejszego ujawniania „smakowitach” kasek. Z innych źródeł wiadomo jednak np., że podbiła ona pewną Afrykanke, zgodnie z rytuałem buntu.

Być może jej zauroczenie kobietami tłumaczy, dlaczego tak bardzo zależy jej na robieniu filmów mogących o-

czarować kobiecą publiczność? Dotychczasowa produkcja pornograficzna — wyjaśnia Zarah — zaspakajała jedynie instynkty męskiej klienteli. A mężczyźni preferują oczywistość, seks podany „kawa na ławie”. Kobiety są inne — trzeba pobudzić ich własną wyobraźnię. Ja chcę pozostać tego wrażenia czegoś nierealnego, łagodnego narkotyku wywołującego piękne marzenia”.

Film „Reves de cuir” jest pierwszym krokiem. Bardzo oryginalny, wysublimowany, bez dialogów, operujący muzyką, kolorami, światłami. Jednocześnie jednak przedstawiający w zmiennym rytmie kłopoty zwierzęcą gwałtowność typowych „pornośców”. W rezultacie, mimo wielu „ostre” scen, pozostawia on ogólne wrażenie obrazu dość „miękkiego”, raczej sugestywnego niż brutalnego. Kobiety na ogół doceniły ten film.

Zarah nie jest w pełni usatysfakcjonowana. Jej zdaniem, kinematografia X musi jeszcze dokonać dwóch rewolucji. Po pierwsze — dziewczęta muszą być oryginalne, reżyserscy na planie, a nie po zdjęciach. Widzowi muszą się udzielać autentycznie przeżyte akty. Po drugie — trzeba temu statutowi scenariuszy. Inaczej nigdy filmy porno nie będą prawdziwymi filmami. Muszą one skłaniać ludzi do śmiechu lub do płaczu. Muszą im opowiadać ciekawą historię.

(Kum. i opr. FR. LANDSBERG)

ADAM JERZY SOCHA



— Herman powiedział mi, że ludzie od Rakowskiego mieli panu zaoferować program kampanii prezydenckiej. Kim byli ci ludzie od Rakowskiego?

— Ja nigdy nie wiedziałem o żadnej ofercie programowej od pana Rakowskiego. Jeśli Herman takie rzeczy opowiada, to on jest zupełnym idiotą. Herman przysłał mi syna Kliszki i chciał go na siłę wstawić do sztabu na moje doradę. Ten pan Kliszko z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego wrócił z Bieszczad i dwa dni za mną chodził, aż go w końcu wyrzuciłem.

— Czy pan się nie myli, czy to na pewno był syn Zenona Kliszki?

— Tak, syn Kliszki.

— Ale z tego co wiem, to Zenon Kliszko, były członek Biura Politycznego KC PZPR, nie ma syna, tylko dwie córki. Może pan pomylił nazwisko Kliszki z nazwiskiem Kraske?

— Pewna osoba powiedziała mi, że to jest syn Kliszki. Natomiast Kraske z telewizji przedstawiono mi jako dziennikarza pochodzenia litewskiego.



Nowy film Madonny

Słynna gwiazda muzyki, z roku na rok chce stawiać się coraz silniejszą aktorką. Obecnie kończy w Los Angeles zdjęcia do swego najnowszego filmu „A League of Their Own”. Akcja rozgrywa się w 1940 roku, a Madonna gra w nim baseballistkę, obok niej występują Geena Davis (znana z filmu „Thelma and Louise” oraz „Tom Hanks”) i Krysta Peltz, że podczas kręcenia filmu Madonna często była widziana w towarzystwie Jose Canesca — znanego i popularnego w Stanach gracza w baseball, który podobno udzielał Madonnie wskazówek zawodowych.

Gwiazda kończy także sesję zdjęciową do „Playboy’a” (to już drugi raz, mianowicie, że nie będzie tego znówu żałować), mówi się, że magazyn zamierza opublikować jej nago wydane. Ciekawość kiedy piosenkarka wróci do swego właściwego zajęcia i czy będzie miała odtąd czas by nagrać nową płytę? Na koniec podajemy adres, pod który można pisać do Madonny: (ak)

Madonna's Fan Club
150 Place Haute 92100 Pougouze
France

— Dlaczego pan zabronił rozmawiać ze mną swoim ludziom ze sztabu? Pani Dobrowolskiej musiałem złożyć pisemne zobowiązanie, że dopiero po uprzedzeniu pana zgodzę się opublikować z nią wywiad.

— Ja panu nie zabraniam z nikim rozmawiać. Tylko on nie chce rozmawiać, bo za dużo pieniędzy zostało roztrwonionych. Mój sztab był skromnie wyposażony. Cena opozycji dochodziła do dwudziestu pięciu tysięcy dolarów za człowieka z mojego sztabu. W biednym kraju siła pieniądza robi swoje. W drugiej turze opłaciłem sztab tylko po to, że bi dziennikarze nie mogli powiedzieć, że wyszedłem z kampanii. Ale już w drugiej turze sztab właściwie nie istniał. Ja panu dam pismo do pani Dobrowolskiej, że może panu mówić, co tylko chce.

— Przecież ten drugi sztab powołał pan z ludzi zaufanych, z kolegów i koleżanek z Komorowa, z pracowników firmy „Transtek”, z najbliższych sobie ludzi.

— Jakich najbliższych? Przecież to była armia najemna!

— A pan Barylo, Artur Tuszyński...

— No tak, pan Barylo był jak najbardziej człowiekiem lojalnym i Artur Tuszyński też, ale nie wszyscy byli tak lojalni, bo cena opozycji dochodziła do dwudziestu tysięcy dolarów za człowieka. Sztab chciał opłacać różne grupy. Była też grupa ludzi, która strasznie się bała i nie chciała mówić. Ale pan myśli, że to dziwne w kampanii prezydenckiej takie podkupywanie ludzi? Przecież z tego był w USA afera Watergate, a tu powinna być Wallesgate. I szukałem takiej organizacji jak FBI i nie mogłem znaleźć. Chodziło mi o brzo sztabu przeciwko takiej działalności. Telefonami były odbierane przez innych ludzi, którzy mówili że sztab już się rozwiązał. Ja dzwoniłem do ministra Szarka, prosiąc o pomoc. Narzekałem, że to jest Wallesgate

Banknoty świata

Pieniądze od dawien dawna były elementem kultury. Niektóre z nich stały się też symbolami — takie określenia jak „włóki grzechu” czy „Judaszowe srebrniki” znalazły swoje miejsce w literaturze i sztuce, a nawet zakorzeniły się w mowie. Często cytują się też słowa cesarza Wespazjana (zapożyczone od Cyrona), który opodatkował latryny publiczne, a potem czyniącemu mu z tego powodu wyrzuty synowi, odpowiedział: „pecunia non olet” (pieniądz nie śmierdzi). Współcześnie elementem światowego dziedzictwa kulturowego stają się także banknoty oraz przedstawiane na nich postacie i elementy.

Stykamy się z nimi codziennie. Dotykamy ich, potrzebujemy i tęsknimy za nimi, a kiedy wreszcie je uzyskujemy, szybko puszczamy je z powrotem w obieg. Tymczasem banknoty świata są nieprawdopodobnie barwną mozaiką, pełną dziwnych i pięknych motywów układających się w cykle tematyczne. Trudno się dziwić, że banknoty stały się obiektem pasji kolekcjonerskich.

Współczesne banknoty są dziełem znakomitych grawerów, bądź powstają w wyspecjalizowanych pracowniach projektowych. Drukowane są przez najlepsze maszyny, przy użyciu najtrwalszych farb — dodatkowo zabezpieczają się w wtapianymi nitkami metalowymi albo perforacją. I tak na przykład dolary nowozelandzkie są znakomicie chronione przed podrobieniem, a wszystkie „zabezpieczenia” sprawdzane są każdorazowo w bankach przez elektroniczne maszyny sprawdzające. Dolary te posiadają

aż siedem trudności — znak wodny przedstawiający podobiznę królowej angielskiej Elżbiety II, siatkę linii naniesioną drukiem wypukłym, wykwintne wzory graficzne, z których nie jest obecnie problemem, numer seryjny, nie metalowa oraz ukryte przedstawienie kwiatu. Takie banknoty są praktycznie nie do podrobienia, chociaż — jak to było w przypadku nowych marek niemieckich — fałszerze dysponują obecnie wspólnymi kopiarkami i podra-

biają to, co wydawało się być nie do podrobienia. Także duże nominały banknotów polskich są łatwe do sfalszowania — wielość linii i krzywizn nie jest obecnie problemem, jednak nie fałszuje się już banknotów metodą rytowniczą, nie wykonuje się metalowych matryc, a jedynie kłóczy się z znakomitych laserowych kopiarek. Grawerzy odczytali, że banknoty dla potrzeb banków, które potrzebują matryc do wydrukowania tysięcy banknotów płatniczych. Jednym z najbardziej znanych w świecie grawerów



jest Polak Czesław Słania. Sporządził on projekty i wykonał matryce banknotów między innymi Argentyny, Brazylii, Izraela i Wenezueli. Najczęściej spotykamy na banknotach przedstawienia ludzi, zwierząt i roślin, okazjonalnie odnajdziemy na nich także widoki urokliwych zakątków dany kraj. Utrwaliło się w świecie przekonanie, iż banknot powinien zawierać na jednej stronie wizerunek osoby panującej, bądź sprawującego ważną funkcję (królowej, króla, szefa rządu, przywódcy), a na drugiej jakiś charakterystyczny element związany z krajem, który przedstawia osobę. Tak jest w przypadku większości banknotów południowoamerykańskich, czy afrykańskich, tak jest też w przypadku banknotów europejskich (w tym pol-

skich), a nawet w przypadku banknotów płatniczych tak odległych obszarów jak Oceania czy niewielkie wyspy Morza Karaibskiego. Wielkość banknotów bywa różna — są bilety bardzo małe, jak w przypadku Indonezji: 10,5 cm/5 cm oraz znacznie większe od typowego wzorca banknotu jakim jest dolar amerykański. Tak jest na przykład w Kambodży, gdzie banknot ma wymiary 18 cm/8,5 cm. Banknoty indonezyjskie (małe nominały) są niezwykle proste i przypominają bilety wstępu na jakąś imprezę, jedynym utrudnieniem są naniesione liczne linie i krzywizny. Banknoty bengalskie nie zawierają informacji w języku angielskim, stąd trudne są do rozszyfrowania dla obokrajowców. Ciekawostką banknotów brazylijskich jest fakt, iż na każdej stronie, wzdłuż prze-

katnej umieszczono wizerunek i jego postać odwróconą. To samo dotyczy dwóch znaków wodnych. Na banknocie ekwadorskim (10 sucres) umieszczono setki mikroskopijnych napisów Banco Central del Ecuador, które z oddali przypominają jedynie precyzyjny ornament. Bilety płatnicze Zambii przedstawiają kolekcję niezwykle pięknych afrykańskich motywów i drzew tam rosnących oraz zwierząt spotykanych w dżungli i na sawannie. Niezwykłą mieszanką motywów są także banknoty ruble, gdzie obok kosztownych pierścionków ukazano gmachy związane z działalnością partii i rządu oraz niezwykle piękne wzory, ornamenty zaczerpnięte ze sztuki ludowej krajów związkowych. Znak wodny rubli oczywiście także prezentuje wodzą rewolucji z 1917 roku. Większość banknotów brytyjskich i krajów wchodzących w skład dawnego Imperium Brytyjskiego prezentuje na swoich banknotach wizerunek Elżbiety II. Większość banknotów przejęła swoją nazwę od poprzedzających je monet — wiele wzięło nazwę od dolara amerykańskiego. Wiele też dawnych banknotów zachowało nazwę waluty kraju zwierzchniego, nadając jedynie przymiotnik narodowy.

(LTD)

Ryby, Wodniki, Skorpiony...

Ciąg dalszy ze str. 6

sami swoje sytuacje życiowe, a przez odpowiednie ustawienie się do niektórych problemów możemy uniknąć pewnych niekorzystnych dla siebie konsekwencji. Człowiek — przemyśl — lepiej się broni.

— Czy każdy może zajmować się astrologią? Czy jej zgłębianie wymaga pewnych predyspozycji?

— Interpretacja horoskopów wymaga czasu i woli, również intuicji, zamilowania do tego, pewnego daru i dużego wyczucia. Patrząc na ludzi jak aparat rentgenowski...

— Wróży pani także z ręki i z kart?

— Najbardziej lubię karty, których używam na co dzień, a mają one... 250 lat. Każda karta ma inny układ gwiazd, inną symbolikę. Opanowanie ich zajęło mi kilka lat nauki. Co dzień uczymy się jednej karty. Ale trudniejsza jest wróżenie z ręki. Linie życia się zmieniają, niektóre pogębiają.

— Najczęściej kierowane do pani pytanie?

— „Jak długo będę żył?” Wszyscy chcą to wiedzieć. Nawet pewien 89-letni starszy człowiek zapytał: „Czy będę żył tylko jedną noc? Czy długo będę żył?” Odpowiedziałam, że długo. Był bardzo zadowolony...

— Ostatnio zajmuje się pani energetyką?

— Zdałam nawet odpowiednie egzaminy. Wiele się nauczyłam i nadal poszerzam zakres swych wiadomości, umiejętności w tej dziedzinie. Muszę przystąpić do najbliższych egzaminów mam w leczeniu wszelkich schorzeń reumatycznych, stanów nerwicznych, schorzeń mięśni, kręgosłupa, głuchoty. Np. jedna pani po pierwszym „seansie” mogła być już bez aparatu słuchowego.

— Co pani życzy sobie w Nowym Roku poeseściwym smakiem?

— Baranem — żeby się nie upierali. Jeśli ktoś mówi: „Widzę to koszyk w pasce” — to niech ją widzi. Dla świętego spokoju. Natomiast panom-Baranom — radzę niech nie kładą się na łóżko samego bógusa przez wszystkie dni świąteczne.

Był mi ogromnie kontrolować swoje sprawy uczuciowe! Panie urodzone pod tym znakiem niech się w okresie świąteczno-sylwestrowo-noworocznym nie zakochują bez rozważania, zastanowienia, tak od pierwszego wejrzenia! Zbyt nie było potem przykrych rozczarowań. Natomiast panowie-Byki mogą sobie trochę popłakać, delikatnie. Tylko nikogo nie urazić.

Bilbilka niech zapomni o troskach zawodowych, niech przestanie się martwić o blizny, o codzienne sprawy profesjonalne: czy dostaną awans czy nie. Panie-Bilbilko niech wreszcie się uśmiechnie i niech nie krytykuje wszystkich.

Panie spod znaku Raka — dobrze, jeśli przyłożą rączki do przygotowania świątecznych, sylwestrowych, ale niech troszeczkę wciągną do roboty i najbliższych członków rodziny. A nie tylko same wszystko zrobić najlepiej. Niech pan-Rak też ma trochę światła. A pan-Rak musi wreszcie zacząć wierzyć w siebie i zagrać w tym czasie w Toto-Lotka, bo ma duże szanse do gier liczbowych.

Kobieta-Lew będzie wszystkich czarować. Oczywiście będzie powabna, zadbana, interesująca, elegancka, ale niech pamięta także o swoich obowiązkach rodzinnych. O swoim towarzystwie życia. Niech i jemu sprawi małą przyjemność. Pan-Lew niech przestanie się przez cały czas bawić.

Panna niech pomyśli o rozrywce. Obowiązkowo, porządek, ład i tak nie uciekają. Niech troszeczkę się rozzerwie, niech pójdzie do kogoś na sylwestra, niech sobie sprawi jakiś prezent. Pan niech stara się mniej kłamać.

Waga niech przestanie się zamartwiać i nie stwarza sobie problemów, bo jak mają być to i tak będą. Niech wierzy, że jest wiele dodatkowych elementów w naszym życiu, niech łapie te chwile radości. Natomiast pan-Waga niech pozwoli sobie na pewną samodzielność (największy pantoflarz — cyt!)

Pani-Skorpion i tak przeprowadzi to wszystko, co będzie chciała. Cóż więc jej radzić? Żeby była z tego zadowolona. Pan-Skorpion może mieć jeszcze jedno przeżycie uczuciowe. Więc rozsądnie, by w tym nadmiarze uczuć się nie pogubić.

Strzelec będzie musiał wszystkie swoje plany poważnie skorygować — zupełnie nowe cele, nowa sytuacja zmuszą go do gwałtownych zmian, ale wszystko powinno ułożyć się dobrze. Pan-Strzelec kłopoty sercowe ma już za sobą, ale może spodziewać się następnych emocjonujących sytuacji.

Koziorożec niech nie myśli tylko o awansie, pieniądzu i swoich ambicjach, niech się uśmiechnie. Pani-Koziorożec za wszelką cenę niech stara się rozszerzyć grono swoich przyjaciół. Bo wartości ma w sobie, ale trochę więcej jej potrzeba radości życia.

Wodnik — ostrożnie z pieniędzmi! Niech pan nie wyda wszystkiego tego co ma, czego nie ma, co myśli, że będzie miał. I niech z alkoholem nie przesadza. Pani niech na ten okres trochę mniej się poświęca dla swoich bliskich, niech pomyśli o sobie. Niech idzie na spacer, coś sobie kupi, nawet kosztem swego najbliższego otoczenia.

Panowie-Ryby spędzą bardzo miłe święta. Zawsze znajdą się jakaś dobra dusza, która ich przygarnie — przyjacielska, rodzinna czy koleżeńska. Panie niech nie cierpią, nie poświęcają się tak bezgranicznie dla innych, niech nie zakochują się w... żonatych.

A wszystkim życzę, dobrej atmosfery, pogody ducha, odejścia od codziennych naszych trosk i trochę więcej optymizmu na ten Nowy 1992 Rok.

Rozmawiała:

TERESA KWASNEWSKA

„Pretty Woman”

— prywatnie

Wielka miłość pomiędzy Julią Roberts, słynną „Pretty Woman”, a jej partnerem z następnego filmu „Flatliners” Kiefferem Sutherlandem jest już przesłuchaniem. Największym w tym roku roman. Hollywood zakochał się na trzy dni przed planowanym ślubem, między nimi było już przygotowanie i jedno ze studiów Century Fox czekało wyprowadzenie gościa. Julia Roberts tuż przed wyznaczonym terminem wszystko odwołała i odjechała z innym mężczyzną do Dublina. Z reporterem Pierre Morange rozmawia o swej pierwszej miłości, tajemniczym erotyki oraz dlaczego nie pozuje do zdjęć nago:

P.M. — Dlaczego zrezygnowała Pani tuż przed ślubem, Czy wystraszyła się Pani?

J.R. — Nie jest to odpowiednie określenie. Ja się nie wystraszyłam. Odczułam chłód w sercu. Kieffer mnie zdradził i ja o tym wiedziałam, ale wybaczyłam mu to. Miałam nadzieję, że był to jednozakończony „skok w bok”, który się nie powtórzy. To jest bardzo bolesne, ale kochałam go o wiele za mocno — na konsekwencje nie musiałam długo czekać. Kiedy stało się dla mnie jasne, że Kieffer nie będzie inicjował nowego związku, nie pozostało mi nic innego tylko odejść. Nawet jego imię, które miałam wytatuowane na ramieniu, kazałam usunąć.

— Nie było to łatwe — wszystko odwołała?

— To było piekło. Wszystko przecież było przygotowane, wiązało się z wydatkami. Mogę powiedzieć, że było to najbardziej nieprzyjemne i najbardziej deprymujące przeżycie w całym moim skromnym życiu.

— Czy miała Pani odwagę osobiste porzucić go swoim narzeczonemu?

— Tak, muszę to powiedzieć. Zrobiła to za mnie moja matka. Ja chciałam tylko jednego: wyjechać z Ameryki.

— Czy aktor Jason Patric jest Pani nową miłością?

związku z tym znacznie zwiększyła się możliwość katastrofy ekologicznej.

Występując niedawno na spotkaniu naukowców dyrektora Instytutu Limnologii Akademii Nauk ZSRR, Michaił Graczev, stwierdził jednak, że wbrew opinii „Zielonych” i dziennikarzy nagłaśniających ich poglądy, w Baikalu nie odnotowano zaniku ani jednego z 2000 rodzajów fauny i że bez względu na obecność lokalnych zanieczyszczeń, jakościowych zmian w jeziorze, jak na razie, nie stwierdzono. Według jego opinii sytuacja ulega wreszcie stałej poprawie. Należy tylko pamiętać, że ciagle, aby precyzyjnie badać poziom zanieczyszczenia jeziora toksynami i śledzić możliwości jego regeneracji biologicznej. Badania w tym kierunku Instytut już prowadzi we współpracy z zachodnimi naukowcami, którzy posiadają niezbędną do takich badań aparaturę. Otrzymane wyniki pozwalają wyciągnąć wniosek, że woda w Baikalu, pobrana z głębokości 500–1000 metrów, jest najczystsza wodą dostępną na naszej planecie. Czyścijsza niż w uważanym za wzorzec Morzu Czarnym. Irkucki limnolog z rozesał próbkę bajkalskiej wody do dziesięciu laboratoriów świata i wyniki wszystkich badań potwierdziły jednoznacznie tezę naukowców z Rosji. Oznacza to, że Baikal ciagle jeszcze nie utracił zdolności samooczyszczania się.

Spróbawośmy wody pobranej z Bajkału, w której japoński ekolog stwierdził, że taką woda jak dziecko wiele, wiele lat temu w swojej rodzinnej wiosce.

Nie więc dziwnego, że zakupem wody z Bajkału zainteresowani są nie tylko Japończycy. Podobne życzenia wyrażają też firmy japońskie, angielskie, francuskie, chińskie, koreańskie, tajlandzkie, wietnamskie, a także z Emiratu Arabskiego.

JOLANTA MICEL

STUDNIA PLANETY

Jeden z poważnych banków japońskich „Mitsubishi Bank” wystąpił ostatnio z niezwykłą inicjatywą — pozyskiwania z Bajkału naturalnej, czystej wody. Zgodnie z założeniem na przełomie września i października w Moskwie, Chabarowsku, St. Petersburgu i Władywostoku radzieckiej i zagranicznej turystyki po raz pierwszy będą mogli zakupić najczystsza na naszej planecie wodę.

Ludzkość przywykła już do picia wody z otwartych i zamkniętych akwenurow — wody chlorowanej, ze zmienionym składem chemicznym, która na pewno nie dodaje zdrowia, a zdecydowanie skracając życie. Dlatego właśnie pojawiają się mechanizmy obronne. I tak np. japońscy biznesmeni nierzadko przywożą ze sobą do ZSRR plastikowe butelki z wodą do picia. Francuzi pakują wodę wydobywaną z lodowców alpejskich i sprzedają ją w Europie. Amerykanie, Japonii i na Bliskim Wschodzie. Firmy dostarczające wodę utrzymują konkurentów na dalekim dystansie od rynku, albo winą czystą wodą jest dziś surowcem o znaczeniu strategicznym.

Jej piątą część na planecie zawiera właśnie Bajkał. Ponieważ wiele jezior półkuli północnej, podziemne wody Europy i Ameryki Północnej są silnie zanieczyszczone przez człowieka, a wiele zbiorników wody w Azji Południowej, Afryce i Ameryce Południowej zarażonych jest wirusami i bakteriami, trudno się dziwić, że wzrok wielu ludzi kieruje się coraz częściej ku „świątemu morzu” syberyjskiemu.

Wprawdzie jego czystość w ostatnim czasie nieco pogorszyła się w związku z nieograniczoną działalnością gospodarczą na brzegach jeziora, ale jak uważa dziś wielu naukowców sprawa ta jest rodnym chwila przez „Zielonych”. Niektórzy z nich twierdzą, że bajkalski omul zdecydowanie stał się drobniejszy w ostatnich dziesięcioleciach, że dwukrotnie zmniejszyła się liczba głównego czyszciciela wody rączka „episzury” i w

— 149 —

W normalnym kraju organizacja ochrony państwa by ten problem rozwiązała. Gdyby w naszym państwie była SB, to by pilnowała, żeby sztab kandydata na prezydenta nie był w ten sposób manipulowany. Gdzie ja to mogłem zaskarżyć? To była niebezpieczna kampania. Niech pan pamiętać, co panu powiem: najczęściej zabijają ludzi z ochrony. Ochrona rządowa była od syna Miodowicza z UOP. A druga ochrona, wynajęta przez niego, to byli ludzie z kontrwywiadu, ale nie byli to ludzie wynajęci z kontrwywiadu, to byli ludzie wynajęci przez Sołtysiaka.

— Czy wiedział pan, że szef pańskiego sztabu, to wojskowy, i że ma pan w sztabie oficera SB?

— Wiedziałem, że pan Kusz jest z wojska, tylko nie wiedziałem z jakiej służby i do dzisiaj nie wiem. Mnie się wydaje, że z kontrwywiadu, ale nie jestem pewien. A jak się zapytałem, to odpowiedź to samo, co panu, że jest z administracji mieszkań, więc nie pytam... Mnie byli potrzebni prawdziwi pułkownicy-frontowi i nie mogłem takich znaleźć. Cywile w sztabie się jamali.

— Andrzej Sołtysiak nie mógł panu znaleźć frontowców? Przecież to były wojskowe.

— Nie mógł. Pan Sołtysiak jest bardzo dobry. Jeden z niewielu, który nie puszczał pary. Byli tacy, co padali emocjonalnie. Chciał pan Sołtysiak żeby przyszedł, że były o wiele silniejsze emocje, niż on się spodziewał. Ja do tej pory nie wiem, dla kogo oni pracowali.

— A kto wciągnął do sztabu Gralaką?

— Jego ściągnął Sołtysiak. Oni zrobili go pełnomocnikiem w Państwowej Komisji Wyborczej, żeby później go publicznie wskazać.

— Ale przecież pan wiedział, że Jerzy Gralak to był oficer SB?

— Nie, nie wiedziałem. Dopiero się dowiedziałem na kon-

— 150 —

ferencji telewizyjnej. Ja ciagle myślałem Gralaką z moim kolegą z Pruszkowa, Jerzym Grelą, który był z mną kilkanaście lat w harcerstwie. I gdy na konferencji telewizyjnej padło nazwisko Jerzy Gralak, to ja myślałem, że chodziło o Jerzego Grełę, druha z Pruszkowa. Żona Gralakę płakała, gdy padło nazwisko jej męża. Gralak, mimo iż był w SB, to człowiek, który by muchy nie zabijał.

— Dlaczego Sołtysiak nie uprzedził pana, kim był Gralak? Przecież Sołtysiak to pana dobry kolega.

— Pan Sołtysiak był moim dobrym kolegą. Myśmy się bawili w piasku trzydzieści parę lat temu. Ja go przez te wszystkie lata nie widziałem i nie wiem co on robił. Pewnej nocy przed rejestracją na kandydata przyszedł do mnie pan Sołtysiak i powiedział: „Ja chcę ci pomóc”. Był ubrany po wojskowemu. On tego nie kryje. On wprowadził do sztabu Kusza i Gralakę, i wielu innych. Ale to było w pewnych momentach bardzo pomocne. Oni pracowali ze mną przez dwa miesiące. W ostrych akcjach wojskowi mają uznanie dla człowieka, który mężnie walczy.

— Ale Sołtysiak nie pracował bezpośrednio w sztabie, był na zewnątrz?

— Ale on się nie ukrywał. Oni mieli na początku dobre intencje. Oni mieli nadzieję, że wszystko będzie dobrze, jeśli obejmą nade mną kontrolę. Ale później się przestraszyli. W sztabie nie była tylko grupa Sołtysiaka. Z innej grupy był Paweł Kos. Kos był bardzo kosztowny. Gdy mu z moją żoną powiedzieliśmy, że pracuje dla opozycji, to stał błąd na baczność i krew mu leciała z nosa. Odwołał mi spotkanie w Łodzi. Poznał i Szczecinie. „Co mogę dla pana zrobić, żeby to naprawić?” Wysłałem go do Katowic, żeby wynajął „Spodek” na wiec. Zrobił to. Z jeszcze innej grupy był Paweł. Albo z grupy Waleśy, albo Mazowieckiego.

— Ale przecież Paweł ma pan wziął ze szkoły zarządzania w Bydgoszczy, w której miał pan wykład.

— Nie, to on się do mnie przycepił na siłę. Chodził za mną trzy dni i w końcu go zatrudniłem. (cdn.)

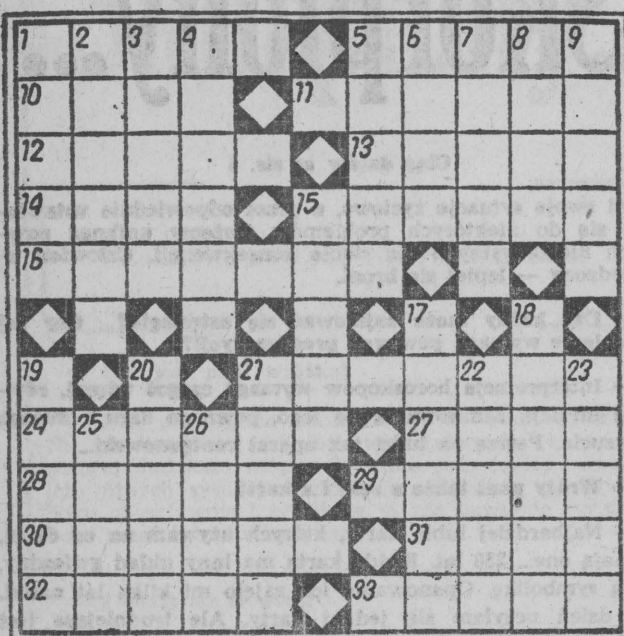


POROZUM DO GŁOWY

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym trafne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana jedna nagroda rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 19”. Rozwiązania można też przysłać bezpośrednio do redakcji.

KRZYŻÓWKA (1)



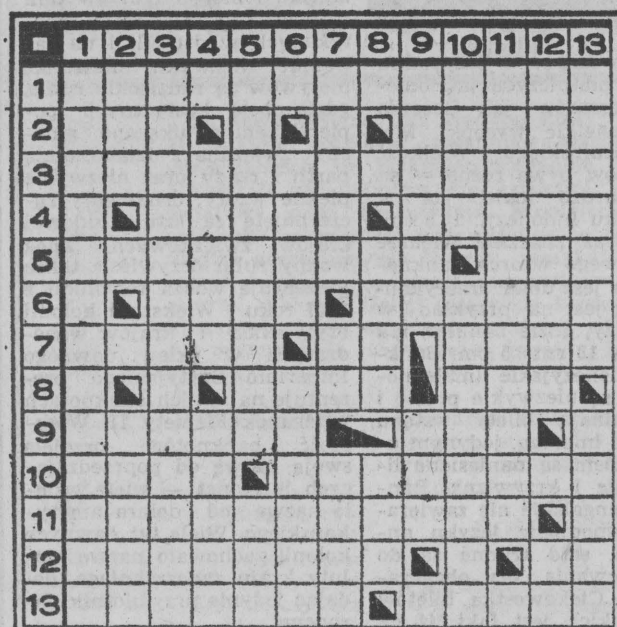
POZIOMO: 1) szkło o wysokim współczynniku załamania światła, 5) ścianina kosa, 10) skorupiak morski, 11) szufla, 12) mieszkaniec jednego z państw europejskich, 13) imię męskie, 14) ofensywa, 15) w jasku, 16) uchodzi do M. Karskiego, 21) hazardowa gra w karty, 24) absces, 27) dzielnica Warszawy, 28) piśmienie lub ustne porozumienie się stron, 29) belka ograniczająca z boków otwór okienny, 30) naturalne tworzywo termoplastyczne, 31) karciana pani, 32) cyrkowa scena, 33) wyróżnie na roślinie zielonej.

PIONOWO: 1) brzeg, krawędź, 2) pszczoła, nierób, 3) fiżyk hinduski, laureat nagrody Nobla, 4) miejsce zwycięstwa admirała H. Nelsona nad flotą francuską, 5) biostockie kino, 6) koks, węgiel, 7) niejedna w talii, 8) na żołnierskiej czapce, 9) bawialnia, 15) dzielnica z FSO, 17) znany polski harcerski zespół wokalo-taneczny, 18) Loda, znana polska tancerka i solistka, 19) z gwintem, 20) stolica polskiej piosenki, 21) imię żeńskie, 22) księżycowe pieczywo, 23) duży obszerny balkon, 25) imię kalifów, 26) imię carów.

„GENTO”

Kupon „GW” nr 19

KRZYŻÓWKA MAGICZNA (2)



1) cechuje dobrego reportera, 2) feruje wyroki, 3) antonim degradacji, 4) rozłożenie maszyn na zespoły lub części, 5) Konopnica albo Kuncewiczowa, 6) szlak komunikacyjny, 7) służba na dworze królewskim lub magnackim, 8) płas rytmiczny, 6) lewa strona ubrania, 9) święty pomocny przy szukaniu zguby, 7) słodki ziemniak, 8) część pasieki, 9) gatunek śledzia, 8) nieśmiertelny taniec, 9) amerykański poeta, nowelista i krytyk literacki, prekursor po-

wieści kryminalnej, 9) miasto w USA (Oklahoma), ośrodek handlowy regionu rolniczego, 10) czarnoksiężnik, 10) dawniejsza kłótnia, 11) nieustanne uderzanie o ziemię butami, 11) nauka o śmierci z sądowo-lekarskiego punktu widzenia, 12) wlepienie się w coś, dośledzenie, 13) jarmarczny nabytek Marka, 13) barwny motyl dzienny z rodziny rusalkowatych, 13) tyle, ile zmieści się w diond.

„HELLES”

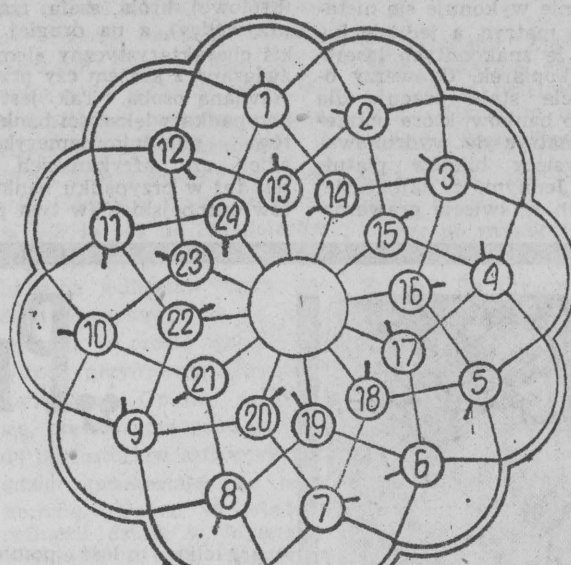
SZYFROGRAM

(4)

Litery uszeregowane w kolejności od 1 do 42 utworzą aforyzm Tadeusza Szyfry.

1) kolarski, zbrojeń albo... z czasem, 2) szeroka ulica miejska o charakterze spacerowym lub komunikacyjnym, 3) szef gangu, 4) sypa- nie nasion na odpowiednio przygotowa- ną glebę, 5) współczesność zabaw, hulanki, 6) złoty — jest symbolem bogactwa, 7) święto spadły śnieg, na którym wyraźnie znaczą tropy zwierzęcy.

„HELLES”



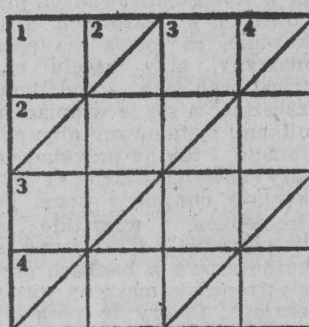
WIROWKA SYLABOWA (5)

1) bokserska na górnej koń- czynie pięściami, 2) tykwa pospolita, 3) szabla polska z wyrzniętym na głowni popier- siem Stefana Batorego, 4) spo- kój, opanowanie, 5) spędzanie czasu na zabawach, 6) tytuł dzieła Ksenofonta, 7) wyspa włoska na M. Śródziemnym, 8) mięso na szaszłyki, 9) roślin- nożerny grzyb południowo- amerykański, 10) zanik głosek w wygłosie wyrazu, 11) zna- ny polski tygodnik, 12) choro- ba wątroby u owiec, 13) mia- sto w USA nad Mississippi, 14) japoński działacz robotniczy, współzałożyciel Komunistycz- nej Partii Japonii, 15) miasto

MAGICZNY KWADRAT MOZAIKOWY (6)

1) węgielka lub mirabelka, 2) przepływa przez Urię, 3) erudycja, 4) kolba kukurydzy.

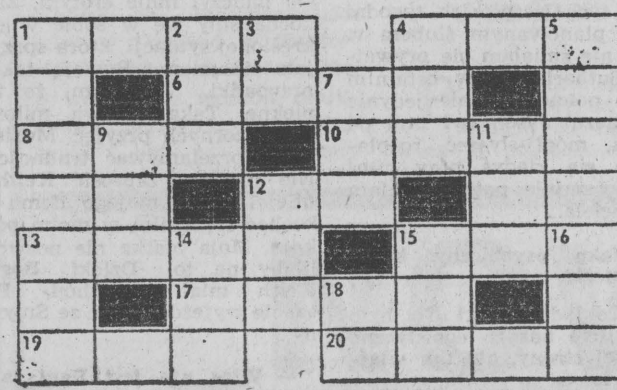
„RAYEN”



w Indii w stanie Orisa, 16) w tytule ze Współczesną, 17) za- gorzalec, fanatyk, 18) pianist- ka japońska, laureatka kon- kursu „Chopinowskiego”, 19) ryba akwariowa, 20) imię żeńskie, 21) wachmistrz z „Czterech pancernych i pies”, 22) płożno intrygatorskie, 23) statek żaglowy z XV wieku, 24) dawny światowy szlagger piosenkowski.

„GENTO”

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA (3)



POZIOMO: 1) maskara, straszdyło, 4) twórca otlarza w kościele Mariackim, 6) ptak z rzędu mew-siewek, 8) lichi utwór literacki, 10) skrzynia na cenne przedmioty, 12) szpi- lecznica, 13) skład, magazyn, 15) duży statek żaglowy z XV-XVII wieku, 17) bieganina, 19) możliwość sukcesu, 20) epilepsja.

PIONOWO: 1) szczelina, luka, 2) grządka kwiatowa, 3) 29.11.1991, 4) szkodnik ziemniaków, 5) budynek z klasami, 7) gasienica, 9) nie porywaj się z nią na słońce, 11) zbro- rowisko roślinności arktycznej, 12) kąpielisko na Mierzei Helskiej, 13) dawna broń sieczna, 14) produkt uboczny przy produkcji cukru, 15) państwo w Ameryce, 16) dziennikarski ptak, 18) palma o pokroju krzaczastym.

„RAYEN”

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 14 główną nagrodę w postaci kompletu paterki telefonowych otrzymał: Leon Fiedoruk z Rybo.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów PKO. Otrzymał je: Helena Sokół z Łomży, Piotr Bielawski z Augustowa, Waleria Mazurek z Pizy, Barbara Kowalewska z Gdyni, Halina Charkiewicz z Lewkowa Starego, Feliks Michałowski z Pi- szczy, Jerzy Golańek z Suwałk, Dorota Mocarska z Zambr- owa, Emilia Pabich z Wysokiego Mazowieckiego, Bolesław Obora z Supraśli, Robert Jasicki z Pizy, oraz: Mirosław i Aneta Jurczewscy, Anna Kuczyńska, Romuald Łapiński, Zbigniew Pietraski z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „GW” przy ul. Surackiej 1 (pok. nr 29).

Bony oszczędnościowe PKO wysyłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (b)

Mafia wschodnia kradnie 30 procent samochodów ginących na Zachodzie

„W piątek, 1 listopada 1991 r., w Hamburgu wybuchła przed mieszkal- nym blokiem bomba. Stało się to w chwili, gdy Zbigniew Nawrot i to- warzysząca mu młoda kobieta podjechali do jego samochodu marki Ferrari. Bomba rozerwała Ferrari, zniszczyła trzy inne samochody i roztrzaskała szczyby sąsiednich domów. Zbigniew Nawrot, czterdziestoletni hand- lacz samochodami oraz jego dwudziestoletnia przyjaciółka zostali w stanie ciężkim odwiezieni do szpitala. (Nawrot zmarł 19 listopada — przyp. FORUM).

Niemieckie i polskie or- gana ścigania utrzymu- ją, że ten zamach miał prawdopodobnie związek z handlem samochodami kradzionymi w Europie Zachod- niej przez rywalizujące z sobą gangi, których członkami są Polacy. Policja w Hamburgu twierdzi, że przeciwko Nawro- towi nie były prowadzone żad- ne dochodzenia i że był on przedsiębiorcą zajmującym się handlem samochodami, wyrobami elektrycznymi i alkoholowymi przeznaczonymi głównie dla polskich na- bywców. Świadczenie zezna- ni, że tuż przed wybuchem bom- by spozstrzegł mężczyznę, któ- ry odjechał z miejsca wypad- ku jasnolobym audi z polską rejestracją.

Od czasu, gdy dwa lata temu opadła żelazna kurtyna, handel kradzionymi samocho- dami stał się w Europie Wschodniej wielkim bizne- sem. Zorganizowane bandy zaczęły płać ulice zachodnich stolic i uprowadzać kradzione golfy, audi i merce- desy na Wschód. Tam, jak twierdzą policjanci i prywatni detektywi, eleganckie samo- chody zachodnie łatwo znajdują nabywców spośród właścicieli zdezelowanych, sta- rych trabantów, iad i daci.

Od roku 1989, kiedy pań- stwa bloku wschodniego otwo- rzyły swe granice, liczba kra- dzieży samochodów, zdra- niem europejskich ekspertów ubezpieczeniowych, w więk- szość państw europejskich wzrosła co najmniej o 30 procent. Nie zaś nie, wskazuje na to, by ta sytuacja miała zmie- nić się na lepsze. „Nigdy do- tad nie widzieliśmy czegoś takiego” — mówi Alan Gre- enouff, szef grupy zajmującej się zwalczaniem międzynarod- owej przestępczości, działają- cej na rzecz Komitetu Euro- pejskich Towarzystw Ubezpie- czeniowych, mającego swą sie- dzibę w Paryżu.

W ubiegłym roku — jak podaje Alan Greenouff — skradziono w Belgii, Danii, Francji, Niemczech Zachod- nych, Włoszech, Szwajcarii i

munistycznych, to równocze- śnie rozwinął się na owych rynkach znaczny legalny han- del używanymi samochodami. Jednym z pierwszych poczy- nań wschodnich Europejczy- ków po zniesieniu ograniczeń w wyjazdach za granicę by- ła podróż pociągami do Szwaj- carii lub Belgii, gdzie za więk- szość zaoszczędzonych pie- niędzy kupowali używanego golfa lub escorta i wracali nim do domu.

Jak twierdzi Bernard Sala, członek Międzynarodowego Zrzeszenia do spraw Zwalcza- nia Kradzieży Samochodów, już sama liczba kosztownych

także audi 80, mały, zgrabny samochód rodzinny, który jest zarówno celem złodziei na Zachodzie, jak też często widzianym pojazdem na ulicach miast Europy Wschodniej.

Każdy detektyw ma własną listę skradzionych samocho- dów. Samochodem wysoko ce- nionym przez złodziei jest mercedes benz 190, ale de- tektywi szwedzcy są zdania, że na rynku radzieckim fawo- rytem jest volvo 740, a pe- wien detektyw francuski przysięga, że w Europie Wschodniej najbardziej pożą- danym samochodem jest peugeot 405-turbo. Jak na

grup i sądzimy, że każda z nich ma na sumieniu kilka- dziesiąt kradzieży.

Porucznik Woliński opisuje metody działania takich gan- gów. Często działają one na zlecenie polskiego nabywcy, otrzymywane jest to przed dokonaniem kradzieży. Póź- niej, gdy żądany samochód zostaje skradziony, złodziej lub jego wspólnik odjeżdża nim tego samego dnia do Pol- ski, przekraczając granicę za- nim właściciel zdążył zame- lować o kradzieży. W Polsce samochód zostaje wyposażony w komplet nowych dokumen- tów identyfikacyjnych sporząd- zonych przez specjalne „la- boratorium”. Tego rodzaju „laboratoria” wykryto niedaw- no w Radomiu i Wrocławiu. Jeśli kradzież nie była zleco- na, samochód zostaje wysta- wiony na sprzedaż bądź za pośrednictwem sprzedawcy należącego do gangu i legi- tymizującego się oficjalnym do- kumentem, bądź na jednej z nieformalnych giełd samocho- dowych, które powstają na pustych terenach znajdują- cych się na przedmieściach większych miast.

Szwedzki detektyw uda- ło się w ubiegłym roku zrobić taką zorganizowaną szajkę działającą po obu stronach Bałtyku. Pewnego jesiennego dnia dwaj detektywi z Larmit- jant przeprowadzili rutyn- ową kontrolę na promie pływ- nym ze Sztokholmu do Tal- lina w Estonii. Zanim prom odbił od brzozy, ujrzeli oni mercedesa 200 wjeżdżającego na pokład na pełnym gazie — opowiada kierownik Larmit- jant, B. Kohler. Detektywi poczekali, aż prom odplynie i pasażerowie mercedesa pój- dą na górny pokład. Następnie szybko otworzyli maskę sa- mochodu („mamy takie spo- soby” — zaśmiał się Kohler), by sprawdzić numer silnika. Zatelefonowali do Szwec- ji, dowiedzieli się, że ten sa- mochód został tego samego dnia skradziony w Göteborgu, w Szwecji. Gdy więc prom dobił do portu w Tallinie, władze radzieckie, uprzedzone przez Szwedów, nie zezwoli- ły na wyładowanie mercedesa. Samochód oraz jego kierowca i pasażer (Fin oraz Rosjanin) zostali odwiezieni do Szwecji, gdzie ich aresztowano. W konsekwencji policja ujęła 13 dalszych członków tej samej szajki.

Takie spektakularne wpad- ki są jednak zbyt rzadkie, a

Najlepiej idą Golfy

niem towarzyszy ubezpiecze- niowych, ten procent będzie w bieżącym roku jeszcze wyż- szy. W Belgii nie odnotowano 35 procent samochodów kra- dzionych w zeszłym roku. W końcu lat siedemdziesiątych nie odnotowano samochodów było tylko 20 procent.

Europa Wschodnia nie jest jedynym miejscem, dokąd przetrza się samochody kra- dzione w miastach Europy Zachodniej. Wiele samocho- dów z Francji przemycane są do państw afrykańskich, na przykład do Tunezji i Maro- ka. Inne są przewożone drogą morską do Libanu lub do państw Zatoki. Samochody brytyjskie, łatwo rozpozna- walne na kontynencie euro- pejskim dzięki kierownicy u- mieszczonej po prawej stro- nie, przewożone są statkami do odległych zakątków Common- wealthu, m.in. do Pakistanu, na Karaiby lub do południo- wej Afryki.

Podczas, gdy organa ściga- nia przypisują niemal całość gwałtownego wzrostu kradzie- ży samochodowych w Europie popytowi na nowych rynkach w byłych państwach ko-

samocho- dów zachodnich do- cieraających na Wschód stan- nowiły wystarczający powód do podejrzenia. Obserwuje on od kilku lat ulice wschodnioeu- ropejskich stolic, lecz rozpo- znał sytuację już wtedy, gdy po raz pierwszy wyszedł poza teren portów lotniczych w Warszawie, Pradze i Buda- peszcie i zobaczył taksówki cze- kające na pasażerów. „Gdy widzi się te masy mercedesów lub audi i stwierdza się, że nie ma tam salonów sprzeda- ży tych samochodów, to do- chodzić się do przekonania, że coś jest nie w porządku” — mówi Sala, dodając sarkasty- cznie: „Nawet ja nie mogę so- bie pozwolić na kupno takiego samochodu, i to mnie niepo- koi”.

Alie większość nielegalnego handlu samochodami skiero- wanego na Wschód dotyczy modeli praktycznych typu ro- dzinny. Czołowe miejsce w Europie zajmuje produkowa- ny przez Volkswagena golf. Volkswagen ma w istocie wa- tpliwy zaszczyt produkowania nie tylko jednego, ale aż dwóch modeli samochodów stanowiących ulubiony łup złodziei. Obok golfa jest nim

ironia, nawet skromne skody i lada nie są na Zachodzie bezpieczne. W Europie Wschod- niej trudno dostać do nich części zamienne, wobec czego kradnie się te samochody na Zachodzie, demontuje i sprze- daje części na Wschodzie — mówi Wauthier Robyns, rze- cznik belgijskiego zrzeszenia towarzyszą ubezpieczenio- wych.

Z rozmów przeprowadzo- nych z policją, detektywami i znawcami zagadnień ubez- pieczeniowych wynika, że działalność złodziei samocho- dów opiera się na określonych regułach oraz, że bandy tych złodziei są dobrze zorgani- zowane, dobrze wyposażone i — co najważniejsze — bezwzględ- ne. Porucznik Woliński z War- szawy twierdzi, że miejscem działania gangów są miasta położone wzdłuż granicy pol- sko-niemieckiej, od Gdańska po Wrocław. Jego zdaniem, największy jest gang z Gdań- ska, rozwijający swe operacje w Hamburgu i w okolicach tego miasta. „Obecnie — do- daje porucznik Woliński — prowadzimy dochodzenie prze- ciwko członkom 37 różnych

detektywi, tacy jak panowie Kohler i Sala, przyznają, że ich zadanie jest bardzo trud- ne. Jedną z największych trudności stanowi fakt, iż większość sił policyjnych w Europie Wschodniej jest prze- pracowana, źle wyposażona i niedostatecznie wyszkolona. Innym, coraz większym pro- blemem jest okoliczność, że Polska, Węgry i Czechosło- wacja — gdzie władze śled- cze z Zachodu już nawiązały potrzebne kontakty, i gdzie władze miejscowe udzielały pomocy w zwalczaniu prze- stępcości — stają się teraz dla złodziei jedynie etapami na trasie do Bułgarii, Rumu- nii, Jugosławii i Związku Ra- dzieckiego, dokąd skradzione samochody są szybko przewo- żone.

Jeśli nawet uda się detek- tywom odnaleźć poszukiwane samochody, nie jest to dla nich końcem kłopotów, a od- nalezienie pojazdu pozostaje nadal daleko od ich właściwie- la. Dzieje się tak dlatego, że miejscowe władze muszą mieć prawny tytuł do odesła- nia skradzionego samochodu. Jego otrzymanie wymaga skomplikowanego procesu są- dowego, ciągnącego się mie- siącami lub nawet latami. Na przykład szwedzkie organa dochodzeniowe twierdzą, że 60 skradzionych samochodów zablokowanych jest przez pol- skie sądy, które każdą spra- wę rozpatrują indywidualnie. W ubiegłym roku Szwedzi od- zyskali z Polski jedynie 10 samochodów.

Nie dziwi więc, że niektórzy detektywi, mając do czynienia z takimi komplikacjami, sta- rają się przyspieszyć całą pro- cedurę. Na przykład Kohler opowiada, że gdy otrzymał informację o zidentyfikowaniu skradzionego samochodu, to stara się go uprowadzić, za- nim miejscowe władze go za- rekwirowa. „Jedziemy na miej- sce i zabieramy, zanim weźmie go policja” — mówi Kohler. Zapytany o legalność takiej taktiki, uśmiecha się i oświadcza poufnie: Nie na- ważym tego kradzieży.

CHARELES FLEMING

W wielu miastach Polski Północnej pojawiły się na domach ogłoszenia, że przejeżdżając do nich czaro- wnice z Armenii i Gruzji. Ogłoszenia obiecywały nie- spotykane wrazenia, przepo- wiadanie przyszłości, odczy- tanie uroków, zadawanie bó- lu wrogom. W wielu ludzi u- wierzyło do wyznaczonych punk- tów spotkań — najczęściej mieszkan przywrotnych wybra- nych wielbicielów czarów i gu- sel. Przed jeden z bloków w Bydgoszczy czarownice zaje- chały wynajętymi taryfami marki mercedes i BMW i po- brękując sprzętem magicznym (pękate torby i foliowe wory) udaly się na piętro, gdzie czekała już spora ko- lejka. Po chwili zaczął się seans — ludzie wchodzili i

Przyjechały czarownice...

wychodził, a każdy uboższy o jedne 100 000 złotych. Za- bieg polegał na obchodzeniu dookoła delikwenta i śpiewa- niu chrapliwym głosem „Ka- linki”. Przeprowadzanie przy- szłości polegało na artykula- cji ogólników typu: Spotkasz kogoś bardzo ważnego.” Al- bo: „Już niedługo wyje- dziesz.” Jeden z zabiegów niestety nie udał się, gdyż dziesięcioletni chłopiec tak się czarownic przestraszył, że kopiąc i drapiąc wyrwał się z rąk matki. W końcu udało mu się wyswobodzić i z prze- rażeniem w oku uciekł przedz- łem z mieszkania czaro- dziejskich praktyk. Wśród o- czekujących skwitowano to wydarzenie jedynie słowami, iż nie wszystkim pomoże i przesuwno się w górę. Wkrótce było już po zabie- gach — w popielniczkach po- zostali jedynie niedopłaki Car- menów, które czarownice wy- palily i lepką od śliny podłoga. Kierownicy taksówek uruchomiłi silniki i gdy tylko zeszły na dół szmanki ruszyli pełnym gazem dalej. Swoją drogą gdzie te czasy, kiedy naród wpatrywał się jedynie w ta- jemniczą twarz Keszpirow- skiego...?

LTD

RADY PORADY SZARADY

Rytmy życia

Nasz precyzyjny „zegar biologiczny” wyznacza i nakazuje: teraz masz spać, teraz „czuwać”. Serce nasila pracę w ciągu dnia i zwalnia w nocy, ciśnienie krwi jest najwyższe ok. 18, i najniższe o 3. nad ranem, temperatura ciała obniża się wczesnym rankiem i wykazuje wzrost w godzinach popołudniowych. To rytm dobowy aktywności i spoczynku. To jeden z dowodów, że jesteśmy „dziećmi kosmosu”.

Badania uczonych potwierdziły występowanie rytmu tygodniowego określonych cech fizjologicznych człowieka i ogólnej sprawności fizycznej. Stwierdza się większą — w drugiej połowie tygodnia, a następnie obniżenie jej około soboty i niedzieli.

Rytmika okoliczności — w życiu ludzi związana jest z miesiącami, z których Księżyc obraca się wokół Ziemi i wpływa na nas swoim światłem i przyciąganiem. Szczególnie silnie zjawia się ten wpływ w kobietach. Dokładne obserwacje wykazują, że wirus grypy jest szczególnie groźny w okresie pełni Księżyca. Pełnia sprzyja również zachorowaniom na anginę i płuc.

Są biorytmy związane z podziałem sezonowym. Szczególnie niekorzystne dla naszego organizmu są okresy przejściowe: wiosna i jesień. A i pora roku odgrywa niebagatelną rolę. Ciśnienie krwi u mężczyzn w wieku ok. 40 lat jest wyższe w okresie od października do marca niż w lecie. Opad krwi obniża się w zimie. Wapnia najwięcej mamy latem, a magnezu — zimą. Stosunkowo niski poziom witaminy C we krwi zimą — wzrasta w lecie, a wyraża niedobór witaminy B występuje w organizmie w okresie od maja do lipca. Dzieci rosną szybciej wiosną niż zimą. Nadciśnienie żołądka jest częstsze w zimie, niedociśnienie — w lecie. Na nasz organizm najkorzystniej wpływa tzw. krańcowe pory roku.

Nasze życie jest też w pewnym sensie determinowane rytmem słonecznym. Z licznych obserwacji prowadzonych w różnych krajach świata wynika, że szczególnie wrażliwa na aktywność słoneczną jest nasza krew (ciepła biała i czerwona). Słońce — mówią uczeni — pozwala w dużej mierze wyjaśnić cykliczny wzrost śmiertelności osób z chorobami układu krążenia, a także „czarnych serii” krwotoków pooperacyjnych. Stąd wzięło się powiedzenie, że człowiek jest „żywą tarczą zegarową Słońca”.

Podobnie na życie ludzi mają wpływ planety. Nie jest więc obojętną godziną narodzin człowieka, a wprost przeciwnie — ma ona wielkie znaczenie. Doświadczenia dowodzą, że w momencie porodu organizm matki i dziecka znajdują się w stanie „niezwykłej chwilejności fizjologicznej”. Dzięki temu uczulone są na wszelkie wpływy zewnętrzne, a więc i na rytmy kosmiczne.

Zmudne obserwacje i wyliczenia godzin przysięga na świat wybitnych osobistości różnych zawodów w powiązaniu z miejscem, jakie w tym momencie ta lub inna planeta zajmowała na niebie, pozwoliły wnioskować, że np. lekarze i mistrzowie sportu urodzili się po wschodzie Marsa, a przywódcy wojskowi — pod znakiem Jowisza, często „pod znakiem” tej planety, jaka towarzyszyła przysięgu na świat jednego z ich rodziców lub dziadków.

Wpływy meteorologiczne — to kolejne bodźce „atakujące” nas na różne sposoby. Podatność na nie daje się zauważyć szczególnie u ludzi chorych. Współczesny człowiek co tu dużo mówić, ma znacznie obniżony próg podatności na bodźce meteorologiczne, wskutek czego dawniej obojętne bodźce obecnie bardzo niekorzystnie wpływają na stan równowagi w organizmie.

Najlepszy dla nas, najbardziej przyjazny jest wyż barometrcznie bezwzględny. Natomiast zbliżenie się niżu — poprzedzone gromadzeniem się chmur, a następnie wystąpieniem opadów deszczu — sprzyja depresji psychicznej.

TERESA KWAŚNIEWSKA

KOZIOROŻEC: 22 XII—20 I

Nie najlepsze samopoczucie, co związane będzie w pierwszym rzędzie z ciśnieniem atmosferycznym, na które w tym tygodniu Koziołkożec są wyjątkowo czułe. Przy obniżonym może wystąpić senność, przy zwiększonym przeciwnie — nadmierne pobudliwość, skłonność do rozdrażnienia i kłótni. Siedzący zatem mapę pogody i wyciągający z niej stosowne wnioski.

WODNIK: 21 I—20 II

Może wreszcie odwieść cię osoba, którą już dawno powiniśmy odwiedzić? Ona czeka na nas i nie może zrozumieć dlaczego o niej tak paskudnie zapomnieliśmy. Z naszej strony będzie to przecież tylko gest dobrej woli, dla niej może oznaczać wiele. Pamiętajmy, że i my możemy się znaleźć w podobnej sytuacji. Póki co spróbujmy to sobie wyobrazić. Więcej nie trzeba...

RYBY: 21 II—20 III

Nie tędy droga do sukcesu. Przy takiej pracy wykonywanej w takim tempie daleko nie zajdziemy. To, co teraz robimy można śmiało zaliczyć do ruchów pozorowanych. Dobrze o tym wiemy sami, ale nie chcemy się do tego przyznać. Przecież to bez sensu, prawda? Co robisz? Po prostu jeszcze raz przemyśl sobie wszystko od samego początku, a potem nakreśl plan działania i trzymaj się go, to wystarczy.

BARAN: 21 III—20 IV

Pora najwyższą uwierzyć we własne siły. A przecież mamy je i to całkiem niemałe. A jak wreszcie uwierzymy, to broń Boże nie spoczniemy na laurach. Wtedy właśnie będą nam potrzebne wątpliwości, skierowane jednak tylko w jedną stronę — czy aby robimy wszystko, na co nas stać? Dopiero takie postawienie sprawy spowoduje uchwycenie przez nas tak zwanego przyczółka równowagi wewnętrznej. Nie jest to mało. Pamiętajmy, że każda armia ruszająca do ataku najpierw zdobywa własne przyczółki.

BYK: 21 IV—21 V

Tydzień raczej taki sobie. Mogą wystąpić drobne kłopoty z żywotnością, mogą także mieć miejsce mniejsze utarczki słowne z naszymi wrogami, jednakże w sumie będzie nudno i mało ciekawie. Jedynie Byki panie w wieku lat 18—19 mają szansę na spotkanie interesującej osoby, której jednak nie powinny spać zbyt poważnie. Drobny flirt — to wszystko na co mogą sobie pozwolić, czego innego stanowczo odradzamy.

BЛИЗНІЯ: 22 V—21 VI

Po okresie wytężonej pracy nareszcie chwila spokoju. Czy aby jednak na pewno? Rysuje się jakaś możliwość intelektualna, związana z całkiem solidnymi pieniędzmi. Może warto czas lenistwa przełożyć na łatwiejsze czasy, a już te...

HOROSKOP UNIWERSALNY
2 - 9. I. 1992

raz zabrać się do solidnej pracy, która wbrew pozorom wcale nie będzie łatwa?

RAK: 22 VI—22 VII

Dłużej lawirować już się chyba nie da. Po prostu jest ktoś, kto pilnie śledzi nasze poczynania i w najmniej stosownym dla nas czasie, może pokrzyżować nasze plany. Stąd wniosek: plynij tylko jedną, całkowicie naturalną poręcz zaplanowane matactwa i z odkrytą przybitką ruszyć do ataku. Być może w ten właśnie sposób wygramy?

LEW: 23 VII—22 VIII

Decyzja nie będzie łatwa, ale przecież jedyna. Innej podjąć nie masz prawa i to we własnym dobrze zrozumianym interesie. I jeszcze jedno — dłużej nie da się zwlekać i odkładać. Pamiętajmy, że z dnia na dzień będzie coraz trud-

niej, aż wreszcie nastanie taki dzień, w którym powiesz sobie — przegrałem. Chyba nie chcesz do tego dopuścić, prawda?

PANNA: 23 VIII—22 IX

Zdrowie dobre, a forsa nie tak źle, wszystko się pomyślnie układa, a jednak... To, co nas gnębi znajduje się w nas samych. Nie jesteśmy z siebie zadowoleni, z czego nie w pełni zdajemy sobie nawet sprawę. A przecież wystarczy to sobie tylko uświadomić i samemu sobie potem wytłumaczyć: nie jestem geniuszem, nie jestem nadzwyczajnym człowiekiem, tylko zwykłym szarakiem... Zaraz będzie, no, może nie weselej, ale z pewnością jaśniej.

WAGA: 23 IX—22 X

Kto pyta nie błądzi. Może wreszcie pozbedziemy się sobkostwa i wewnętrznych zadufania? Może wreszcie zaczniemy zdawać sobie sprawę z prostego faktu: nie żyjemy sami i tylko dla siebie. Otożeni jesteśmy ludźmi, którzy nie tylko chcą nam szkodzić, ale też od czasu do czasu pomagają. Rozglądnijmy się dobrze, przecież potrafimy, a przynajmniej potrafiliśmy kiedyś odróżnić kumpi od patłanów!

SKORPION: 23 X—22 XI

Ciemno wszędzie, ciemno wszędzie... no, może nie tak do końca, jak dobrze popatrzysz, zobaczysz światło w tym swoim uczuciowym tunelu. Dziwna sprawa, skąd w Skorpionach tyle „heci” do tak czystych zmian? Skąd ta psychizacja, jeśli można tak powiedzieć, niedojrzałość? Wszak Skorpiony są praktyczne, konkretne i rzeczowe. Tylko ta jedna sprawa...

STRZELEC: 23 XI—21 XII

Dobre dni, dobra passa. Może nawet za dobra? W końcu życie niesie ze sobą pewnego rodzaju równowagę. Plusy mniej więcej balansują się z minusami. Nadmiar szczęścia przedzielić się później zostanie wyrównany... Jednak nie należy się tym przejmować zbyt wiele. Cieszyć się z tego, co mamy.

I jeszcze jedno. Strzelcy właśnie w tym tygodniu winni do końca załatwić jakieś zadawnione sprawy finansowe. Jeśli tego nie zrobią — przegrają.



Przyspieszyć eutanazję

Kukliński, jednocześnie zmarszczył czoło i brwi, a po chwili odparł: — Co prawda, to prawda. U nas ten problem nie występuje. — No, sam widzisz. Nie ma problemu, bo nie ma ryb. Prosta. Trzeba — to rozpoznać szczerze maksymalnie. Powiesznie. Jak jak nauczenie. — Ale jak? — w skupieniu zapytał Jerzy. Bez namysłu odpowiedział: — Za pomocą agregatów prądotwórczych, dynamitu, petard, melioracji oraz ścieków toksycznych. Tak. We wszystkich akwenach, łącznie z re-

zerwatami i parkami. — Ty musisz zupełnie zdurniać. Co zrobisz z kupą przesyłki i dyrektorów wędkar-skich? Jerzy, ja całkiem poważnie. Jak wygina wszystkie ryby to podnie Śrut Rybacka i zniknie nagłaśnianie przez cały temat: kłusowniczo. Jeden problem z głowy. Dyrektorzy i prezesi założą spółki zarybieniowe a my, jako byli wędkarze-kłusownicy, powołamy Zespół d/s Walki z Zarybianiem. I nie widzę sprawy. — Wiesz co, słyszałem że od nowego roku mają obowiązy-

wać o sto procent wyższe opłaty członkowskie i nowe przepisy podatkowe dla wędkarzy...

— Stary — sztycherz zwrócił się do mego kolegi — coś ci się pod sufitem pokłakało. To chyba od przesłania...

— Spinning — ciągnął Jerzy — już sam w sobie jest narzędziem służącym do zarobkowania, zupełnie jak kłusownictwo w taksołwie. Taryfaryzacja podatek dochodowy od kierownicy, a spinningiści nie. Ot co, bratku!

— Co ty porównujesz! Przecież spinningowanie to: rekreacja, hobby, sport. — A szczeniaki z Siemianów? Kto zje te łaby? Jak wiesz notatki prowadzą do kłusownictwa i skrupulatnie. Mam rejestri w mieszkaniu październiku wylądował 340 szczeniaków. Średnio po dwa kilo każdy. Daje to 680 kg. Pomnożone przez 35 tys. za kilogram. Mój miesięczny dochód, wyniósł 23 miliony 800 tys. Inni więcej łowią i nikt nie płaci podatków! Rzecz drażliwa!

REMIESZ

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



Drzewo, w którym mieszka Rokita

Wierzba rośnie na naszych ziemiach 12 tysięcy lat temu, gdy po cofnięciu się ostatniego lodowca zapanała tu bezludna tundra. Miała wówczas postać małej krzewinki, towarzyszyła karłowatej brzoze, a więc była prawdziwą pionierką polskiej flory. Nie wiadomo od kiedy zaczęła uchodzić za symbol płodności. W niektórych wsiach do końca XIX wieku zachował się prastary obyczaj ratowania czel brzemiennej panny; dziewczynę ubraną w strój męski prowadzono pod placzącą wierzbę i poślubiano drzewu. W ten prosty magiczny sposób jej dziecko nie mogło urodzić się „błędem”.

W X stuleciu wierzba nader łatwo dostrzeliła się do ceremonii kościelnych. Dzieki temu, że wcześniej kwitła, zaczęła dostarczać gałązek na „palmy” święcone w Palmową Niedzielę. A ponieważ zachowano w tradycji jej magiczne znaczenie uderzenie „palmą” zapewniać nam zdrowie, płodność i dostatek.

W większości polskich podań i legend wierzby to siedliska czar. W tych najstarszych, rosnących na rozstawkach dróg mieszka Przechra, który odrywa koniom podkowy, łamie dysze i usypia utrudzonych wozniców. Pieszych wędrowców tak mami, że nieomylnie odnajdują drogę do karczmy Wierzyby podmokłych łak upodobał sobie Rokita — stary zasłużony diabeł polski, który czasami lituje się nad niewinnymi i wyprowadza z bagien i mokradeł.

W Polsce rośnie 28 gatunków wierzby; ze szponowskie znad Utrąty i te idące stępą wzdłuż piaszczystych dróg należą do gatunku wierzby białej. Piękna jest wierzba purpurowa, czyli wilkina; w młodości jej długie, wiotkie pędy są czerwone i błyszczące. Na nadbrzeżnych błoniach i torfowiskach rośnie wierzba szara, zwana łozą.

Znaczenie lecznicze ma kora wierzby purpurowej (wilkiny). Zawiera glikozydy fenolowe, które w naszym organizmie uwalniają naturalne salicyliny. Salicyliny odznaczają się działaniem przeciwzapalnym i przeciwbólowym. Łagodnie likwidują stany zapalne mięśni i stawów. Przetrwają kory wierzbowej podaje się w przewlekłym goście stawowym i mięśniowym, w czasie grypy i przeziębień.

Ojciec G. Sroka poleca taki zestaw ziół ułatwiających zwalczanie grypy i ostrego kataru:

- | | |
|--------------------|---------|
| owoc róży | — 100 g |
| kora wierzby | — 50 g |
| kwiat lipy | — 50 g |
| kwiat bzu czarnego | — 20 g |
| kwiat słonecznika | — 20 g |
| ziele wiewiórki | — 20 g |

Łyżkę ziół zaparzamy w termosie, a napać pijemy w trzech porcjach.

„Wierzyby” przychodzą na świat między 1—10 marca i 3—12 września. Kobiety mają naturalny wdzięk, niezręczni cieszą się wielkim powodzeniem u kobiet. „Wierzyby” są nadzwyczajnie i mieszczą w sobie dwie natury: senną, apatyczną i pełną niepokojów, zmienną. W życiu wyszukują idola którego wnieśli naśladować i są mu bezwzględnie posłuszne. Jeżeli tym idolem jest szef — współpracownicy nie mają łatwego życia z Wierzbą. Zakochują się głęboko, a obłeki miłości jest przesadnie adorowany; często ucieka przed natrętnym uczuciem bo przecież przysięgł jest nudy. „Wierzyby” są więc najczęściej samotne. (LENG.)

WIEDZY TAJEMNEJ
KAGODNE TECHNIENIE

Jak Kasandra...

a mały Bobus, gdy otworzył za kilkanaście lat kronikę rodziną, dowiódł się o tym niewiarygodnym wydarzeniu.

Wielu ludziom zdarza się odwiedzać we śnie miasta i także kraje, których nigdy przedtem nie widzieli, a dopiero po jakimś czasie napotykać domy, mury, okoliczne znane z odległego snu. Autor tej rubryki przed laty, we śnie chodził po ścieżkach składającym się ze starych domów. W wielu z nich stropy podpierali dymy belki. Inne piętrowe domy składały się z samych murów. Tak do-

garniturze z krepy.

W lustrze się przyglądać — lek przed odpowiedzialnością; masz okazję się sprawdzić w rozwiązaniu konfliktu wśród znajomych. Widział nieznajoma osobę — zmiana otoczenia. Jeśli to jest młoda kobieta — czeka cię przelotna miłość. Jeśli kobieta nie jest nieznajoma kobieta widziana w lusterku — będziesz obmawiona; małżeństwu grozi burza na tle zdrady męża. Natomiast gdy mężczyzna widzi w lusterku drugiego, młodszego mężczyznę — tłumiony homoseksualizm; konflikt w małżeństwie spowodowany przez partnerkę; nowa znajomość w kręgu sąsiadów przynosiąca pełnię satysfakcji.

Być w ciemnym pomieszczeniu — nie umiesz poradzić z kłopotami; przestroga przed pochopną decyzją na przyszłość; zostanieś opuszczony(a) przez najbliższą osobę.

Las: Jeśli śni kobieta — brak satysfakcji małżeńskiej; mężczyzna — piętrzące się przeszkody zawodowe.

MAJ

Zwyrodnialec czy chory?

W Ferganie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Mikołajowi Dżumagalijewowi, który... zjadł co najmniej siedem kobiet.

Mikołaj Dżumagalijew, urodzony w 1952 roku, w 1978 r. skazany został na 4 lata więzienia za nieumyślne zabójstwo kolegi. Po odbyciu okolo roku kary przeniesiono go do więzienia szpitala psychiatrycznego. W 1981 roku został oskarżony ponownie o zabójstwo i kanibalizm. W 1989 roku uciekł ze szpitala. W kwietniu 1991 roku został aresztowany za kradzież.

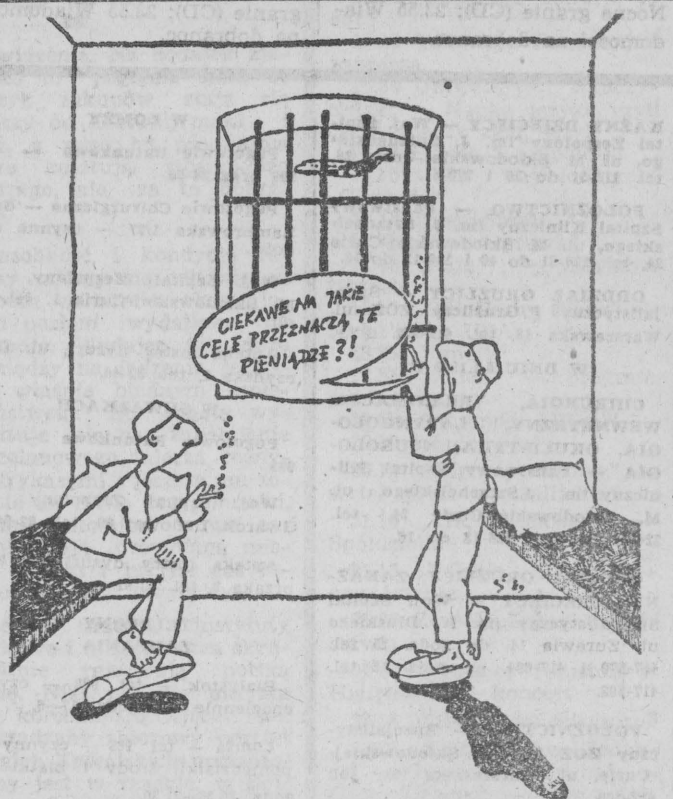
Kanibal z Kazachstanu jadł ludzi i pil ich krew — jak twierdził, aby uzupełnić brak białka. Według opinii publicysty milicji Jurija Dubagina, który od 1978 roku zajmował się Dżumagalijewem, Mikołaj nie jest człowiekiem chorym psychicznie. Jest to egocentryk, dla którego życie ludzkie nie ma żadnej wartości. Podczas dochodzenia kanibal z Kazachstanu wygłaszał opinie, że jego zdaniem mięso

kobiece jest o wiele smaczniejsze niż mięso z mężczyzny. Uważa on także, że jego dotychczasowa działalność ma pozytywne znaczenie dla ludzkości, ponieważ niebezpieczeństwo odnowienia się matriarchatu jest ostatnio coraz większe.

Najczęściej kanibal przygotowywał z mięsa swych ofiar specjalne pierogi, tzw. pielmenie. Ale nie każdy z zabitych, jak sam opowiada, nadawał się do jedzenia. „Pani Kriger na przykład nie tknęłabym — opowiada. — Lubila wypić, w związku z tym byłaby gorzka”.

Zatrzymany Dżumagalijew poddawany był wielokrotnie badaniom w różnych klinikach. Podczas drogi do kliniki w Alma-Atie Dżumagalijew zbiegł i przez półtora roku ukrywał się w górach. Kiedyś jednak pokusił się o ograbienie pięciu domów i wówczas został zatrzymany przez milicję kolejny raz.

JOLANTA MICEL



Rys. A. ŚLUSARSKI



Hurrraaa!

Toast Noworoczny wygłoszony przez Czesława Tarasewicza w trakcie gazetowego SYLWESTRA na SURASKIEJ

Szanowne mieszkańcy Białystoku zgromadzeni tu na ulicy, wczelach bynajmniej nie protestujacych!

Powiem dla was prawdę bo kłamać nie lubię. Wcale nie chciałem tu wystąpić, robić ze siebie małpe czy jakie inne papuge, no skusili mnie pińdżami. Amerytura u mnie nie za bogata, każdy jeden grozi się przyda.

No to najtrudniejsze już za mną, teraz spokojnie mogę wszystko mówić.

Umówili mi się z Gazetą, że ja troszkę o miasteczku i troszkę o sobie w tym czasie... eee... toaście zatastuje. Nie ma sprawy, zro-



bić to umiem. Sam ja dla siebie dobry swój znajomym, a miasto znam bo moje własne. Ja się tu urodziłem i tu- tej umre, a póki co troszkę jeszcze pozżyje. Tu mój tato mieszkał nieboszczek i tak samo dziadek. Pradziadek musi też, ale o tym nie ja nie wiem tylko troszkę od dziadka słyszał.

A miasto pierszrendne jest nadzwyczaj! Same dobre ludzi tu mieszkają, sondaż nie naszczeka na sondaż, nie obmanie jego, nie obmanie! I nie sobie nie zażalozno, jeden dla drugiego, bo wszystkie są bardzo uczciwe. Jak ja ostatnio telewizor kolorowy kupiłem — za 14 tysięcy pińdżów, co ich ona na Bema rynku w pocie głowy zarobiła — to przyszedł sondaż, Gienek niejaki nażwiskiem Krupa, popatrzył trochę i się pyta: Powiedz ty dla mnie Czesiek, gdzie ty tyle pińdżów nabrał, od kogo gwizdnął? A? ...Uczciwa swołocz, nie ma gadania. Dłono na mnie na pewno już napisał, do policji. Z uczciwością groza nie pożałował na znaczek, on teraz kosztuje musi co najmniej jak tyson.

No ale najlepiej to się dla mnie podobało miasto władze. Same najmłodrzejsze cywile tam się znajdują. Na Bema bazar każdy jeden blisko miał co sprzedać czy kupić, no to teraz na rogatki benzyny zapierdzielał, z przeproszeniem mówiono. A jak staro się te władzy o nasze bezpieczeństwo na ten przykład. Światło dla nas wylonczają na ulicach, że po nocy nigdzie nie łaził tylko w domu siedzieli i oglądali państwowe telewizje.

Ja to wieczorem dźwił kółkiem zamykam, do renki biore drugi i czekam. Jak kto przypadkiem zastuka, to ja do niego mówię: „Paszow, a nie to strzelec bud!”

Specjalnie mówię, jak to się u nas mówi — po naszymu. Po polsku się odezwie, może drań nie zrozumieć. Podobnie Polaków to w Białymstoku mało co mieszka, tak tutaj takie jedne mówio. I może to być, ja to całkiem rozumiem. Zarep bo wojnie wioskowe na letki chlepieć do miasta waliłi, wszędzie była jedna z przeproszeniem Hajnowka. Ostatnio wyjdiesz na ulicę, pa trzycz, same przyjaciele z granicznymi. Taksówkarze wali z taksówkami, znaki białe, czarne, litery, z wydechu dym czarniejszy jeszcze idzie, co i rusz kolo dla którego odpada... Po dwa tygodni biedaki stoja na granicy zep

się dopchać do tej Ameryki bo my dla ich bezgłębna Ameryka. Prawde mówione to ja i nie myślał, że takiego coś dożyje. Patrząc na ludzi tylko — Ameryka u nas straszliwa. Co dobrze widać bo my tutaj prawie same jesteśmy Murzyni.

Tak. Wracając do głównej rzeczy, to ja nie mam do waszkowych, ani jakim kto się żegna krzyżem. Moja Lilka też się na wsi urodziła. Pod Surożem jej rodzina, zaciągowa szlachta, herbu goly zadek na koninie. Ja tak odważnie mówię bo my się z żonką tylko co przemówili i do domu ona poszła. Niech sobie idzie... No to po wojnie cicho siedzieli, do czterech hektarów bojała się przynąć, znaczy moja Lilka, a ostat-

no coś dla tej odbito. Do ziemianstwa się zapisali, na zebrania chodzili, zawsze jedno nysko jadła całe życie, a teraz — patrze — widelec w lewej, noż w prawej ręce, tyżeczka do kompozycji... o jeci twoją kaczka! Hrabina!

No dobra, dosyć o babie. Teraz o sobie powiem parę słów bo mnie jeszcze wczno i nie zaplać, na ile my się umówili.

Ja jest człowiek normalny. Teraz ameryta, no w dawniejszych czasach prowadził lekomołotę. I tak żył sobie spokojnie, dopokąd nie spotkał mnie na Bema siennym rynku z Gazetą Spółczesnej redaktor jeden siwy. Gatka szmatka, to tamto, tego owego, patrze — wszystko co my rozmawiali napisane jest w Gazecie! Popszekeńcane troszke, ale niech tam! Gorsza sprawa, że się ludzi ze mnie śmieją, że co mnie znają i o gadaniu wiedzą. Organista — tak na mnie mówio moje sondaży. Bo ja, znaczy, gatke swojo wstawiam w wieczystym organie. Raz on lewy jest, raz prawy ale zawsze partyjny.

Tak. Co by tu jeszcze... Acha! Jeszcze muszę życzenia z Nowym Rokiem składać. No to życze grupowo, że my się w zdrowiu na przyszły rok, wszystkie jak jeden razem tutaj spotkali. I pińdży życze, co życzyć bardzo jest ostatnio łatwo. Za komunę czasów każdy jeden był dziad. Ja sam wszystkiego dwa tysiące amerytury dostawał, musi nawet niecałe. No jak skoro tylko demokracja nastąpiła, zarez milionierem się zrobił. Patrząc na ludzi — milion dwięćście dostaje, nawet z kawałkiem! Chodze teraz po miasteczku i nie wiem, co mam robić z pińdżami. Cały czas się rozglądam gdzie by tu ich nie wydać i na co. Ot, kurna jego Olek, bynajmniej!

Co tam jeszcze... O! Dla młodych życze, że się same syny dla ich rodzili, kawaleri nie panny. W kamazsy oni nie pójdo, wojsko w rozsyce. Jak podrosno, czar-niawe załozo ubranko, do renki taca i po ludzłach, jazda. Podobnie jest okólnik z zachrystili, że czterech kieszny na jednego wypadło bezbożnika.

I na tym koncze, dużo się rozgadał a wieniec tak czy siak dla mnie nie zaplać.

Z Nowym Rokiem, hurrrrraaa!



Fot. Z. LENKIEWICZ

O PANACH

W Kalifornii pojawiły się w sprzedaży okulary z bocznymi zwierciadłkami pozwalającymi na swobodne oglądanie tego, co dzieje się z tyłu. Najchętniej okulary te kupują nauczyciele, policjanci i kierownicy oraz taksówkarze.

Niezwykły cyrkowy trick opanował Oscar Bradley z amerykańskiego stanu Georgia. Po kilku latach treningu nauczył się chodzić nogami do góry, przy czym opiera się tylko na wskazujących palcach obu rąk.

Znany aktor Richard Chamberlain w odpowiedzi na liczne prośby o fotografię z autografem wysłał pod wskazany adres prospekt z następującym tekstem: „Osoby, które będą wnosić corocznie opłatę w wysokości 5 dolarów, otrzymają fotografię o rozmiarach 8x10 cm z autografem, a także kartę klubową pozwalającą bez kolejki kupować bilety na filmy ze mną”.

WADYDYKAMENTY

I tak się stało, że czerwony kolor jest dziś kolorem szczególnego zakłopotania lub kolorem szczególnej odwagi.

Niektórzy z zegarynką konsultują czas dziejowy.

Nie ustawaj w poszukiwaniach swojej osobowości! Natkniesz się w końcu na siebie.

Wszyscy eksperymentujemy... więc może już nie homo sapiens, a homo experimentalis?

Niektórzy gęba rośnie nie na miarę ich erudycji.

Powiększony bat nie zawsze zwiększa zakres dyscypliny.

ZBIGNIEW WADYDYK

Najpierw zaczęto źle się wyrażać o kobiecie. Już dawno. Kto wie czy nie znajdziemy na ten temat już w Biblii jakichś wzmianek. Zaraz potem damy zaczęto porównywać do polityki. Wieć są rodząj żeńskiego. Obie są rodząj żeńskiego.

Zdumiewające jest jednak to, że zarówno do kobiet jak i do polityki mężczyźni igniel jak gąłperka do gumy. Zabawcy w politykę mamy ostatnio w naszym kraju aż nadto. Kiedy ostatnio byłem na Brukseli świadkiem oświadczenia ministra Skubiszewskiego o tym, że odchodzi z dyplomacji i nie zamierza ubiegać się o urząd ministra spraw zagranicznych w naszym rządzie — zastanawiam się, że jestem świadkiem jakiegoś wydarzenia. Nieczęsto przecież zdarza się dziennikarzowi słyszeć oświadczenie znanego polityka o tym, że właśnie kończy karierę i że nie ma skłonności do polityki, ale z powodu sukcesu. Tymczasem minister

Skubiszewski odwiedził prezydenta Wałęsę i po opuszczeniu Belwederu zmienił zdanie. Oświadczył, że zostaje i nadal gotów jest kierować resortem.

Jest to niezbity dowód na to, że Belweder jako instytucja ma w sobie moc niemiłą. Nie wiemy co było przedmiotem rozmowy, jakie składano propozycje i na co słuchowano. To, że w ciągu czterdziestu ośmiu godzin polityk zmienił zdanie nie powinno mnie jednak dziwić. Historia zna dziesiątki przykładów na

to, że politycy zmieniali zdanie w ciągu kilku minut. Ja osobiście nie mam zbyt wiele przeciwko Skubiszewskiemu. Ja nie jestem Młoczańskim, mnie partyzantka nie broni, na Wałęsę wolalabym jeździć wygodną salonką ewentualnie limuzyną, a nie

O PANIACH

Feministki z Marli, w Zagłębiu Ruhry (RFN) wywalczyły sobie w lokalnym magistracie, że na ścieżkach dla rowerzystów co drugi znak drogowy będzie musiał zostać przemalowany. Będzie na nim odtąd, zamiast wizerunku roweru męskiego — wizerunek roweru z „damską” ramą. Mają kobitki zmartwienia!

Alexandra Ripley, autorka „Scarlett” czyli drugiej części słynnego „Przemienio z wiatrem” wyładowała przed paroma dniami w szpitalu z silnym zapaleniem mięśni prawej ręki. Powód? Zgodnie z wolą swego wydawcy musiała żyć w 10 tysięcy autografów na pierwszych egzemplarzach swojej książki, która z miejsca stała się światowym bestsellerem.

35-letnia gwiazda światowego tenisa Martina Navratilowa zdradziła podczas występu w telewizji amerykańskiej swój największy sekret: „Zawsze chciałam mieć dziecko, a na to czas już najwyższy bo zbliżam się do czterdziestki”. Navratilowa nie ukrywa przed oikim że od wczesnej młodości była zawsze lesbijką. Niemniej teraz rozgląda się za stosownym ojcem dla swojego dziecka którego pragnęłaby przekazać w ręce „swojego talentu i cechy charakteru”. „Szczegółowe zapłodnienie nie wchodzi przy tym w rachubę” — oświadczyła Navratilowa.

AL-PRESS

NIE SPRAWDZIŁEM SIĘ:



Rys. TOMASZ RZESZUTEK

Sklep ABC Market w Białymstoku kokietuje klientów eleganckim wnętrzem i półkami pełnymi kolorowo opakowanych towarów. Alłsi zdarzyło się, przed niedawnym czasem ktoś wybił szybę w drzwiach wejściowych. Zamiast więc wstać nową, to dziurę zabito prymitywną dechą, nakładając na wierzch dyndający kij.

I tak wygląda u nas skrzyżowanie nowoczesności z kulturą sierpa i młota.

Zdemontowany został pomnik wściekłości Armii Czerwonej, stojący w Oświęcimiu. Cokol pozostali, ale pusty, gdyż rada miasta nie ustaliła jeszcze komu powinniśmy być wdzięczni.

Najważniejsze, że jest cokol, a jakiś lektor się znalazł.

Komenda Rejonowych Straży Pożarnych w Gdańsku otrzymała pod koniec listopada polecenie zredukowania swych wydatków o 300 milionów złotych. Strażakom, którzy uratowali w tym roku majątek wartości 170 mld złotych, zabrakło nawet pieniędzy na paliwo.

Najwyższy czas by zredukować ilość pożarów.

Niedawno jeden z pracowników zakładu poligraficznego Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Poznaniu obchodził jubileusz 70-lecia nieprzerwanej i nienaganej pracy w zawodzie drukarza. Jubilat ciągle pracuje i wychodzi z domu każdego ranka z regularnością zegarka. Podczas uroczystości wręczono mu... zegarek.

Dobrze, że nie klepsydre.

Redaktor Jerzy Tariat z „KURIERA PODLASKIEGO” wniosł prywatne oskarżenie do sądu przeciw panu prokurator D. Sikorskiej, która podczas procesu zakwestionowała poczytalność Tarkata.

Z CYKLU: W DRODZE DO EUROPY



Fot. Z. LENKIEWICZ

zł w obecności świadków jest dla nich rodzajem perversji. Bardzo podobnej do tej, gdy chcemy, aby nasze wyczyny erotyczne podziwiali widzowie.

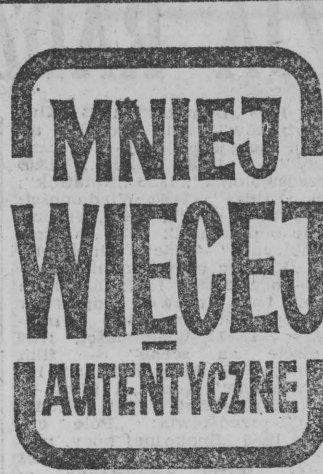
Należy bowiem pamiętać, że jeżeli kobieta światową mówi „nie” — to znaczy „być może”.

Jeżeli mówi „być może” — to znaczy „tak”.

Jeżeli mówi „tak” — to znaczy, że nie jest kobietą, światową.

Jeżeli dyplomata mówi „tak” — to znaczy „być może”.

Jeżeli mówi „być może” — to znaczy „nie”.



Tym procesem Tariat zapewnił sobie trwałe miejsce w annałach światowej jurysdykcji.

Ogromną popularnością cieszy się u nas dieta Diamondów opisana w książce Mai Piaszczyńskiej. Okazuje się jednak, że owa dieta cud jest zdaniem specjalistów od żywienia — szkodliwa i wręcz niebezpieczna dla zdrowia.

No, co? My Polacy mamy szczególną skłonność do wiary w cuda.

Z zajeżdżi MPK w Krakowie skradziony został ikarus. Wyjechał za bramę — i słuch po nim zaginął.

Znawcy twierdzą, że powrót do nas, tyle że z zagraniczną rejestracją.

Ukazało się pismo „Koman-dos”. Z reklamy można wy-czytać, że jest to „pismo dla prawdziwych mężczyzn”. Wy-chodzi w nakładzie 2 tys. egzemplarzy.

Czyżby aż tylu było prawdziwych mężczyzn w Polsce?

Z oświadczenia szefa Partii Przyjaciół Piwa: „Chcę pokazać społeczeństwu, że każdy podział na partie polityczne

jest fikcją. Możemy przecież dać im poważne nazwy, demokratyczne, liberalne, socjalistyczne czy antykomunistyczne. Są jednak podziały bardziej naturalne na blondy-nów, brunetów, długowłosych i lysych. Dlatego też w miejsc sztucznych podziałów my wprowadzamy bardziej naturalny na tych, jakie kto pije alkohole”.

Aż dziwko bierze, że nie powstała jeszcze partia przyjaciół denaturatu.

W serialu „DYNASTIA” pojawił się młodański książę krwi. Jego ojciec wprowadził w tym kraju reformę rolą po II wojnie światowej. Mieszka w luksusowym pałacu obsługiwanym przez liczną służbę i Alexis Syn przeżywa w USA wiodąc beztrudne życie playboya.

A jego szczęśliwi poddani handluja na bazarze w Białymstoku?

W Zielonej Górze obradował Zjazd Zjednoczeniowy Kongresu Upowszechniania Pijaństwa Artystycznego. Za przybyciem na Zjazd w marynarce lub z zawieszonym krakatem organizatorzy wymierzali kary w wysokości 50 tysięcy zł. Siłę partii gwarantują dwa filary: pluralizm i tumi-wizm.

Naszym zdaniem przed partią rysują się wybitne rozwojowe perspektywy.

W Toruniu miała miejsce demonstracja w samo południe. Chłopak i dziewczyna przyodziani jedynie w maskujące twarz kominiarki przebiegli deptakiem. Ona trzymała hasło „NIE MA WOLNOŚCI BEZ MIŁOŚCI”. On miał na plecach wypisaną: „PREZ Z PRUDERIA”. W ten sposób, jak potem oboje wyjaśnili — protestowali przeciw ograniczaniu w Polsce swobody obyczajowej.

A mówi się, że mamy bezideową młodzież.

O Panu Prezydencie mówi się, że po każdym posilku zmienia zdanie i nigdy nie wiadomo, jaka oś stanie mu w gardle. Może właśnie o to chodzi? Wyobraźmy sobie, że jakiś domorosty elektryk kombinuje, jak by tutaj spowodować zwarcie. A co robi zawodowy elektryk? Podłącza się do agregatora i spokojnie ko sumuje późną kolację roboczą.

Dzięki temu w Polskim ZOO zawsze mamy jasność kto jest kto. Zupełnie odwrotnie, niż w Polskim Sejmie.

No cóż, kobieta także zmienia się. Jak prad. Trzeba wie-dzieć, gdzie nucha nabrać i kiedy. I z y u opole pchać. Wszystko zależy od napięcia i natężenia.

W tej polityce wszystko jest takie zane i bliskie... (tak jak w tym kabarecie pani Oli Lipińskiej) i wcale w niej nie było nic tak nadzwyczajnego. Gdyby był ktoś, kto posprząta — braknie Turackiego... W. MIKUCIEWICZ

NICZYPOROWICZ